Nr. 17 i 18. Lwów. — Sobota dnia 23. Stycznia. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zaśl. N. P. M.
Jutro: C. 3 po 3 Król. Tymot.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 47 | Długość dn. g. 8 m. 52
Zachód „ g. 4 m. 39 | Przybyło „ 3 minuty

Przegląd polityczny.

Znana już jest odpowiedź wszystkich państw bałkańskich na wezwanie mocarstw do demobilizacji. Grecka nota, otrzymana przez gabinety onegdaj, a trzymana podobno w ostrym tonie, miała sprawić nader przykre wrażenie. Z Londynu donoszą do *Kolońskiej Gazety*, że ton greckiego rządu niezawodnie oziębi owe hellenofilskie sympatje, które tu i ówdzie poczyły były występować w Europie. — Nota bułgarska jest wypracowana w stylu bizantyńskim; to głos lisa, który skrzyżowawszy łapki na piersi i pochyliwszy mordeczkę na bok, zapewnia ze łzami, że on nic nie winien. Więc ta nota zaczyna się gorącemi wyrazami o Rosji, która nigdy nie przestawała macierzyńską opieką otaczać słowiańskich państw półwyspu, a szczególnie Bułgarji. Wszystkie inne mocarstwa także życzliwe były zawsze dla młodego narodu Bułgarów, których ambicją jest być godnymi tej przychylności, posłusznymi i wdzięcznymi. Pod dobroczynną opieką mocarstw rozwijająca się tak pomyślnie Bułgarja powinna i sama dbać o to, żeby nieprzyjaźń jej bezpośrednich sąsiadów, nie wstrzymywała jej rozwoju i dla tego natychmiast usłucha rozkazu mocarstw, skoro tylko zmieni się postawa Serbji, grożącej teraz, że w każdej chwili może znowu wkroczyć do Bułgarji. — Wreszcie Turcja, ustnie zawiadomiła ambasadorów, że nie można jej traktować narówni z innemi bałkańskiemi państwami, że zatem wezwania mocarstw nie bierze do siebie, zwłaszcza, że nikomu nie groziła wojną. W. wezyr Kiamil i minister spraw zagranicznych Said wspólnie oświadczyli pp. Nielidowowi, Radowitzowi i Whitemu, że się Turcja rozbroi wtedy, gdy zupełny spokój i normalny stan zapanują zarówno na wszystkich granicach sułtanatu, jak i w obrębie jego, tj. w Bułgarji, Rumelji i Armenji. Równocześnie z doniesieniem o tak stanowczej odpowiedzi Porty, nadeszła wiadomość, podana przez agencja Havasa, że olbrzymie transporta broni wysłano z Konstantynopola do azjatyckich prowincyj tureckich, gdzie rząd zamierzył uzbroić wszystkich mahometan.

Zrobiła tedy fiasko wspólna akcja mocarstw rozpoczęta i wykonana na wniosek Rosji. Więc teraz znowu — jak donosi *Pol. Corr.* — występuje ona z nową propozycją, mającą naszem zdaniem jeszcze mniej szans powodzenia. Oto, co pisze *Pol. Corr.*:

„Niepowodzeniem pokojowej akcji, przedsięwziętej przez mocarstwa na propozycją Rosji, nie dał się zrazić petersburski gabinet i ma już *in petto* (w duszy) nową propozycją. Oto, mocarstwa postanowią, *że się wszystkie bez wyjątku zwrócą przeciw temu bałkańskiemu państwu*, — które zechce zakłócić spokój“.

Nie zabawnyż to widok: cała Europa w krzyżowy pochód występuje, dajmy na to, przeciw... Rumelji! Och, niskoż ta Europa upadła w mniemaniu Rosji! — Dalej tak pisze *Pol. Corr.*:

„Trudność takiej akcji tylko na tem polega, że nie wiedzieć któremu mocarstwu, albo którym mocarstwom polecić wykonanie wyroku. Ale dobre porozumienie, istniejące między mocarstwami, które pomimo podrzędnych różnic i sprzeczności, wszystkie usilnie dążą do utrzymania pokoju, napawa Rosją otuchą, że ostatecznie jej propozycja będzie wzięta pod poważną i życzliwą rozwagę i da pomyślny skutek. W każdym razie, już samo przyjęcie tej propozycji *ad referendum* sprawiłoby silne moralne wrażenie. Co się tyczy Grecji, to nawet wykonanie tej propozycji przez wszystkie równocześnie mocarstwa, nie byłoby trudne. Demonstracja flot nie powinnaby wywołać rywalizacji albo niezadowolnienia między mocarstwami.

„Obok tego potrzeba odjąć bałkańskim państwom pozory słuszności, któremi się mogą zasłaniać w swych nieprzyjaznych pokojowi czynach. Więc koniecznie potrzeba już raz załatwić sprawę rumelijską. *Skoro nastąpiło porozumienie między sułtanem a księciem Aleksandrem, to mocarstwa powinny akceptować ten układ.* Wtedy Serbja nie będzie mogła zwlekać rokowań pokojowych pod pretekstem, że za unją bułgarską będzie się jej należało jakieś wynagrodzenie, a dyplomacja europejska łatwiej ureguluje resztę spraw wschodnich“.

Ile słów w tej propozycji rosyjskiej, tyle skał podwodnych dla dyplomacji europejskiej. Zobaczymy, jak wylawiruje.

Koło polskie w pruskim Sejmie postanowiło wywołać rozprawę nad wydaleniami wnet po załatwieniu pierwszych formalistycznych czynności, któremi zapewne dziś się zajmuje Sejm. Do biskupów niemieckich Papież wystosował encyklikę, w której zaraz na początku wypowiada nadzieję, że niedługo nadejdzie dzień zgody Kościoła z państwem w Niemczech. Papież wspomina obszernie o zatargu kościelno-politycznym, chwali zachowanie się Episcopatu, kładzie nacisk na to, że wierni, mimo najtwardszych prób i doświadczeń, zachowując niezachwianą wierność i jedność z Stolicą świętą, nie uchybili w niczem obowiązkom swoim względem państwa, następnie dowodzi, że Kościół potrzebuje koniecznie do swobodnego rozwoju niezawisłości jurysdykcji i swobody wychowania młodzieży duchownej, którą zastrzegł także Pius VII. w *Bulli de salute ánimarum.*

Na tych zatem podstawach przyszłoby do zgody, której spodziewa się Ojciec św. Byłoby to dość pokaźne ustępstwo ze strony protestanckiego rządu Niemiec.

Włoskiemu parlamentowi, który się zebrał onegdaj, przedłożono „zieloną księgę“ z aktami dyplomatycznemi w sprawie wschodniej od początku do końca wojny serbsko-bułgarskiej. Z tego jednak zbioru dokumentów nie dowiemy się zapewne nic nowego, bo podczas gry rządy nie zwykły odsłaniać kart.

Zaznaczyliśmy, że nowy gabinet francuski stara się jawnie o względy radykalistów, lubo podejrzywają go, że potajemnie nawiązuje nicie do porozumienia z oportunistami. Nowym krokiem jego, który zarówno się podobał radykalistom i oportunistom, jest zarządzenie oszczędności w wydatkach na armję. Te oszczędności dadzą podobno 40 milionów franków. — Oportunistowska *République Française* powiada, że jest to kontynowanie polityki Gambetty i Ferry'ego, bo jeszcze sekretarz stanu Kaz. Perrier w roku 1885 oszczędził 16 milionów, a jego następca Godefroy Cavaignac w następnym roku wykazał restancji 6 milionów. W ciągu zatem trzech lat oszczędzonoby 62 milionów bez osłabienia zbrojności Francji. Zawsze jednak armja francuska kosztuje drożej od niemieckiej o 200 milionów franków.

Hiszpańska *Correspondencia* donosi, że rząd madrycki zajmuje się stanowiskiem francuskiego gabinetu względem republikanów hiszpańskich i karlistów. Pomimo zapewnień, które Freycinet złożył ambasadorowi hiszpańskiemu, rząd madrycki wie, iż Zorilla zupełnie swobodnie porozumiewa się z wieloma członkami francuskiego gabinetu, organizuje zgromadzenia republikanów hiszpańskich w Bordeaux i układa plany ruchów rewolucyjnych. Hiszpańskie dzienniki liberalne silnie uderzają na dwulicowe zachowanie się francuskiego gabinetu i w obec Hiszpanów wszystkich stronnictw oskarżają Zorillę, że w porozumieniu ze spekulantami giełdowymi w Paryżu działa na deprecjacją walorów hiszpańskich.

Mowa posła Artura hr. Potockiego,

wypowiedziana w Sejmie d. 11. stycznia b. r. podczas rozpraw nad projektami ustaw o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa, tudzież o ochronie rybactwa.

Wielce szanowny poseł Bobczyński mówił i przekonywająco i w każdym razie z głębokiego przekonania, a zwracając się do Wysokiego Sejmu, w części drugiej zwrócił się wprost do mnie.

Spotkał mnie ten zarzut, na który darmo, ale odpowiedzieć trzeba.

Otóż przedewszystkiem zarzut jego zwrócony był do §. 2 ust. *a)* mianowicie, dotyczącego strony prawnej.

Pos. Bobczyński twierdził przedewszystkiem, że się dzieje niesprawiedliwość mniejszemu właścicielowi, gdyż przyznaje mu się tylko gremialno prawo rybołowstwa, t. j. gminie jako takiej, odejmując pojedynczemu członkowi gminy prawo wykonywania tegoż rybołowstwa.

Widział w tem poseł Bobczyński różne traktowanie większych właścicieli w stosunku do mniejszych, różne traktowanie większej własności i mniejszej, wydało mu się ono rzeczą niesprawiedliwą, a więc w imieniu sprawiedliwości starał się, jeżeli już nie całkiem pogrzebać ustawę rybacką, to przynajmniej odwlec ją do bliższego zastanowienia i zbadania.

Zaznaczyć muszę przedewszystkiem, że Wysoki Sejm uchwalając ustawę rybacką, nie robi nic innego, jak tylko wypełnia ramy pozostawione przez państwowe ustawy Sejmowi, a mianowicie nadanie prawa rybołowstwa w miejscach, gdzie dotąd było wykonywane rybołowstwo dzikie.

Wiadomo Panom z doświadczenia i zapewne także ze zastanowienia się nad ustawą dotychczasową, że u nas w kraju można uważać prawie wszystko, co istnieje, jako rybołowstwo dzikie, naturalnie mówię o rzekach i wodach płynących, nie o stawach i o jeziorach.

Otóż zapytuję się, czy nadając prawo komuś, który niem nie włada, robiąc mu dar, przynosząc mu prezent, chociaż z ograniczeniem, czy się go krzywdzi czy nie? — Bo tak samo Wysoki Sejm mógł uchwalić, że rybołowstwo dzikie, gdziekolwiek się znajduje, a prawie całe jest takie w naszym kraju, przechodzi wprost na rzecz i własność kraju; jeżeli więc właścicielowi, jako gminie zbiorowej nadajemy jakieś prawo, to z pewnością go nie krzywdzimy.

Zresztą pod względem prawnym pan referent, jako prawnik i należący do owych nieszczęśliwych, karmiących się według pos. Bobczyńskiego paragrafami, będzie miał sposobność co do strony prawnej odpowiedzieć należyciej, aniżeli ja.

Zwracam się do innej części przemówienia p. Bobczyńskiego.

Przedewszystkiem występuje p. Bobczyński przeciwko § 5 stanowiącemu, że na przyszłość na pewien przeciąg czasu, z wejściem w życie tej ustawy, gdy kraj obejmie rybołowstwo w swoję administrację na wodach płynących, Wydz. krajowy spełniać będzie w pewien sposób tę administrację.

To jest ten paragraf, który p. Bobczynskiemu przedewszystkiem się niepodobał, któryby chciał usunąć, bo wszystkie inne mniej lub więcej podziela i na wszystkie inne mniej lub więcej się zgadza.

Pozwolę sobie chwilkę zastanowić się nad tym § 5, właściwie nad myślą samą: przyjęcia przez kraj w administrację 150 kilku tysięcy morgów wód płynących.

Nie chodzi tu o administrowanie jakiejś wartości, bo śmiało twierdzić mogę, że rzeki dla rybołowstwa nie przedstawiają jeszcze w naszym kraju prawie żadnej wartości.

Chodzi nam o stworzenie wartości nowej, więc o stworzenie nowej gałęzi bogactwa krajowego.

Nie chodzi tu o rzecz mało znaczącą, chodzi o wielki obszar, o 150 kilka tysięcy morgów, które leżą nieużytkiem, a które niezawodnie w odpowiedni sposób administrowane, po przeciągu pewnego czasu przynieść mogą wiele i bardzo wiele korzyści.

Jeżeli posłowi Bobczyńskiemu cyfra 10 zł. z morga wydaje się przesadzoną, to mógłbym się powołać na daleko większe cyfry w państwach niemieckich, gdzie od dłuższego czasu ustawa ochronna, spółki i rewiry już egzystują.

Poseł Bobczyński właściwie nie występuje przeciwko myśli stworzenia rewirów i wydzierżawienia rewirów, występuje tylko przeciwko narzuconej konieczności wydzierżawienia, i to nie własnoręcznie, ale za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Przedewszystkiem zaznaczam, że proponowana administracja Wydziału krajowego nie jest na całą przyszłość, bo przecież na wieczność nie pisze się, ani wotuje ustaw.

W motywach wyraźnie zastrzega się komisja," że ten środek ma być tylko przez pewien przeciąg czasu utrzymanym, a mianowicie aż do chwili, kiedy wyplenione z ryb rzeki, znowu będą przedstawiać realną wartość i przynosić realne dochody.

Są inne również względy, które przemawiają za tem, żeby właśnie nie kto inny, ale kraj prowadził tę administrację, żeby nie pozostawić właścicielom albo spółkom, tworzącym się z właścicieli brzegów, i wydzierżawiania prawa rybołóstwa; ustawa państwowa zaleca tworzenie spółek, tworzenie rewirów; i słusznie.

Rewir, jednostka do wydzierżawienia, jest w każdym razie coś większego, aniżeli posiadłość pojedyńczych, choćby największych właścicieli, lub nawet kilku właścicieli razem.

Wprawdzie rewiry takie możnaby potworzyć i w sposób ugodowy, mogliby się właściciele brzegów pomiędzy sobą porozumieć, tworzyć spółki, czekać na Wydział krajowy, któryby oznaczył, że rewir ma się tu zaczynać a tu kończyć, a w granicach rewiru porozumieć się i za zgodą wspólną rewir poddzierżawić lub poddać wspólnej administracji.

To pięknie wygląda — pięknie to brzmi!!

Ale czyby było rzeczywiście możliwem? czyby było wykonalnem? — to pozwolę sobie bardzo podać w wątpliwość.

Jak to? Czyż u nas zgoda jest rzeczą tak łatwą i zwyczajnie się praktykującą, że jest do przypuszczenia, iż wszyscy właściciele nadbrzeżni, których przecie są krocie, pogodzą się i tak wspólnie zrozumiawszy swój interes, tworzyć będą spółki rybackie, będą sobie wzajemnie dopomagać i cieszyć się skutkami z podniesienia się stanu ryb?

Pięknieby to było, gdybyśmy wierzyć mogli w tę łatwość do zgody i skłonność do wspólnej pracy.

Ale darmo, ludzie są ludźmi, a miedza graniczna ma i tę własność, że daje pewną skłonność do kłótni, do pewnego cenienia wyżej swojej własności nad własność sąsiada.

Zdaje mi się, że naturalnym wynikiem byłoby, gdyby się załatwienie tej sprawy oddało owej spodziewanej zgodzie, że rewiry zostałyby na papierze, procesów by się bez końca namnożyło, a stan ryb w rzekach pozostałby bez zmiany i po dawnemu. Czyby to było dobrze? — niech poseł Bobczyński sam łaskawie ocenić raczy.

Jest dalej ze strony posła Bobczyńskiego wyrażona pewna niechęć do ustawy, a mianowicie: „bo ta wkracza niejako w cudze prawa".

Przyznaje się rybołostwo właścicielom brzegów, ale na pewien przeciąg czasu administrację się im odbiera.

Zwracam uwagę Wysokiego Sejmu, że jest tutaj bijąca w oczy analogja z ustawą o polowaniu, gdzie kraj i państwo pewnym właścicielom, a mianowicie posiadającym mniej niż 200 morgów nie dozwala wykonywać prawa łowiectwa na swoich gruntach.

Dalej zwracam uwagę, że gminom wolno wprawdzie to prawo wykonywać, jednak nie wszystkim ich członkom, tylko przez poszczególnych, na to utrzymywanych strażników, posiadających egzamina.

Dalej w ograniczeniu prawa idąc, zwracam uwagę, że Sejm posunął się tak daleko, iż wprost zakazał polowania na pewną zwierzynę, a mianowicie kozice, właścicielom obszarów, na których się kozice znajdują. Ograniczenia wspólnych praw, prowadzące do celu, nie są rzeczą straszną i nową i w tym wypadku, mnie się zdaje, powinny być uznane, jako słuszne i prowadzące do celu.

Dalej powracam jeszcze do owego wypadku, w którymby tworzenie rewirów i gospodarowanie niemi pozostawione było poszczególnym jakimś spółkom lub dzierżawiącym wprost od owych spółek.

Zapytuję, skąd tych kilkaset lub kilka tysięcy spółek w kraju będzie mogło przyjść do świadomości i do obmyślenia jakiegoś spólnego systemu gospodarczego, skąd każda okolica będzie wiedziała, że ma tak postępować, ma te a te ryby chować i hodować, że ma dzierżawcy takie stawiać warunki?

W takim razie potrzebaby ustanowić nie 3 inspektorów rybackich, ale cały szereg nauczycieli rybackich, aby w przeciągu lat przyjść do jakiegoś systemu rybactwa w kraju.

Dalej zwracam uwagę na okoliczność, na pozór może dość błahą, ale w rzeczywistości mającą wielką doniosłość.

Dziś w kraju u ludności naszej nie ma poczucia prawnego co do rybołostwa i dziś bardzo przeważna część naszej ludności uważa ryby jako własność wspólną, niemającą właściciela, jako rzecz, którą każdemu wolno chwytać i schwytaną sobie przywłaszczyć.

Wprowadzenie ustawy musi temu tamę położyć, musi wprowadzić to poczucie w ludności, że ryba w wodzie ma swego właściciela, że rybołostwo tylko pewnym, a nie innym wykonywać wolno, że od tego miejsca do tego należy do pewnego właściciela, a gdzieindziej do innego.

Czy miło będzie właścicielowi w danym razie z włościaninem mieć codzienne spory, lub dla miłej zgody założyć ręce i nie wykonywać ustawy? — czy miłemby było, przeprowadzając ustawę, mieć co chwila do łapania owego włościanina *in flagranti*, prowadzenia go przed sąd i egzekwowania? Czyż to ułatwi stosunki? Mnie się zdaje, że nie, a jednak jest koniecznością, ażeby poczucie prawa wpajane było w ludność.

Jeżeli to *odium* czasu przejściowego, to jest dopokąd się ludność nie zaznajomi, że prawo rybołowstwa jest takiem prawem jak każde inne; jeżeli to *odium* spadnie na kogo innego, jak na większą własność, to nie jest stwarzaniem trudności, lecz przeciwnie ich usuwaniem. Dzierżawca jest osobą trzecią; ani mu to nie szkodzi, ani mu nie jest przykrem, ani dalszych za sobą nie pociągnie skutków, jeżeli w wykonaniu ustawy przełamywać będzie pierwsze lody. Pozwolę sobie wytłómaczyć, jak komisja i ankieta rozumiały przeprowadzenie dalszej rzeczy. Jeżeli ustawa niniejsza zostanie przyjętą przez wysoki Sejm, przy Wydziale krajowym powstanie inspektorat rybactwa. Inspektorat oznaczy krainy rybne, następnie podzieli je na rewiry. Kraina rybna jestto nazwa przyjęta z obcych języków; jestto kraina, w której ryba może się urodzić, może się wychować, dojść do pewnej dojrzałości i stać się rybą kupiecką. Kraina rybna otrzyma swój system gospodarczy, który przeprowadzony będzie w pojedynczych rewirach. Rewir zaś będzie wydzierżawiony prawdopodobnie bez prawa poddzierżawienia, na warunkach, jakie inspektorat robacki na pojedyncze krainy rybne nałoży. Warunki te obejmować będą żądania specjalne, np.: które ryby winien dzierżawca rozmnażać; które miejscowości rewiru winien w pewnych czasach bardziej strzedz i w zupełnym spokoju pozostawić itd.

Wszystko to w traktowaniu rybołowstwa przez tysiące ludzi, gdzie każdy na swoję rękę gospodaruje, jest niemożliwe. Nieraz słyszymy obawy, że z ustawy tej i administracji krajowej wypadną wielkie koszta, które kraj ponosić będzie musiał. Przedewszystkiem zapytam się wypowiadających podobne obawy: Jakie to mogą być te ogromne koszta?

Przypuśćmy jako maximum: trzech inspektorów rybackich, więc 9—10.000 złr. w. a., — przypuśćmy pewne przyczynienie się do utworzenia nowych posterunków żandarmerji, które będą miały zadanie specjalne przestrzegania ustaw rybackich w niektórych okolicach, bardziej tego potrzebujących, znowu 8—10.000 złr., na tem koniec. Pokryte to ma być nie z funduszów krajowych, lecz z funduszów, wpływających z dzierżaw. Przypuśćmy, że w pierwszych latach — a rzecz to właściwie nie do przypuszczenia, że w pierwszych czasach fundusze owe dzierżawne na te cele nie wystarczą; w takim razie zapytuję się wysokiej Izby, czy jeżeli dyskutujemy i uchwalać będziemy melioracje jak np. dla okolic Pełtwi na sto kilkadziesiąt tysięcy preliminowane, — a dotyczące zaledwie 9.000 morgów mających być użyźnionemi, czy, jeżeli chodzi o zamienienie 153.000 morgów, będących obecnie nieużytkami, na obszar, przynoszący realne i duże korzyści, czy nie warto kilka tysięcy złotych poświęcić?

Spotkałem się tutaj z zarzutem ze strony p. Bobczyńskiego, „że być może, iż ustawa jest dobrze napisaną, że przewidziano administracyjne rozporządzenia, które także dobrze obmyślano, ale czy to w ogóle nas doprowadzi do celu, czy w ogóle z rzek bezrybnych stworzy się okolica rybna, czy z objektu żadnej wartości nie przedstawiającego, stworzy się objekt z wartością, przynoszący dochody?" Tutaj pozwolę sobie zacytować ten sam przykład, który cytował p. Bobczyński, tylko żałuję, że nie spamiętał go tak, jak odemnie go słyszał, a kiedy go już przed Wysoką Izbę powołał, niech mi wolno będzie rzecz sprostować w tym kierunku, w jakim rzeczywiście należy na ten przykład zapatrywać się. Pos. Bobczyński wspomniał o wydzierżawieniu pewnej części Skawy. Tak jest. Wydzierżawiłem, kazałem w sposób odpowiedni pilnować. Nadzór był płatny i rzeczywiście roczne koszta wszystkiego razem, dzierżawy i dozoru wynosiły 400 złr. Zacytował pos. Bobczyński, że w przeciągu kilku dni ja z innymi dwoma towarzyszami złapałem na tej przestrzeni 1.036 pstrągów ważących 430 kilka funtów; pstrągów tych nie spieniężyłem, jak to wspomniał p. Bobczyński, lecz stwierdziłem, że przedstawiały wartość po 1 złr. za funt, a więc, że koszta się opłaciły. Ale dodam, że bawiąc się przez 6 dni i traktując to jako zabawkę, nie wyciągnąłem z wody tego, co wydzierżawiający mógł w ciągu roku był złowić i przyjąć mogę, że z tej samej wody w ciągu roku bez ujmy dla stanu ryb można było 10 do 20 razy tyle ryb złowić. Oświadczyłem, że z tej przestrzeni dochód mógłby przedstawiać około 4.000, a jednak oświadczyć muszę, że dozór był niezupełny, kradzież po części tylko była powstrzymaną. Dziękuję p. pos. Bobczyńskiemu za radę, że możnaby rentowniej owych 400 złr. użyć, — pozwoliłem sobie tylko przykład sprostować.

Nie wchodząc bliżej w poszczególne zarzuty, bo jeżeli ktoś z uwagą ustawę przeczyta, znajdzie wprost odpowiedź na nie, jak co do owych dokuczliwości ze strony dzierżawców, że właścicielowi nie będzie wolno chodzić koło brzegów, że dzierżawcy rybołowstwa zniszczą zboże, spustoszą okolicę i td., co do tych wszystkich zarzutów i innych troszeczkę antisemitycznej natury uwag, które podniósł poseł Bobczyński, odpowiadać nie będę. Wspomnę tylko jeszcze co do zarzutu, że ankieta nie była formalna, że wprawdzie w Krakowie była liczna, że we Lwowie przybyło nie dużo osób, i że ją tylko można uważać za pół ankiety, na co odpowiedzieć można, że za to we Lwowie odbyły się dwie ankiety, a dorachowawszy pół do pół, muszę stwierdzić, że i we Lwowie odbyła się ankieta.

Ze wszystkich tych powodów proszę o przyjęcie tej ustawy z tem przekonaniem, że jeżeli będzie wykonaną w duchu naszej intencji, to stworzymy rzeczywiście dla kraju gałąź znacznego dochodu, powołamy do życia dotąd zaniedbane bogactwo krajowe.

Jeżeli kiedy o przyszłości materjalnej należało nam myśleć, to w dzisiejszej chwili. Jestem przekonany, że wysoki Sejm zechce tę ustawę, jako mogącą przynieść bogactwo krajowi, tak skodyfikowaną przyjąć i proszę o przejście do dyskusji szczegółowej.

Reforma stosunków handlowych.

W sferach kupieckich podniosły się w ostatnich czasach z różnych stron głosy, domagające się zrównania przemysłu kupieckiego z rzemiosłem o tyle, by i u kupców jako warunek prowadzenia handlu wymagano dowodu uzdolnienia w myśl §. 14 ustawy przem.

Żądaniom tym dał niebawem wyraz odbyty w sierpniu r. z. w Wiedniu pierwszy wiec kupców austrjackich, który uchwalił w tej mierze rezolucję, wniesioną w formie petycji do obu Izb Rady państwa.

Podobne wnioski wpłynęły do rządu także od wielu stowarzyszeń kupieckich i Izb handlowych.

Celem bliższego rozpatrzenia się w tej sprawie i uzyskania danych do należytego ocenienia podniesionych żądań ułożyło ministerstwo handlu kwestjonarjusz omawiający, w jaki sposób przy przemyśle handlowym uzdolnienie miałoby być udowodnionem, tudzież inne kwestje, w związku z tem pozostające.

Kwestjonarjusz ten udzieliło Namiestnictwo reskryptem z dnia 3. stycznia b. r. L. 80794 wszystkim Starostwom i Izbom handlowo-przemysłowym, z żądaniem dokładnej odpowiedzi do dnia 31. stycznia b. r.

Poszczególne pytania, kwestjonarjuszem objęte, odnoszą się do praktycznego zastosowania zasady wprowadzającej dowód uzdolnienia. Rozbierają one kwestję, czyli dowód uzdolnienia ograniczonym być ma do firm protokołowanych, czy obowiązywać ma tylko handle specjalne, czy też i handle prowadzone pod nazwą zbiorową, następnie dotyczą sposobów dostarczenia dowodu uzdolnienia pod względem teoretycznym i praktycznym, a w końcu traktują o pomocnikach handlowych i o przechodzeniu z jednego działu kupiectwa do innych handlowych zawodów.

Nie wiadomo jeszcze, jakiego rodzaju odpowiedzi otrzyma Namiestnictwo, ale gdyby one nawet były tego rodzaju, że rząd uznałby za właściwe postawić stan kupiecki na równi z rzemiosłem i ograniczył dzisiejszą swobodę, a nawet swawolę, praktykowaną w tym zawodzie; to i wtedy jeszcze nie moglibyśmy się spodziewać radykalnej naprawy naszych kupieckich stosunków. Uzyskalibyśmy wszakże to, że ograniczyłaby się liczba sklepów, obliczonych na fałszywą krydę; że usuniętaby została możność przepisywana na imię żony, braci, siótr, dzieci etc.; że zaczętoby więcej dbać o honor firmy i jej dobrą reputacją i że pomału wrócilibśmy do tego, co znały przeszłe wieki, a co teraźniejsza swoboda zniosła zupełnie — to jest owe stare, poważne i poważane domy kupieckie, przechodzące z pradziadów na prawnuków, szanowane w społeczeństwie, rozporządzające obszernym kredytem, bogate i nieznające tego szwindlu kupieckiego, jaki dziś panuje wszechwładnie.

Rosyjska zagadka.

VI.

Wiedeń 19. stycznia.

(Początek tej korespondencji został wczoraj skonfiskowany przez c. k. Prokuratorję Państwa).

Pod względem materjalnym przechodzi Rosja przesilenie tak jak i inne kraje.

Dwa kongresa interesantów przemysłu żelaznego w Petersburgu i interesantów przemysłu węglowego w Charkowie odsłaniają upadek przemysłu, zastój, domagają się obrony cłowej — pomimo, że przecież ma Rosja ciągle, ogromne roboty w Azji, które rosyjski przemysł załatwia; pomimo, że rolnictwo rosyjskie mimo spadku cen dobrze na sprzedaży zboża wychodzi. Lecz i rolnicy się skarżą, a przemysł cukrowniczy ponosi niezmierne straty. W budżecie rosyjskim pozycja akcyzy od spirytuozów zmniejszyła się o 10 milionów rubli. Jest to dowód o ile lud zubożał, gdy nawet wódka nie odchodzi. Jednak kredyt rosyjski nic nie ucierpiał; Berlin, Londyn zawsze gotowe są przyjąć i zapłacić wszelki nowy papier rosyjski.

Przemiana stosunków odbywa się, dokonuje się jednakowoż bez przerwy od czasu zniesienia poddaństwa. Bank kredytu włościańskiego funkcjonuje na skale daleko szerszą, niż o tem według warunków innych krajów sądzićby można. Chłopi zakupują coraz więcej ziemi i uiszczają porządnie spłaty. Dawniejsza gmina komunistyczna powoli znika, jak upewnia Gołowin w Gońcu rosyjskim. Chłop wyzwolony dąży już do własności stałej i osobistej. Nowy się tworzy pokład społeczny u dołu, a u góry życie intelektualne rozwija się w sposób niemal amerykański. Nie ma obecnie w Rosji genjuszów literackich i naukowych, lecz jest ogromna praca i ogromny nakład kapitałów w kierunku skupienia materjałów historycznych, badań naukowych, przyswajania sobie wszelkich zdobyczy zagranicznych. Kapitały milionowe zaangażowane w wydawnictwach rentują się zyskownie w tem państwie na pół barbarzyńskiem, przez pół zaludnionem. W wydawnictwach historycznych, społecznych, ekonomicznych objawia się krytyka otwarta i surowa wszystkiego co jest w Rosji złem. Pod tą formą naukową toruje ona sobie drogę, bez przeszkody ze strony rządu. W tej mierze jest tam ogromna praca dla przyszłości. Ale przyszłość ta jest i dla samej Rosji, dla wszystkich myślących ludzi zagadką, ciemną. Między rządem a społeczeństwem myślącem są tam przepaście, na które są rzucone tylko słabe mosty organizacji despotyczno-czynowniczej. Jak długo te mosty jeszcze wytrzymają? Odpowiedzi nikt nie jest w stanie udzielić.

Sprawy sejmowe.

W dalszym ciągu porannego posiedzenia załatwiła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu projekta do ustaw:

1) O osuszeniu bagien niskich w gminach i na obszarach dworskich powiatu niskiego: Malce, Moskale, Kończyce, Przędzel, Warchoły, Podwalina i Nowosielice na zasadzie spółki wodnej w ciągu jednego roku kosztem 20,220 zł. z przyczynieniem się funduszu krajowego zasiłkiem bezzwrotnym w wysokości 20% i równym zasiłkiem z funduszu państwowego meljoracyjnego; resztę pokrywają właściciele gruntów i zakładów położonych w okręgu konkurencyjnym w myśl § 66 kraj. ustawy wodnej z 14 marca 1875 według stosunku spodziewanych korzyści. Zasiłki i udziały uiszczone być mają z góry.

2) O osuszeniu bagien rudnickich w gminach: Kończyce, Wólka Łętowska, Groble, Jeżów, Łętownia, Tarnogóra, Kopnik, Rudnik, Stroza i Przędzel w ciągu trzech lat kosztem 105,200 zł. na przytoczonych wyżej zasadach.

3) O regulacji rzeki Łęgu od granicy gminy Krawce do ujścia Wisły, jako przedsiębiorstwo krajowe w ciągu lat „siedmiu" (według poprawki p. Jana hr. Tarnowskiego) dokonać się mające kosztem 245,000 zł. Fundusz krajowy przyczynia się zasiłkiem 40 procent, skarb państwa 30%.

4) Nad projektem ustawy o regulacji rzeki Trześniówki przeszła Izba do porządku dziennego na wniosek p. Jana Tarnowskiego.

Uchwalono dalej:

4) Ustawę o regulacji potoku Kisieliny od gminy Wał Ruda do Ujścia do Wisły, pod Nowopolem wraz z obwałowaniem doliny Kisieliny i uregulowaniem potoku Olszówki (przedsiębiorstwo krajowe na lat 6, koszt 175,000 zł.).

5. O regulacji rzeki Starego Brnia z dopływami w pow. mieleckim (spółka wodna na lat 3, koszt 85,000 zł.).

Ustawę o regulacji rzeki Babulówki odrzucono.

Przyjęto natomiast:

6) Ustawę o regulacji rzeki Wisłoka na przestrzeni od Beska do Haczowa, kosztem 129 tysięcy zł. przez spółkę wodną w ciągu lat 5, a to na wniosek Jana hr. Tarnowskiego poparty przez ks. Sanguszkę mimo opozycji p. Onyszkiewicza, który przemawiał za pierwotnym projektem Wydziału krajowego, ażeby regulację uznać za przedsiębiorstwo krajowe na lat cztery.

Z powodu opozycji pp. Skałkowskiego, Kozłowskiego (który zgłaszał osobną rezolucję) i Koziebrodzkiego, wywiązała się już po zapadłej uchwale szeroka dyskusja formalna, czy Izba może uchwalać reasumcję powziętej raz uchwały, co na wniosek p. Ludwika hr. Wodzickiego odrzucono.

7) O regulacji Gniłej Lipy w powiecie rohatyńskim i przemyślańskim od Przemyślan do mostu w Rudzie, jako przedsiębiorstwo krajowe na lat 4, kosztem 135,000 zł.

Wniosek odraczający p. Wolańskiego odrzucono.

Co do regulacji rzek Pełtwi i Bugu uchwalono na wniosek p. Merunowicza: odesłać sprawę do Wydziału krajowego celem wygotowania dokładniejszych projektów na rok przyszły.

Z kolei przyjmuje Izba do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1884. Sprawozdanie konstatuje stateczny wzrost tego funduszu.

W r. 1884 wynosiły:

dochody rzeczywiste . .	364,982 zł.
wydatki	11,816 zł.
zwyżka dochodów . .	353,165 zł.
zaległości wynoszą . . .	45,183 zł.

Czysty stan czynny majątku funduszu propinacyjnego wynosi 2,426,443 zł. 81 ct. i wzrósł w r. 1884 o 387,201 zł.

Toż samo przyjmuje Sejm do wiadomości zamknięcie rachunków fundacji skarbkowskiej.

Czysty dochód z nieruchomości po odtrąceniu kosztów zarządu, legatów i gracyj wynosi 83,852 zł., na utrzymanie zakładu drohowyskiego, którą to kwotę przekroczono jednak o zł. 10,935.

Z kolei przedkłada imieniem komisji budżetowej p. Chrzanowski preliminarze funduszów indemnizacyjnych na r. 1886.

P. Namiestnik oświadcza, że staraniem rządu jest ażeby koszta zarządu statecznie opadały.

Izba uchwala: Wezwanie do rządu o umniejszenie kosztów zarządu; następnie:

Wydatki i dochody fund. wschodnio-galicyjskiego w sumie 3,694.011 złr., fund. zachodnio-galicyjskiego w sumie 2,091.103 złr. krakowskiego wydatków: w sumie 185.948 złr. dochodów w sumie 185.978 złr. wreszcie uchwały finansowe:

„Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej i funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej w 1886 r., Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju dodatek do podatków bezpośrednich, po 30 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich".

„W razie zawarcia ugody pomiędzy c. k. administracją państwa a Wydziałem krajowym Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w imieniu Reprezentacji kraju, w celu usunięcia sporu o zasiłki państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicji, i po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, należy pobierać w r. 1866 w powiatach wschodnio- i zachodnio-galicyjskich, oprócz ustanowionego uchwałą z d. dzisiejszego zwyczajnego dodatku indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny nadzwyczajny po dwa centy do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich".

„Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w 1886 r. Sejm ustanawia w krakowskiem dodatek do podatków bezpośrednich po 21 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich".

O godz. 3. min. 15 odracza Marszałek posiedzenie do wieczora.

Na wieczornem posiedzeniu przed porządkiem dziennym odpowiada p. Namiestnik na interpelację ks. Sawy w sprawie zakładania ksiąg gruntowych, w tym duchu, że odbywał się zupełnie prawidłowo.

Izba przystępuje do drugiego czytania wniosku p. Romanowicza w przedmiocie dostaw dla c. k. armji.

P. Namiestnik przypomina w tej sprawie traktowanej już po dwakroć w ministerstwie wojny znaną odpowiedź p. ministra dana przemysłowcom tutejszym a zakomunikowaną Wydziałowi krajowemu.

P. Romanowicz polemizuje z odpowiedzią p. namiestnika na dawniejszą interpelacją w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych, i wykazuje, że jak centralizm kolejowy tak i jeneralne dostawy dla armji, z pominięcem przemysłu krajowego nie leżą w interesie ani bitności ani gotowości do c. k. armji.

P. Chrzanowski popiera głos p. Romanowicza ze względu na uchwały delegacyj wspólnych, przytaczając, że mimo, iż produkty żywności w ostatnich czasach potaniały znacznie, skarb państwa doznał tylko ½% zniżki od jeneralnego dostawcy.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Wierzbickiego Izba uchwaliła wniosek komisji z poprawką p. Romanowicza:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby po upływie dotychczas obowiązujących kontraktów. przy zabezpieczaniu i nabywaniu gotowych artykułów c. k. armji, wchodzących w zakres przemysłu i rękodzielnictwa krajowego, uwzględniał Towarzystwa i konsorcja rękodzielników kraju naszego, i żeby przy rozpisywaniu warunków dostawy nie stawiano wymagań, wykluczających z góry produkcję krajową."

Nastąpiła szeroka i nużąca dyskusja nad sprawozdaniem komisji bankowej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym przez gminę m. Podgórza pożyczki w sum. 30.000 zł. w obligach komunalnych. Chodziło właściwie o interpretację § 36 statutu banku krajowego, który opiewa:

„Pożyczki komunalne, przewyższające wraz z poprzednio już zaciągniętemi pożyczkami komunalnemi kwotę 100.000 zł., udzielane będą tylko za zezwoleniem Sejmu, uchwalonem na wniosek Wydziału krajowego".

Podgórz, posiadający własnego majątku 483.390 zł., jest w tej sytuacji, że ma już długów hipotecznych 88.500 zł. Komisja bankowa co do interpretacji § 36 podzieliła się na większość i mniejszość. Większość (ref. dr. Zucker) mniemała, że pożyczki hipoteczne nie są „komunalnemi", że zastrzeżenie § 36 statutu bankowego nie ma w obecnym wypadku zastosowania, że więc Sejm nie czuje się powołanym do wypowiedzenia zdania w sprawie przyznania gminie m. Podgórza pożyczki 30.000 zł. w obligacjach komunalnych.

Mniejszość przez usta referenta hr. Rogera Łubieńskiego wniosła: przejście do porządku dziennego nad sprawozdaniem większości z poleceniem, ażeby komisja bankowa zdała ponownie sprawę w bieżącej sesji w tym przedmiocie.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział hr. Karol Scipio, członek rady nadzorczej banku, za wnioskiem większości, ks. Adam Sapieha, prezes komisji bankowej, za mniejszością, poseł Abrahamowicz, mówca jeneralny, za większością (w imieniu także hr. L. Wodzickiego), dr. Weigel, mówca jeneralny, za mniejszością (w imieniu dr. Madejskiego), po przemowach obu sprawozdawców, po głosie dr. Żywickiego wreszcie, który zaprotestował przeciw wyrażeniu się hr. Łubieńskiego, że Bank krajowy dąży na każdy sposób do rozszerzania swych interesów, uchwaliła Izba wotum mniejszości 49 głosami przeciw 44. Sprawozdanie komisji bankowej nowe wniesione będzie ustnie.

Z kolei wnosi Jan hr. Stadnicki imieniem komisji drogowej w sprawie organizacyjnego statutu kolei państwowych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie wyczerpujących studjów nad modyfikacją taryf na kolejach żelaznych dotyczcas w kraju naszym obowiązujących, a zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby bezustannie ponawiał starania u c. k. Rządu w celu zrównania na kolejach galicyjskich taryf dla produktów zagranicznych z taryfami dla produktów krajowych ustanowionemi.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ponowił starania u c. k. Rządu o stopniowe zmiany statutu organizacyjnego kolei państwowych w Galicji szczególnie, o ile one dotyczyć mogą języka urzędowego dla niższej służby kolejowej w duchu uwag w niniejszem sprawozdaniu zawartych.

Po przemowie p. Romanowicza, polemizującej z odpowiedzią p. Namiestnika w tej sprawie zabiera głos JE. p. Zaleski i oświadcza, że tendencji nieprzechylnej ze strony zarządu kolei państwowych nie ma, jest tylko baczenie na względy najwyższego rzędu.

P. Struszkiewicz zwraca uwagę, że w braku szkół niższych uczących języka niemieckiego nie ma w kraju materjału, jakiegoby sobie życzył zarząd kolei państwowych, więc zmiana w statucie jest konieczną.

Izba uchwala wnioski komisji.

Następnie uchwala Izba wnioski komisji górniczej przedłożone przez p. Skrzyńskiego tej treści:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zniósł się z królewskim rządem węgierskim w kierunku wspólnego ścisłego wykonywania wzajemną umową przyjętej taryfy cłowej (XXI. oleje mineralne).

2. Wzywa się c. k. Rząd do wydania w miejsce obowiązującego rozporządzenia Ministerstwa handlu i skarbu z dnia 16. sierpnia 1882 r. l. 25.118 nowego rozporządzenia dla łatwego i nieomylnego odróżniania ropy od dystylatów lub półdystylatów zabarwionych umyślnie na ciemno, celem opłacenia cła przysługującego ropie, a mianowicie aby:

a) dla kontroli, wprowadzany do Austro-Węgier produkt naftowy poddawany był analizie cząstkowej, wykonywanej przy pomocy normalnego aparatu i przez ukwalifikowanych urzędników, ustanowionych na wszystkich komorach cłowych, przez które przechodzą transporta zagranicznego oleju mineralnego;

b) aby olej mineralny, zawierający więcej aniżeli 40% (ewentualnie 42%) olei wrzących od 150 do 270° C. (Mittelsprung), podpadał pod §. 120 taryfy cłowej XXI.

3. Wzywa się c. k. Rząd, żeby pobór i kontrola podatku spożywczego były uproszczone i wykonywane w duchu opieki nad przemysłem krajowym.

W imieniu rządu radzca namiestnictwa p. Geistlener odczytuje oświadczenie, że rząd pragnie otoczyć przemysł naftowy troskliwą opieką. P. Gorajski czyni uwagi co do tej protekcji ze względu na tolerowanie falsyfikatów rosyjskich, poczem sprawozdawca przyjmuje oświadczenie komisarza rządowego w nadziei, że stanie się ono w tym przypadku faktem.

Z kolei imieniem komisji kolejowej referuje p. Struszkiewicz o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w sprawie budowy kolei Horodenka-Śniatyn Zaleszczyki.

P. namiestnik oświadcza, że z powodu wielkich wydatków ze skarbu państwa na koleje transwersalne rząd pomocy swej w tej sprawie przyrzec nie może.

Po uwagach p. Chamca, że koleje transwersalne leżą w interesie państwa, a niemniej koleje lokalne, Izba uchwala:

I. Budowę kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki, jako dla znacznej części naszego kraju potrzebnej i użytecznej, Sejm poleca ponownie c. k. Rządowi do uwzględnienia i poparcia wszelkiemi przysługującemi Mu środkami.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w razie, jeżeli budowa kolei Śniatyn-Horodenka-Zaleszczyki, przez subwencjonowanie jej ze skarbu państwa zapewnioną zostanie, przedłożył Sejmowi w swoim czasie odpowiednie wnioski co do wysokości subwencji krajowej i sposobu jej udzielenia.

Marszałek zamyka posiedzenie o godz. 11. min. 25 w nocy.

MAŁY FELJETON.

List z Kopenhagi.

W początku stycznia.

Panująca w całej Europie epidemja „złych czasów“ dotarła także tu, do stolicy królewstwa duńskiego, dając powód do narzekań i skarg, zwłaszcza w świecie kupieckim. Okres świąteczny przynosił w Kopenhadze zawsze dość znaczny zarobek sferom handlowym.

Tymczasem tego roku,

Choć każdy kupiec zdobił wystawy,
Zawód go spotka,
Mało kto bowiem tak był ciekawy,
By wejść do środka.

Dla właściciela handlu jestto rzecz bardzo nie miła,

Jeśli przed sklepem mnóstwo gawiedzi,
A w sklepie kupiec... sam siedzi,

to też, jak wspomniałem, tutejszy świat handlowy spuścił nos na kwintę i żałośliwie narzeka na tak niemiłe zakończenie starego roku. Może nowy będzie lepszy? Ileż najrozmaitszych przywiązuje się do niego nadziei. Czy one się spełnią, to przyszłość okaże, ale

Gdy wiatr przykry w oczy dmucha
Dobra wtedy i otucha!

który to aforyzm dałby się zrymować jeszcze z naszem przysłowiem, orzekającem, że także „dobra psu mucha“.

W dziedzinie polityki rok ubiegły przyniósł także nie wiele dobrego,

U Duńczyka
Bowiem — bryka
Polityka,

mianowicie polityka wewnętrzna. Jako małe państewko, Danja, nie może prowadzić zagranicznej polityki w szerokim stylu. Owoż polityka wewnętrzna znajduje się tu w stanie pożałowania godnym. Walka wrąca między Folkethingem (izbą niższą) i Landsthingiem (izbą wyższą), walka nieroztropna, wszczęta i podsycana przez żywioły, co to

Wzniecają ogień, by rozdmuchany
Mógł im ich własne upiec kasztany,

walka ta, jest powodem, że rząd nie może przeprowadzić czasami nawet takich projektów, których pożytek najmniejszej nie ulega wątpliwości. Spór działa oczywiście demoralizująco na lud, to też rząd wsparty przez prawicę postanowił przedewszystkiem osłabić w tem kierunku wpływ owej gorszącej niezgody na naród. Wyraźnie zaznaczył to minister-prezydent Estrup w mowie, wygłoszonej w połowie grudnia na zgromadzeniu klubu prawicy. Skrystalizował on program gabinetu w następujących słowach: „Zadaniem naszem będzie pielęgnować w narodzie duńskim poczucie jedności i zgody, aby na tej oparłszy się podstawie, módz pracować dla dobra narodu“. Pokazało się wkrótce, że słowa te nie były frazesem. Kiedy wkrótce po zamachu na Estrupa odroczony parlament zebrał się znowu dnia 18 grudnia, rząd wniósł przedłożenie do zmiany ustawy zasadniczej w ten sposób, iżby konflikt Fotkethingu z Landsthingem stracił rację bytu. Z powodu bliskich feryj świątecznych debatę odłożono na później, ale opozycyjna postawa Folkethingu, który

Jako koziołek ma te zwyczaje,
Iż czyli w dobrej, czyli w złej rzeczy,
Zawsze rządowi przeczy i przeczy,
Zawsze rządowi na przekór staje, —

nie pozwala rokować nic dobrego.

Pomiędzy ludnością robotniczą dawno już nie panowała taka bieda, jak tej zimy. Dwa są jej powody: Stagnacja handlu i zmowa kowalów, jakoteż robotników w fabrykach maszyn. Obliczono, że w Kopenhadze znajduje się teraz 12 do 17.000 ludzi bez zatrudnienia. Z tego powodu rząd przedstawił Folkethingowi przedłożenie, które miało cel podwójny.

Przedewszystkiem zamierzano przez szereg pożytecznych i potrzebnych przedsiębiorstw dostarczyć bezrobocznej masie pracy, a powtóre, zapobiedz chwilowej nędzy przez udzielenie komunom (urzędom gminnym) dość znacznych pożyczek. W nadziei, że tak rozsądny i naglący projekt przejdzie bez opozycji, rząd poczynił przygotowania do przedsiębiorstw, jeszcze przed wniesieniem przedłożenia. Ale i tym razem stwierdzić przyszło mu, jak zwodniczemi bywają nadzieje. Folkething przystał na drugą część przedłożenia, ba, nawet domagał się, aby kwotę pożyczek podwyższono, ale o przedsiębraniu robót nie chciał nic słyszeć.

„Chcesz dopomódz rządzie nędzy,
Bardzo dobrze, daj pieniędzy!
Lecz, gdy lud dostanie chleba,
Czy mu wtedy pracy trzeba?“

Piękna sentencja, ani słowa! A chyba ona da się wysnuć z niepojętego uporu opozycji.

Oczywiście Landsthing, w którym zasiadają mężowie poważni, nie mógł przystać na podobną prodozycję, głównie temu motywując swe zapatrywanie, iż jeśli wsparcie nie ma się rozminąć z celem, musi być ono udzielone w formie zarobku, a nie jałmużny, która tylko wyjątkowo może biedzie zapobiedz bez wywołania demoralizacji.

Tak więc spor wybucnł na nowo

I to w takiej zaciętości,
Iż broniąc swoich uprzedzeń,
Folkething odbył ze złości
W jednym dniu — 10 posiedzeń.

Równocześnie obradował Landsthing w obronie przeciwnych zapatrywań. Kiedy o 1/2 7-mej wieczorem prezydenci obydwóch ciał ustawodawczych zamknęli posiedzenie, życząc Izbom wesołych Świąt, przedłożenie rządowe niezałatwione pozostało na stoliku!

Oto, do czego doprowadził ferwor Folkethingu.

Lud, który się już cieszył nadzieją zarobków

Niechaj teraz dmucha w palce...
Sesja jeszcze dość daleka,
A kto wie, (sądząc po walce),
Czy się z niej czego doczeka.

— — — — — — — — — — —

Dam spokój tym sentymentalno-krytyczno-politycznym refleksjom. Chociażby dla kontrastu powinienem teraz nakreślić, jaki pogodniejszy obrazek. Nie trudno o to, bo jeszcze w żywej pamięci mam uroczystość, którą niedawno święciła Kopenhaga. Powiewały z domów flagi, tłoczyły się masy publiczności po ulicach i cała stolica przybrała odświętny, wesoły wyraz. Przyjmywano z zapałem księcia Waldemara, który z swą żoną „dziewicą Orleańską“ (ale nie Joanną d'Arc, jeno — Marją) odbywał wjazd do Kopenhagi. Zapał ów poczytać można za pocieszający objaw, za dowód, że pomimo politycznego zamętu i rozdwojenia, lud zachował w sercu głębokie przywiązanie do króla i jego rodziny.

Książę Waldemar jest najmłodszym z sześciorga dzieci (trzech synów i trzech córek) króla Chrystjana IX. i jego małżonki Luizy. Podobnie, jak brat jego Jerzy, teraźniejszy król grecki — książę Waldemar służył w marynarce. Lecz gdy król Jerzy doprowadził do szlifów admirała, ks. Waldemar jest zaledwie kapitanem. Istnieje bowiem ten piękny i pochwały godny zwyczaj w Danji, że synowie królewscy w służbie państwowej dostają tylko taką rangę, na jaką zasłużyliby, będąc zwykłymi śmiertelnikami.

Widocznie ks. Waldemar, w istocie nie odznaczający się niepospolitemi zdolnościami, mniej umiał, niż jego brat Jerzy odpowiedzieć wymaganiom służby, ale za to innemi przymiotami, skromnością i wesołem, otwartem usposobieniem zaskarbił sobie serca nietylko swych służbowych kolegów, lecz także całego narodu.

Ponieważ książę już przeszłego roku liczył lat 27, przeto poszukiwano dlań odpowiedniej partji. A nie było to rzeczą tak łatwą, jak się komu wydawać może. Prócz stosownego wieku, przyszła żona musiała posiadać jeszcze inne warunki, mianowicie ród wysoki, bo miała wejść w kuzynowstwo z dynastją rosyjską i angielską równocześnie, jednak powinna była być osobą skromnych wymagań, gdyż książę nie będąc następcą tronu, nie mógł jej zapewnić królewskiej wspaniałości. Na szczęście córka ks. Chartres jest osobą, która czyni zadość wszystkim tym wymaganiom.

Czy także innym? — Kto to wiedzieć może.

Władzcom, jak zwykłym ludziom, bije także serce w piersi, a serce domaga się praw swoich. Ale promieniejące szczerą radością i szczęściem oblicze ks. Waldemara zdawało się podczas wjazdu zapewniać mieszkańców Kopenhagi, że jego żona będzie dla niego czemś więcej, niż zwykłą towarzyszką, przykutą do boku męża jedynie konwencjonalnemi wymaganiami.

Bo też dla czego miałoby być inaczej. — Księżna Marja jest bardzo powabną osobą. Widziałem wiele jej fotografij, ale żadna ani odrobinę nie jest zbliżona do oryginału. Księżna Marja ma twarz nie nadającą się do podchwycenia przez aparat fotograficzny. Jej łagodne linje zacierają się w reprodukcji świetlnej, a jeden z głównych wdzięków, kontrast arystokratycznie różowej cery twarzy do płowego koloru włosów, należy do rzędu tych, wobec których najlepszy aparat fotograficzny okazuje się bezsilnym.

Księżniczka wywarła na wszystkich, którzy mieli szczęście ją oglądać, bardzo korzystne wrażenie i choć tak krótko (zaledwie dni kilka) przebywa w Danji, wyrobiła już sobie ogólną sympatję.

Na 13 stycznia przypadają jej urodziny. — Dwór prawdopodobnie skorzysta z tej sposobności, aby dać pierwszy bal w tym sezonie. Na szczęście posiada już dom królewski reprezentacyjne apartamenta, wobec których da się przeboleć utrata zamku Chrystjaborgskiego. Plac Amalienborgski ujęty jest w kwadrat czterech

pałaców wybudowanych niegdyś przez pewnego budowniczego dla osób prywatnych. Wszystkie te pałace z czasem przeszły w ręce rodziny królewskiej.

W jednym z nich mieszka król, w drugim następca tronu z żoną i książę Waldemar; trzeci pałac zajmywany przedtem przez zmarłą wdowę po królu Chrystjanie VIII. oddano teraz dla ministerjum spraw zewnętrznych, wreszcie czwarty połączony z królewskim bardzo piękną kolumnadą jońską (niestety tylko z drzewa) obejmuje ubikacje reprezentacyjne.

Pałace te zajmują pierwsze miejsce w rzędzie budynków kopenhagskich. Dawniej były tu piękne budynki w stylu rococo, ale z czasem znikły bez śladu.

Jeden z najokazalszych swego czasu, budynków, zamek Christjanborgski spłonął jeszcze w r. 1794, a zamek Hirschholmski, który dla kaprysu pewnej królowej postawiono w miejscu, gdzie ona ubiła jelenia, musiano w r. 1812 zdemolować, gdyż grunt pod nim był tego rodzaju, iż nie mógł zamku utrzymać.

Dawna szlachta duńska nadzwyczaj rozrzutna, popędowi do zbytku nigdy nie dogadzała w ten sposób, aby potomkom pozostawić po sobie trwałe pamiątki.

Z renesansem było jeszcze najlepiej, gdyż pod opieką króla Frydryka II. i Chrystjana IV. zakorzenił się on w całym kraju, darząc Danję rozmaitemi, pięknemi budowlami. Natomiast *rococo*, jak wspomniałem, zginął prawie bez śladu, gdyż był czas, kiedy wszystko, co w tym stylu zbudowane się znajdywało, niszczono z bezprzykładnym wandalizmem.

Tem ciekawszą jest rzeczą, że teraz wrócono do tego smaku, bo pałac ks. Waldemara i pałac, w ktorym się mieszczą reprezentacyjne apartamenta królewskie, zostały zrestaurowane właśnie w stylu rococo. Prace te jeszcze z innego względu zasługują na uznanie. Dały one sposobność do zarobku mnóstwu ludzi, a z tego, co wyżej pisałem o biedzie, można poznać, jak bardzo sposobność podobna jest tu na czasie...

KRONIKA.

† **Henryk hr. Soltyk**, były właściciel dóbr Balice, zmarł we wtorek w Ruszczy, w domu swej siostry, p. Emilji Popielowej.

Michał Sadyk-basza Czajkowski, o którego samobójczej śmierci donosi nam telegram, urodził się na Ukrainie. W r. 1831 wyszedłszy z kraju, mieszkał długo w Paryżu. Później przeniósł się do Turcji, gdzie pod nazwiskiem Sadyk-baszy, długie spędził lata. Zaraz jednym z pierwszych swych utworów p. t. „Powieści kozackie“ (1837), zwrócił był na siebie uwagę świata literackiego. Odtąd zasłynął jako powieściopisarz głównie na tle życia kozackiego. Najważniejsze utwory jego są następujące: „Anna“, „Stefan Czarnecki“, „Hetman Ukrainy“, „Koszowata“, „Gawędy“, „Powieści kozackie“, „Szwedzi w Polsce“, „Nowe powiastki i gawędy“, „Wernyhora“. Wszystkie pisma jego wyszły w Lipsku, w „Bibljotece pisarzy polskich“ Brockhausa (1863 r.)

Czajkowski, jako powieściopisarz, dzięki niezwykłej oryginalności zupełnie odrębne zajął stanowisko. Tematy swe czerpał zwykle z życia ukraińskiego, często jednak dając się unieść fantazji, pomijał prawdę historyczną. Posiadał właściwy styl jędrny i barwny, a celował także w wyrazistem kreśleniu figur swych bohaterów.

Zostawszy renegatem tureckim, Czajkowski w odstępstwie tem nie wytrwał. Pod koniec życia przerzucił się na stronę Rosji, przeciwko której zawsze przedtem pałał głęboką nienawiścią. Z muzułmana Sadyka baszy, stał się wiernopoddany prawosławny, syn Rosji. Wszak lat to temu zaledwie kilka, jak zwrócił się do cara, prosząc go o przebaczenie za „błędy“, protestując przeciwko dawnym swym zapatrywaniom i oddając hołd „wielkiej idei caratu“, której zapragnął być szermierzem. Tak, rzec można, jednym krokiem, jednym zamachem pióra, zniszczył gmach swej sławy i zasług, a ściągnął na siebie ogólną pogardę.

Odtąd usunął się w zacisze i nic o nim nie wiedziano aż do dzisiaj, do chwili, kiedy donosi telegram że dwukrotny renegat, po raz trzeci został odstępcą, tym razem odstępcą od — życia.

Na wygnańców. Wychowańcy zakładu OO. Jezuitów w Tarnopolu, odciągając od przeznaczonych pieniędzy na rozrywki, zebrali 100 zł. i przesłali krakowskiemu komitetowi na rzecz wygnańców z Prus.

Dr. Feliks Szlachtowski donosi w *Czasie*, że traktował o nabycie klucza Melsztyńskiego, ale nie dla siebie. „Zdarza się często — pisze prezydent miasta Krakowa — że adwokaci kupują dobra nie dla siebie, ale z polecenia pewnej strony pod swojem nazwiskiem. W danym razie strona sprzedająca wiedziała dla kogo traktowałem o nabycie dóbr Melsztyńskich. Kupno to nie przyszło jeszcze do skatku“.

Pomnik dla Mickiewicza. Dnia 2 lutego ma się w Krakowie odbyć publiczna wystawa projektów na pomnik naszego wieszcza. Wystawione będą prace Rygiera i Gadomskiego, a także i Welońskiego.

Odczyty. Szereg znakomitych odczytów usłyszy publiczność krakowska w bieżącym sezonie. Będą je mieli tacy świetni prelegenci, jak Stanisław hr. Tarnowski (o Wiktorze Hugo), ks. prof. Pawlicki (o dramacie Renana „Kapłan z Nemi“), dr. Rostafiński (o listowiu ze stanowiska Darwinizmu), dr. Teichmann (o włosach i wczesnem siwieniu), dr. Morawski (o greckim teatrze) i dr. Rogoziński (o swej wyprawie do Afryki).

Gazeta rybacka zaczęła wychodzić w Poznaniu od Nowego Roku. Jest to tygodnik.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W wczorajszem numerze *Przeglądu* w sprawozdaniu o Walnem Zgromadzeniu Zakładu zastawniczo-kredytowego, jest podane oświadczenie komisji kontrolującej, w którem między innemi czytam, iż należy się Zakładowi odemnie i od p. Jaremki 11.314 zł. Co winien jest p. Jaremka, tego nie wiem. Ale to wiem, że podług rachunku, jaki posiadam z Zakładu (saldo należytości z dnia 31. grudnia 1884 r.) wynosił mój dług 2700 zł., które obracałem na spłatę udziałów osób trzecich; natomiast Zakład mi jest winien 7770 zł. Dodać nadto winienem, że z udziałów wpłacanych przezemnie i od innych członków nabytych nie wycofałem ani grosza. Nie rozumiem także wyrażenia komisji kontrolującej, że dług mój jest „na razie nieściągalny“. Chyba dla tego, że odemnie nic się Zakładowi nie należy, bo udziały moje stały się już płatnemi i prawdopodobnie mnie się ich ściągnąć nie uda.

Lwów dnia 21 stycznia 1886.

J Kruszewski.

Zaręczyny Wilhelma ks. Wirtemberskiego dały dziennikom niemieckim sposobność do podniesienia dziwnego faktu, że w żadnem z trzech królestw niemieckich nie spadnie dziedzictwo korony na bezpośrednich potomków teraźniejszego władzcy. Król bawarski jest bezżenny, a obecnie mniej niż kiedykolwiek skłonny do złożenia ofiary na ołtarzu Hymena. Co się tyczy królów Karola wirtemberskiego i Alberta saskiego, to małżeństwa ich są bezdzietne. W królestwie saskiem fakt ten nie może pociągnąć za sobą żadnych złych następstw, bo już oddawna uważają tam potomków ks. Jerzego, brata króla, za prawowitych spadkobierców korony. Zresztą sam król i jego brat cieszą się wielką sympatją narodu.

Ale inaczej złożyły się stosunki w Wirtembergji. Krol, złożony oddawna ciężką chorobą, stał się poniekąd obcym swemu narodowi, a presumcyjnemu następcy tronu pozostała z pierwszego, wcześnie rozwiązanego małżeństwa, tylko jedna córka. — Tak więc możliwą jest rzeczą, że na tronie zasiądzie linja katolicko austrjacka czego Wirtemberczycy nie życzą sobie.

W innych mniejszych państewkach niemieckich panują pod tym względem jeszcze bardziej powikłane stosunki. Tak np. książę Sachsen-Coburg-Gotha zamierza tron swój zostawić kuzynowi angielskiemu, a księstwo Schwarzburg-Sondershausen dostanie się księciu Schwarzburg-Rudolstadt, który znowu za swego następcę obrał dalekiego krewnego. Wreszcie w księstwie Lippe-Detmold cała rodzina książęca jest na wymarciu.

Te stosunki na razie nie mają wielkiego znaczenia, ale mogą się stać kiedyś punktem wyjścia dla ważnych wypadków.

Dzieła Mickiewicza. Ponieważ z Nowym rokiem wygasło prawo własności do dzieł nieśmiertelnego wieszcza, jakie miała rodzina, przeto wyszło kilka tanich wydań wszystkich jego utworów. Najtańszem jednak ze wszystkich, a przeto dostępnem dla kieszeni nawet najuboższych osób, jest wydawnictwo Księgarni Polskiej. Składa się ono z czterech tomów, obejmujących wszystkie poezje Mickiewicza, a kosztuje nieoprawne 1 zł. 60 ct., oprawne zaś bardzo ładnie w pąsowe płótno ze złotemi wyciskami 2 zł. 50 ct.

Wobec tej taniości sądzić wypada, że niebawem dojdziemy do tego, iż — tak samo jak w Niemczech nie ma domu, gdzieby nie było Goethego lub Szyllera, tak u nas — nie będzie domu, któryby nie posiadał w swej bibljotece utworów największego naszego poety.

Księgarnia Żupańskiego w Poznaniu otwiera filję w Krakowie.

Nowa instytucja. Z inicjatywy i funduszów prywatnych powstać ma wkrótce w Warszawie nowa instytucja naukowa. Będzie nią muzeum zoologiczne i entymologiczne, które otwarte zostanie w posesji „Frascatti“, należącej do hr. Wł. Branickiego. Urządza je hr. Ksawery Branicki, syn hr. Konstantego. Główną podstawę dla muzeum stanowić będą bogate zbiory, przeważnie w Afryce zgromadzone przez hr. Branickiego, z udziałem prof. Taczanowskiego i Stolzmana. Gmach przeznaczony obecnie na muzeum, był przed laty kilkudziesięciu ostatnią lożą wolnomularską w Polsce. Całem urządzeniem muzeum zajmuje się prof. Taczanowski i p. Stolzman, pod kierunkiem założyciela. Jest przytem zamiar urządzenia przy muzeum bibljoteki przyrodniczej. Otwarcie instytucji tej nastąpi około 1 lipca b. r. Wstęp dla publiczności będzie bezpłatny.

L'appetit vient en mangeant. Komitet ruski obliczył wbrew statystyce, że Rusinów posiada Lwów 16.000, ztąd wysnuł wniosek, że w lwowskiej Radzie miejskiej powinno zasiadać 25 Rusinów. Dla czego 25, kiedy w ogóle wszystkich radnych jest 100, a cyfra 16.000. chociażby była prawdziwą, nie stanowi czwartej części ogółu mieszkańców Lwowa (112 tysięcy) — tego oczywiście nie wiemy. Dość, że komitet ruski zwołał zgromadzenie wyborców ruskich, i doznał niepospolitego fiaska. Zebrało się bowiem razem z komitetem kilkanaście osób, i te uchwaliły popierać ten komitet polski, który najwięcej przyzna mandatów Rusinom.

Złe czasy. Że coraz większa jest bieda w kraju, może jako dowód tego służyć także fakt następujący:

Jeden z najstarszych dzienników lwowskich nie żenował się zamieścić wczoraj w swojej kronice artykułu, zachęcającego publiczność do umieszczania w tem piśmie inseratów. W tym celu wymyślił bajeczkę o pożytku, jakie te inseraty jego przynoszą a zarazem nader zręczną zrobił reklamę jednemu z miejscowych zakładów krawieckich. Dotąd tylko amerykańskie pisma używały tej metody do wyzyskiwania łatwowierności ogółu.

Lód. W Krakowie się spodziewają, że dziś lub jutro ruszą lody na Wiśle, a magistrat tameczny przygotowuje się już na tę ewentualność, aby zapobiedz potworzeniu się zatorów i wylewów.

Ludność Poznania. Ostateczny rezultat dokonanego świeżo spisu ludności w mieście Poznaniu jest następujący: Osób obecnych w Poznaniu, t. j. takich, które mieszkają tam s ale i były obecne podczas spisu, jako też i tych, które tymczasowo tylko w dniu tym znajdowały się w Poznaniu, było razem 68.318. Z tej liczby przypada na katolików 37.949, protestantów 23.599, na żydów 6677, — 85 było chrześcian (bez bliższego oznaczenia wyznania), a ośmiu wyznania nieznanego; mężczyzn było 33.040, kobiet 35.278. Pod względem wieku zaznaczyć należy, że 50 osób urodziło się jeszcze w zeszłym stuleciu, najstarszą zaś osobą w mieście jest pewna pani, przy ul. Długiej mieszkająca, urodzona 30 kwietnia 1788. W r. 1836, ludność w Poznaniu wynosiła 28.000, w roku 1846. 45.000; wtenczas było 20.000 katolików, 13.000 protestantów, a 12.000 żydów.

Niskie ceny. Kartofle w okolicach nadniemeńskich doszły obecnie do cen od lat kilkudziesięciu niepraktykowanych: za beczkę około 24 pudów płacą po 5 do 8 złotych polskich, to jest od 1 zł. 25 ct. do 2 zł. za $4^1/_2$ cetnary metryczne.

Ofiara. Na rzecz funduszów warszawskiego towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami oraz ich dziećmi pani Władysławowa hr. Branicka, prezesowa tej instytucji, ofiarowała 3600 rubli.

Żydowski bataljon pod Śliwnicą. — Do *Jüdische Zeitung*, dziennika wychodzącego w Peszcie, telegrafował „porucznik Misrach“, że pod Śliwnicą walczył jeden bataljon, złożony z samych żydów, a walczył tak dzielnie, że połowa jego żołnierzy padła trupem. W uznaniu waleczności (wszystko to należy jeszcze do telegramu „porucznika Dawida Misracha“) książę Aleksander w przemowie swojej miał przyrównać żołnierzy owego bataljonu do biblijnych Machabeuszów.

Nieodżałowana tylko szkoda, że ani o poruczniku Dawidzie Misrachu, ani o żydowskim bataljonie nic nie wiadomo nikomu z tych, którzy walczyli pod Śliwnicą. Jestto jedyny powód, dla którego książę Aleksander nie mógł pochwalić żołnierzy tego bataljonu ani udekorować porucznika Misracha. Ponieważ zaś nie wiadomo także nic w Pirocie o wysłaniu telegramu podobnej treści, przeto widocznie został on zaimprowizowany w redakcji *Jüdische Ztg* przez któregoś z wojowniczo (w pokoju i podczas pokoju) usposobionych synów machabejskich.

Natomiast faktem jest, że w braku bataljonu żydowskiego bili się jak lwy ochotnicy turecko-bułgarscy w Widdyniu pod wodzą kapitana Usunowa; onito głównie odparli napad Leszjanina.

I pod Śliwnicą znajdowało się w szeregach bułgarskich wielu Turków, zwłaszcza w pułku breslawskim i pleweńskim.

Leczenie wścieklizny. Podczas kiedy Pasteur ciągle ponawianemi doświadczeniami stwierdza skuteczność wynalezionego przez siebie szczepienia wścieklizny, dwaj znakomici lekarze nantejscy, pp. Barthélemy i Viaud Grand Marais, starają się wypróbować ostatecznie skutki ziela sprowadzonego z Tonkinu pod nazwą *hoang-nan*, które ma być również przeciw wściekliźnie niezawodnym środkiem. To pewna, że misjonarze francuscy w Tonkinie i wielu lekarzy tam przebywających stwierdziło skuteczność wymienionego powyżej środka, którego użycie szybko i z wielkiem powodzeniem rozpowszechniło się w Indjach i na wyspach Antylskich. O tej skuteczności, zdaje się, wątpić już nie można, w dwudziestu bowiem wypadkach, w których *hoang-nan* od 1882 r. zastosowany został przez doktorów Bar-

thélemy i Viaud, ani razu nie okazały się oznaki wścieklizny po ukąszeniu.

W Styrji na wiosnę otwartym będzie zakład wodoleczniczy, do którego potrzebnym jest jako ordynator lekarz polak, obeznany z wodolecznictwem i elektroterapją. Donosi o tem krakowski *Przegląd lekarski.*

Królowa Izabella, rozmaicie opisywana i wspominana władczyni Hiszpanji, nie przepędzi tego roku karnawału w Madrycie, lecz w stolicy Sycylji, w Palermo. Nie czyni ona tego oczywiście z własnej woli, lecz za „radą" królowej rejentki i wybitnych mężów stanu Hiszpanji, którym w stolicy zawadza. Królowa Izabella jest hiszpanką z roku, z krwi, z usposobienia, a nawet z wad. Rozumie ona naród, z którego pochodzi i umie z nim rozmawiać. Nie potrafi tego rejentka, cudzoziemka, „Austriaca", jak ją w Madrycie nazywają i oto powód dla czego „poradzono" Izabelli wyjazd do Palermo — celem poratowania zdrowia.

Produkcja wina. Od kilkunastu lat Francja produkuje 23 mil. hektolitrów wina na rok. W produkcji wina zajmuje drugie miejsce Hiszpanja, wyrabiająca 22 mil. hektolitrów rocznie. Włochy wyrabiają 21 i pół mil. hekt., Austro-Węgry 20 mil., Portugalja 4 mil., Niemcy 3,600.000, Rosja 3,500.000 hekt. Europejska Turcja wraz z wyspą Cyprem, produkuje rocznie 2,600.000 hektol., a Grecja, podobnie jak Szwajcarja około 1,300.000 hekt. W końcu Serbja i Rumunja biorą udział w produkcji wina, każda mniej więcej z 700.000 hektol. rocznie.

Tartarin de Tarascon, bohater dwóch powieści Daudeta, stał się ojcem nowego czasopisma francuskiego.— Wydaje je jakiś p. Blagueduz w Tarascon pod Tartarin p. t. *Le journal des Gascons.* Pisemko to bawi publiczność tak zwaną „gaskonadą" czyli poprostu niezręcznem łgarstwem. — Oto mały przykład:

Ktoś opowiada swemu przyjacielowi, że posłał służącą na pocztę z listem. Dziewczyna jest tak roztargnioną, że zamiast listu wrzuca siebie do skrzynki.

„To nic" odpowiada przyjaciel. „Ja miałem daleko ciekawszy dowód roztargnienia. Poszedłem do mojego szewca z prośbą o szybkie przymocowanie nowej podeszwy do buta. — Szewc, zajęty właśnie obiadem, tak był roztargniony, że bifsztyk swój przybił do mego buta, a natomiast w pospiechu połknął podeszew."

Masaż. Nowa metoda leczenia tak zwanego gimnastycznego (*massage* — po polsku *mięsienie*), znajduje coraz szersze zastosowanie. Wspomnieliśmy parę dni temu, że papież Leon XIII. postanowił leczyć się tym systemem i w tym celu wezwał do Rzymu duchownego polskiego z Irlandji, który specjalnie zajmuje się tem leczeniem.

Oprócz lekarza holenderskiego, dr. Metzgera, który leczył pomyślnie cesarzowę austrjacką i wiele innych osób, głośnym się stał obecnie, jako specjalista w tej kwestji, dyrektor instytutu gimnastyki szwedzkiej w Dreznie, p. Oldewig. Między pacjentami jego nie brak i polaków, którzy donoszą, iż rezultaty kuracji są bardzo pomyślne.

Ciekawą bardzo jest rzeczą, do rozstrzygania której nie jesteśmy kompetentni, czy „masaż" utrzyma się stale w medycynie, czy też powiększy tylko z czasem liczbę tych środków i systemów, które co lat kilka nabierają rozgłosu, wchodzą w modę i wydają cudowne skutki, a w parę lat później schodzą z porządku dziennego i ustępują miejsca nowym zbawczym a głośnym środkom i metodom.

Udławienie się ością. Żona starosty i radzcy namiestnictwa Józefa Freiburga w Iczynie (Gitschin) w Czechach udławiła się ością rybią. Natychmiast wezwany lekarz próbował rozmaitych środków, chciał nawet przedsięwziąć operację, jednakże nic już nie zdołało uratować nieszczęśliwej, która umarła po kilku dniach okropnych cierpień.

Zapalony karciarz. Na przedstawianiu wielkiej opery w Paryżu, dwaj Anglicy wydobyli z kieszeni karty i zaczęli na cylindrach grać wista. Kiedy mimo upomnień sąsiadów nie chcieli zaprzestać gry, odprowadzono zapalonych karciarzy do komisarza policji. Widząc, że komisarz zajęty inną sprawą, Anglicy wydobyli na nowo karty i grali aż dopokąd ich nie zawołano. Jeden z nich niejaki Cooper tłómaczył się przed komisarzem, że bez wista żyć nie może. „Jadąc do ślubu", rzekł „grałem w powozie z drużbami w wista, a kiedy umarł mi ojciec, byłbym z rozpaczy oszalał, gdybym w drodze na cmentarz nie grał z bratem w wista."

Próba. Osobliwe doświadczenie wykonano w tych dniach w Brukseli w teatrze „de la Monnaie". Podczas próby opery komicznej „Podróż do Chin" rozległy się nagle okrzyki: gore! Natychmiast wybito szyby, za któremi znajdowały się klucze od drzwi bezpieczeństwa, chórzyści rzucili się do wyjść, muzycy zerwali się od pulpitów i za chwilę cały personal był już w bezpieczeństwie. Wówczas odezwał się naczelny reżyser: „No, dzieci, teraz możemy już wrócić i dokończyć próby". Była to tylko mała próba ogniowa, która wybornie się udała. Przy opuszczaniu miejsc najtrudniej poszło orkiestrze, której zawadzały pulpity i instrumenta, postanowiono więc zaradzić tej niedogodności na przyszłość.

Rzymskie niewiasty. Niezwykły, a zewszech miar godny naśladowania fakt opisują dzienniki. W rzymskim teatrze „del Valle", podczas pierwszego przedstawienia tłómaczonej z francuskiego sztuki nadto drastycznej treści, po kilku budzących wstręt scenach, wszystkie kobiety opuściły teatr. W ten sposób najłatwiejby przyszło wszędzie zmusić przedsiębiorców teatru do rachowania się z wymaganiami przyzwoitości.

W Hamburgu służyła od pewnego czasu dziewczyna z Meklemburgji, którą pani z wdzięczności za jej wierność posłała do teatru. Dziewczyna wystroiła się i z wielką radością pobiegła na przedstawienie — ale za pół godziny wróciła do domu. — Tak rychło wróciłaś do domu? — zapytuje zdziwiona pani. — Ach, prześlicznie tam było — tyle ludzi pięknie ubranych, światło, muzyka i prześliczny obraz (kurtyna). — No, i czemuś wróciła tak rychło, kiedy tam tak pięknie było? — Ot, — powiada dziewczyna — kiedy muzyka ucichła, podniesiono ów obraz do góry, a potem wystąpiło naprzód dwóch panów, zaczęli sobie coś opowiadać, wtedy pomyślałam, że mnie ta rzecz nie obchodzi i poszłam do domu!

Prawdziwie benedyktyńskiej pracy podjął się uczony wiedeński, dr. Edward Mahler. W celu sprostowania i ustalenia kilku dat z dziejów narodu żydowskiego, przejrzał pismo św. i wszystkie pisma talmudystów, szukając w nich wzmianek o zaćmieniach słonecznych. Wśród tych mozolnych studjów doszedł do przekonania, że chronologja, zachowana w biblji, zgadza się zupełnie z prawdą. Podług Mahler'a, nie ulega już dziś wątpliwości, że wyjście żydów z Egiptu nastąpiło dnia 27 marca r. 1335-go przed Chr.

Cywilizacja śród Indjan postępuje. Do zakładu kadetów w West-Point w Waszyngtonie, wstąpił młody Indjanin, nazwiskiem „Hole in the Day", wnuk cioteczny słynnego wodza Indjan tegoż nazwiska. Indjanin ów ma być bardzo dobrze wychowanym i wykształconym człowiekiem, powierzchownością tylko zdradzającym pochodzenie swoje.

„**Diritto**" donosi, że Ojciec św. odstąpił w ostatniej chwili od posłania złotej róży królowej hiszpańskiej z powodu jej młodego wieku. Pamiątkowego zwyczaju dwór rzymski w tym roku zaniecha.

Matematyczna ścisłość.

— „Dwojgiem koni chcesz jechać? To potrwa dość [długo...
Lepiej weź dla pośpiechu jeszcze parę drugą".
— „Czy tem chyżość powiększę?" — „Pewnie! O po- [łowę!"
— „Doprawdy? Ach, to pysznie! Dwie mile ko- [łowe
Dwojgiem koni w godzinach dwóch ledwie ujadę,
Zaś czwórką, jeśli w twoją wierzyć mam zasadę,
Będę już po godzinie u samego celu...
A więc jeszcze inaczej zrobię przyjacielu,
Ośm koni każę zaprządz i ku twojej chwale,
U celu stanę, ztąd się nie ruszywszy wcale..."

Treść Nr. 120 „Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego". Noweliści i nowelistki polscy. II. Bolesław Prus (z portretem) hr. T. Jeske-Choińskiego. — Literatura francuska. Tartarin w Alpach. Nowa powieść Alfonsa Daudet'a, pr. M. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina. — Obrazy konkursowe, przez Walerję Marenné. — Sztuka i krytyka nad Pełtwią, przez A. — Przegląd literacki (Nowelle Hajoty). — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. — Polemika, przez Marję Szeligę. — Galerja sylwetek teatralnych (XV. Bolesław Leszczyński, przez Mefista). — Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne). — Feljeton: Co zwycięża, — obrazek dramatyczny w jednej odsłonie, przez Hajotę.

Teatr. Dziś we czwartek „Jadwiga", opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. — Jutro na dochód Felicji Stachowicz „Adrjanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach Eugeniusza Scribe.

W sobotę szósty gościnny występ panny Elli Russel „Cyrulik sewilski", opera w 4 aktach Rossiniego. W partji Figara wystąpi p. Souvestre. — W niedzielę po południu o pół do czwartej „Nasi zięciowie", komedja w 5 aktach K. Zalewskiego, a wieczorem na dochód pani Amalji Kasprowiczowej „Gasparone", opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W ostatnich czasach czyniono lowskiej dyrekcji teatru zarzut, że nie przedstawia nowości francuskich. Stało się to jednak z powodu że zaszły nieporozumienia między wiedeńskim ajentem dla dramatycznych nowości francuskich na Austrję a ajenturą paryską. Żadna dyrekcja teatralna w Austrji od jesieni nie mogła otrzymać nowych sztuk francuskich. — Dopiero obecnie, gdy ajentura paryska ustanowiła nowego ajenta w Wiedniu J. Wilda i ten z dniem 15. stycznia rozpoczął swą czynność, będzie mogła i dyrekcja teatru lwowskiego otrzymywać i przedstawiać wszystkie nowości francuskie.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 20. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·25 do 25.— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·82—7·83 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 149·— m., żyto —·— m., spirytus 38·30, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48·25 fr.

SEJM.

Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 11. minut 28.

Po odczytaniu 4-ch nowych petycyj przystąpiono do porządku dziennego.

W dalszym ciągu rozpraw o popieraniu przedsiębiorstw meljoracyjnych uchwalono następujące wnioski Wydziału krajowego:

I. Sejm przyzwala na popieranie krajowych przedsiębiorstw meljoracyjnych na zasadzie ustawy państwowej z dnia 30. czerwca 1884. Dz. u. p. l. 116., dotację na rok 1886 w kwocie 51.198 zł. w. a. z prawem asygnowania zasiłków z tej dotacji do końca marca 1888, podobnie jak to ma miejsce przy tej samej rubryce dotacyjnej budżetu państwowego.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia pozostałości z dotacji meljoracyjnej w roku 1885. (Rubr. XIII. poz. 140 b) 33.500 zł. także w roku 1886 na cele pod I. wskazane.

III. Sejm przyzwala na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swej z dnia 6. października 1882 kredyt dodatkowy na rok 1886. (Rubr. XIII. poz. 145) w kwocie 5.450 zł. 31 ct. wal austr.

Nadto uchwalono na wniosek p. Kozłowskiego następującą rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby, w razie, jeżeliby w przeprowadzeniu uchwał Sejmu co do regulacji górnego Wisłoka z jakichkolwiek przyczyn zaszła zwłoka uniemożliwiająca na razie użycie przeznaczonej na ten cel dotacji — przedsiębiorstwu meljoracyjnemu udzieloną została stosowna zaliczka z tej dotacji, a to w celu, ażeby rozpoczęte roboty za nadejściem odpowiedniej pory dalej wykonywane być mogły.

Z kolei zezwolono na wniosek komisji bankowej gminie miasta Podgórza na zaciągnięcie pożyczki 30.000 zł. w obligacjach komunalnych Banku krajowego (spr. p. Łubieński.)

Na wniosek komisji administracyjnej (spr. p. Max) uchwalono w załatwieniu petycji Wydziału powiatowego w Buczaczu następującą rezolucję:

Wzywa się c. k. Rząd o spowodowanie, ażeby w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogicznie z postanowieniami w Ces. rozporządzeniu z dnia 20 kwietnia 1854 r. Nr. 96. Dz. p. p. celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych.

Na wniosek komisji petycyjnej uchwalono w załatwieniu podania gremium kupców i przemysłowców we Lwowie (spraw. p. Merunowicz) następującą rezolucję:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze właściwej przyprowadził do skutku urządzenie wyższego kursu handlowego przy c. k. Szkole politechnicznej we Lwowe — a to niezależnie od zamiaru urządzenia niższego kursu handlowego przy projektowanej średniej szkole przemysłowej we Lwowie, którego utworzenie również jest pożądanem".

Uchwalono dalej następujący wniosek komisji petycyjnej (spr. p. Zborowski):

„Petycję właścicieli dóbr Adama Marassego z Marcinkowic, Eugenjusza Zielińskiego z Klęczan, ks. Edwarda Ropskiego proboszcza rzym. kat. z Chomranic, tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Klęczany i Chomranice w powiecie Nowosądeckim, o najspieszniejsze wypłacenie należytości właścicielom gruntów pod kolej galicyjską Transwersalną wraz z procentami zwłoki od dnia otwarcia ruchu na tej kolei licząc a w tym celu o najrychlejsze przeprowadzenie pomiarów geometrycznych i zestawienia rachunków wypłaty, odstępuje się Wysokiemu Rządowi z usilnem poparciem do uwzględnienia i spiesznego załatwienia".

Pogorzelcy wsi Żukowa otrzymali zapomogę 120 zł., pogorzelcy zaś wsi Żółtaniec 260 zł. zgodnie z wnioskiem komisji petycyjnej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za rok 1884 funduszu krajowego (spr. p. Goldmann).

Komisja wnosi:

I. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków na r. 1884 funduszu kraj. i funduszów uposażonych ze skarbu krajowego lub budżetem objętych.

II. Absolutorjum udzielone Wydz. krajowemu z rachunków funduszu krajowego i funduszów ze skarbu krajowego uposażonych za rok 1884, obejmuje także absolutorjum dla Rady szkolnej krajowej z rachunków działu wydatków funduszu szkolnego krajowego za r. 1884 z tem jednak zastrzeżeniem, że pod to absolutorjum nie podpadają kwoty: 15,000 wydanych tytułem wynagrodzenia za przeprowadzenie likwidacji funduszów szkolnych okręgowych za czas od 1874 do 1883 i 6,000 zł. wydanych tytułem wynagrodzenia za prowadzenie rachunków tych funduszów szkolnych w 1884.

P. Antoniewicz krytykuje gospodarkę Wydziału kraj. i zaleca oszczędność.

P. ks. Sawa prostuje zapatrywanie p. Antoniewicza co do użytego przez niego wyrażenia „protekcja“ o szkole muzycznej w Krakowie, wyjaśniając, że komisja lustracyjna zaproponowała rezolucję do Rządu, w której powiedziano, że jeżeli szkoła muzyczna nie wejdzie w życie, kraj odmówi płacenia dalej subwencji.

P. Pietruski dodaje, że kwoty wpłacone przez kraj na szkołę muzyczną będą zwrócone, jeżeli instytucja ta nie wejdzie w życie.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalono zgodnie z wnioskami komisji.

Marszałek przypomina Izbie zeszłoroczną uchwałę Sejmu, wyrażającą życzenie, aby sprawozdanie komisji lustracyjnej było poddawane pod obrady przed budżetem. Ponieważ jednak komisja lustracyjna ostatnią część swego sprawozdania dopiero o 9. wieczór wczoraj do druku oddała, nie może wstrzymywać obrad nad budżetem krajowym.

Nastąpiło więc sprawozdanie o preliminarzu funduszów krajowych na r. 1886.

Sprawozdawca p. Smarzewski proponuje przyjęcie uchwały finansowej, aby na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w r. 1886. pobierano dodatek do podatków bezpośredniah po 30 centów od każdego złotego w. a.

P. Antoniewicz korzystając z przywileju generalnej debaty uskarża się na nierówne traktowanie w Sejmie posłów ruskich z polskimi. Wszak posłowie ruscy „nie sieroty“ by nad ich żądaniami zawsze przechodzić do porządku.

Gdy mówca nie przystępuje do właściwego przedmiotu i schodzi na wybory, przerywa mu zastępca Marszałka ks. metropolita Sembratowicz wzywając mówcę, by trzymał się ściśle przedmiotu t. j. budżetu. Uwaga Przewodniczącego pozostała bez skutku i poseł ciągnie rzecz dalej o wyborach a poruszając sprawę wyboru do Rady Państwa z okręgu Złoczów-Przemyślany, krytykuje postępowanie władz rządowych. W obec malwersacji władz rządowych wypadałoby skasować wybory i pozostawić Rządowi „mianowanie“ posłów.

Przewodniczący ks. Metropolita upomina powtornie mówcę, by się trzymał przedmiotu i karci go za wyrażenie „malwersacja“ o Rządzie.

W obec tego, że mu „nitkę przerwano“ postanowił p. Antoniewicz „przystąpić chyba do budżetu“ i mówi o szkolnictwie, a następnie krytykuje niektóre pozycje budżetu, zarzucając komisji stronniczość.

J. E. p. Namiestnik odpowiada na zarzuty poczynione władzom rządowym przez p. Antoniewicza co do wyborów do Rady Państwa i wykazuje, że wszystkie fakta przytoczone przez poprzedniego mówcę redukują się do zera.

P. ks. Siczyński porusza stronę oszczędnościową i schodzi na pożytki jakie przynosi instytucja Rad powiatowych twierdząc, że pożytki nieodpowiadają łożonym na tę instytucję kosztom.

Gminy miejskie trwonią swe fundusze, trwonią je i gminy wiejskie, ale przyczyną tego są źli pisarze gminni.

Mówca zaleca Reprezentacji kraju jak najrychlejsze zreformowanie instytucji pisarzy gminnych po wsiach, gdyż inaczej gminy wiejskie, stanowiące podstawę autonomji, upadną — w końcu domaga się zwolnienia gmin od obowiązku ściągania podatków państwowych.

Godzina 1 minut 30 ks. Siczyński mówi dalej.

Dziś o godz. 7mej posiedzenie wieczorne.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 21. stycznia. W obec zawikłanej sytuacji politycznej, nabierają tem większego znaczenia ustępy polityczne z budżetowej mowy ministra finansów węgierskich hr. Szapary, który je nie bez celu wypowiedział. Oświadczył on: „Otwarte przyznanie naszego położenia finansowego może również służyć jako odpowiedź dla tych, którzy imputują Austro-Węgrom projekta awanturnicze na Wschodzie. Naród, który zabrał się do poważnej pracy przywrócenia równowagi dochodów i wydatków, potrzebuje przedewszystkiem pokoju. Naszym głównym interesem w tej chwili i na długi czas, który stawiamy po nad wszystkie inne, jest utrzymanie pokoju. Z tego stanowiska sądzimy o sprawach zagranicznych, a mianowicie o kwestji wschodniej. Jeżeli Węgry popierają w tej chwili politykę wschodnią hr. Kalnoky'ego, to w tej nadziei, że minister spraw zagranicznych zajmuje to samo stanowisko i że pragnienie utrzymania pokoju kieruje wszystkiemi jego czynnościami“. Pragnienie to nie wyklucza możności wielkich zmian, niemniej, jak i *force majeure*; pozostaje tudzież prawdą, że Austrja będzie zawsze ostatnią do popierania jakiejkolwiek wojny lub do własnej inicjatywy. Położenie Austrji krępuje ją.

Praga 21. stycznia. Posiepzenie Sejmu. Po wyczerpaniu porządku dziennego i po odstąpieniu rządowi petycji o uregulowanie stosunku żydów do państwa, celem usunięcia niepomyślnego pod tym względem stanu rzeczy, — wyraził arcybiskup Schoenborn serdeczne podziękowanie namiestnikowi za trudy ponoszone chętnie w urzędowaniu, o czem miał sposobność tak jasno się przekonać. W obec podziwu godnej ofiarności i nieutrudzonej energji, z jaką namiestnik brał udział w obradach sejmu; śledząc je z baczną zawsze uwagą, mówca prosił go, aby za to przyjął od całego sejmu najżywsze uznanie. (Burzliwe oklaski).

Namiestnik dziękując, zapewnił, iż zawsze pragnął dobroczynną działalność sejmu popierać wszystkiemi siłami, poczem arcybiskup znowu wśród burzy oklasków wyraził imieniem sejmu marszałkowi gorące uznanie za wytrwałość, wyborną znajomość spraw i szlachetną bezstronność. Marszałek nawzajem podziękował Izbie za poparcie, którem zaszczycała go bez różnicy stronictw, skonstatował obfite plony ubiegłej sesji, z których znowu pokazuje się, że dość obszernem jest jeszcze pole, na którem pomimo różnic narodowościowych i politycznych mogą reprezentanci królewstwa wspólnie pracować i w istocie wspólnie pracowali (oklaski), — a wreszcie wezwał zgromadzenie, aby wzniosło okrzyk na cześć cesarza i króla, przy którym wszyscy bez wyjątku w szczerej i niezłomnej stoją wierności. Izba na to wezwanie powstała i wybuchła frenetycznemi okrzykami „Hoch“ i „Slawa!“ poczem marszałek oznajmił, że sesja jest zamkniętą.

Przybył tu wieczorem minister dr. Gautsch. Witał go namiestnik, dyrektor policji i profesor Randa.

Kijów 21. stycznia. Michał Czajkowski (Sadyk basza) znany powieściopisarz, który na starość wyparł się polskości i błagał cara o przebaczenie za swą przeszłość patrjotyczną, zastrzelił się przedwczoraj w swoim majątku w Czernigowskiej gubernji.

Bukareszt 21. stycznia. Przedłożony przez rząd projekt monopolu wódczanego postanawia, że odtąd na rzecz skarbu będą wydzierżawiane wszystkie karczmy i szynki. Rząd zaś wykupi wszystkie prawa propinacyjne. Monopol wejdzie w życie 1. kwietnia b. r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. Stycznia 1885.

Hotel Żorża: H. hr. Konarski z Chrewtu. P, Szymberski z Skolego. O. Schnell z Firlejówki. E. Nagel z Berlina. J. Jaroszyńska z Błudnik.

Hotel Francuski: W. Wolański z Duplisk L. Krzyszowski z Jarosławia. S. Heidler z Wiednia W. Sielecki z Rosji. E. Frantz z Tarnopola.

Hotel Langa: P. Brzezina z Rozdołu. K. Fröhlich z Jaszczurowa. O. Innglow z Wiednia.

Hotel Warszawski: L. hr. Starzyński z Podkamienia. Z. Traczewski z Rosji. J. Syrokowski z Rosji. J. Nazarewicz z Pieniak. Dr. J. Rinder z Tarnopola. J. Smutny z Przemyślan.

Hotel Europejski: M. Marjański z Truskawca. E. Tänzer z Wiednia, J. Stahel z Austrji. J. Bruk z Wiednia.

Hotel Angielski: J. Idziński z Brzeska. A. Rusin z Peczeńczyna. Ks. A. Szeparowicz z Oteszy.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 20. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·10	Akcje banku kr.	296.75
„ srebrna „	84.30	Weks. na Lond.	126.25
„ złota „	111.80	Dukaty	5.91
Losy z r. 1860	101.40	Napoleondory	10.00
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Marki niemiec.	61·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Stycznia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	296.90	Anglo-austr.	100.—
Kolej Kar. Lud.	220.10	Kolej południ.	132.75
Unionsbank	77.75	Napoleondor	9.91¼
Rosyjs. bankn	1·24¼	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	32.25	Węg. akcje kr.	302.75
Anglo-austr.	109.80	Unionsbank	77.60
Kolej Kar. Lud.	219.—	Nordbahn	230.—
Kolej połud.	132.75	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	265.—	Kolej lw.-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Comunal	124.60
Tytoniowe	80.25	Elbetal	158.25
Węg. cis. losy r.	123.20	Länderbank	106.40
Renta węg. 4%	100.70	Bankverein	106.50
Ros. rubel pap.	1.24½	Losy węgierskie	117.25
Galic. indemn.	104.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: niechętne.

Wiedeń 20. Grudnia godzina 5 minut 40

Akcje kred. . .	296.60	Papierowa renta .	84.12
Akcje Kar.Ludw.	220.30	Listy hypoteczne.	102·75

Berlin, dnia 20. Stycznia 1886

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.50	Akcje kredyt.	493.—
Lombardy	216.—	Galicyjskie	88.25
Pożyczka wsch.	61.30	Austr. bank.	161.50

Paryż 20. Stycznia. Renta 3% 81.20.

Lwów. Z Izby handlowej, 21. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	219	25	222	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	90	75	91	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego 4½% w. a.	91	75	92	75
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·83		5·93	
Dukat cesarski . . .	5·86		5·96	
Półimperjał rosyjski . .	10·30		10·40	
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54		1·64	
„ „ papierowy . .	1·23½		1·25½	
100 marek niemieckich .	61.60		62.30	

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	8.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 20. Stycznia.

	płacą		żądają	
$4^{2}/_{5}\%$ Renta papierowa austr. .	84	10	84	25
$4^{2}/_{5}\%$ „ srebrna „ . .	84	30	84	75
4% „ złota „ . .	111	80	112	—
5% „ papierowa (marcowa)	101	40	101	55
4% „ złota węgierska . .	100	70	100	85
5% „ papier. węgierska .	92	55	92	70
$4^{1}/_{2}\%$ Ostbahnowe obligi . . .	98	40	98	90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103	—	104	—
Galicyjskie „ „ „ „	104	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	108	75	109	25
Boden-Credit austrjacki . 200	227	25	228	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296	75	297	—
„ Bank węgierski . 200 „	302	75	303	25
Länderbank . . . . . . 200 „	106	50	107	—
Austr.węg. Banku . . . 600 „	870	—	873	—
Unionbank . . . . . . 100 ,	78	—	78	40
Wied. Bankverein . . . 100 „	106	80	107	20
Akcje kolejowe.				
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2303		2307	
Gal. Karola Ludwika 210 . „	219	25	219	75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	225	25	226	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133	—	133	25
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175	—	176	—
Listy zastawne.				
$4^{1}/_{2}\%$ Bod. Cred. allg. złotem płat.	126	50	127	—
$4^{1}/_{2}\%$ „ „ „ papier. 50 lat	100	30	100	90
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	98	75	99	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	—	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	75	100	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	20	102	60
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	50
$5^{1}/_{2}\%$ Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103	25	104	10
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	50	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	90	101	30
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	30	100	80
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	—	110	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	116	—	116	50
„ za 200 Mrk. nie opod. .	124	25	125	75
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	80	106	40
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	80	93	20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^{1}/_{2}$	100	50	100	80
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101	—	101	30
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	—	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	25	89	75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104	10	104	50
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	75	103	—
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	132	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89	80	90	20
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	50	100	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201	—	203	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	157	75	158	25
„ „ 200 złr. 5%	129	25	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100	—	100	25
„ „ II Em. 200 „ „	99	—	99	30
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	117	50	118	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgerskie . „ 100	115	-	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	17	10	17	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	177	75	178	25
Clary . . . . „ 40	41	50	42	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	114	50
Insbrucku . . . . . . „ 20	20	25	21	—
Keglewicha . . . . . „ 10	19	75	20	25
Krakowskie . . . . . „ 20	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	25	45	—
Palfy . . . . „ 40	40	—	40	50
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	40	19	80
Salma . . . . „ 40	54	50	55	50
St. Genois . . . . . „ 40	52	—	53	—
Stanisławowskie . . . „ 20	25	75	26	50
$4^{1}/_{2}\%$ Tryesteńskie . „ 100	132	—	134	—
4% „ . „ 50	65	—	67	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	13	60	14	--
Węg. Czerw. Kryża	8	60	8	90
Serbskie	31	25	32	—

Warszawa 20. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	60
kupon .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	90
kupon .	—	—	$45^{5}/_{9}$	

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z druk[illegible]a i Spółki

Rozprawa nad wydalaniami
w parlamencie niemieckim.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków, które podaliśmy w Nr. 14. zabiera głos ks. dr. J a ż d ż e w s k i:

Kolonja francuska w Berlinie obchodziła 29. października r. z. dwóchsetną rocznicę poczdamskiego edyktu tolerancyjnego z dnia 29. października 1685 r. przy udziale członków królewskiego domu i najwyższych dostojników państwa pruskiego. Było to przypomnienie dnia, w którym wielki kurfirst udzielił prawa przytułku w ziemiach pruskich tym reformowanym poddanym francuskim, którzy przez zniesienie edyktu nantejskiego czuli się pokrzywdzeni pod względem wolności *religijnej*. Na mocy owego edyktu tolerancyjnego, udzielono wydalonym Francuzom w państwie pruskiem wolności wykonywania religji i nieograniczonego używania języka swego ojczystego.

W pierwszą stuletnią rocznicę owego pamiętnego dnia wybito pamiątkowy medal, na którym obok popiersia elektora przedstawiona jest religja, błagająca pomocy, podczas kiedy opodal widnieją popalone domy i walące się w gruzy kościoły. Takiego medalu nie miano (i to słusznie) więcej odwagi bić w roku zeszłym ponieważ w tym samym czasie, w którym tutaj w Berlinie obchodzono rocznicę tolerancji pruskiej, wydalono z wschodnich prowincyj Prus tysiące ludzi, którzy osobiście nic więcej nie zawinili nad to, że są wyznania religji katolickiej i że należą do narodowości polskiej.

M. P. Wiadomo Wam zapewne z rozpraw Sejmu pruskiego z dnia 6. maja r. z., z odpowiedzi na interpelacją wniesioną w wiedeńskiej Radzie państwa z dnia 17. października r. z. i delegacji austryjackiej z dnia 17. listopada, jakoteż z wywodów, któreśmy tutaj słyszeli z ust księcia kanclerza, że rząd pruski wydał pod d. 6. marca r. z. rozporządzenie, na mocy którego najprzód w prowincjach wschodnio- i zachodniopruskich, następnie zaś w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Szląsku, jakoteż i w innych prowincjach wypędzeni być mają wszyscy poddani rosyjscy i austryjaccy narodowości polskiej, bez względu na to, jak długo przebywali w granicach państwa pruskiego, bez względu na wiek, bez względu na stosunki majątkowe i inne, bez względu na ich zachowanie i pokojowe usposobienie — co najwięcej udzielano im kilkodniowej lub kilkotygodniowej zwłoki.

Ten i ów otrzymał pewną dłuższą zwłokę, gdy się wykazało, że szczególnie ważne względy tego wymagały; atoli żaden Polak, poddany rosyjski lub austryjacki nie otrzymał pozwolenia na stały pobyt w granicach państwa pruskiego. Liczby osób, dotkniętych tym dekretem banicyjnym nie mogę podać z matematyczną ścisłością, sądzę jednakże, iż się nie pomylę, przypuszczając, że liczba ta dochodzi do 40.000.

Stypulacje traktatu wiedeńskiego nie straciły dotąd mocy obowiązujacej i dziś tak samo obowiązują, jak w r. 1815, — to też zaraz odwołam się do tych stypulacyj, ponieważ i wniosek przezemnie stawiony stoi w związku z tą materją, ponieważ chciałbym tę sprawę niajakoś już tutaj ubić. Gdy trzy mocarstwa rozbiorowe wypowiedziały intencje swoje co do ducha rządów w dzielnicach, które im przypaść miały, zawarty został dnia 3 maja 1815 między Prusami a Rosją, i pomiędzy Rosją a Austrją traktat osobny, który po wcieleniu do wiedeńskiego aktu końcowego stawiony został pod gwarancją monarchów i książąt całej Europy i stanowi część prawa międzynarodowego. W układzie zawartym pomiędzy Prusami a Rosją powiedziano na początku, iż przy zawieraniu jego uwzględniony został: „duch narodowy, korzyści handlowe, stosunki, zdolne wprowadzić stałość do administracji, porządek do finansów, zapewnić dobrobyt wszystkich jednostek w prowincjach ze sobą graniczących, itd.“

Artykuł 8 utrzymuje ważny przymiot t. zw. *sujet mixte*, według którego w myśl art. 16 jeszcze dziś Polak, który na mocy spadku, testamentu, ożenku lub darowizny odzierży jaki majątek w drugiej części polskiej, może zerwać dotychczasowy stosunek poddańczy i osiąść tam, gdzie chce, i bez przeszkody zamieszkać w nowym swym majątku.

Artykuł 13 i następ. przepisują, że ci, którzy w skutek takiego nabytku nie chcą zmieniać swego stósunku poddańczego, mogą posiadać bez przeszkody nabyte w drugiej części posiadłości, i płody ich bez wszelkiej opłaty przez granicę przewozić.

Artykuł 20 stanowi, że sąd tego miejsca, w którem właściciel mieszka, stanowi sąd właściwy dla posiadłości znajdujących się pod obcem berłem, i że jego wyroki muszą być tam wykonane. Przyległym mieszkańcom przyznaje artykuł 19 zupełnie wolną komunikacją graniczną; artykuł 22 poręcza wolność żeglugi dla wszystkich części Polski; artykuł 28 poręcza handel wywozowy i dowozowy bez wszelkiej przeszkody, za opłatą umiarkowanego cła, i to wyraźnie dla całej Polski w granicach z r. 1772.

W ratyfikacji tego układu, wydanej pod dniem 9 maja 1815, oświadcza król pruski: „Przeczytawszy ten traktat i jego aneksa, uważamy treść ich za zgodną z wolą Naszą, i dla tego przyjmujemy, potwierdzamy i ratyfikujemy go, — przyjmujemy go za Nas i Naszych następców, potwierdzamy go i ratyfikujemy, i na Nasze s ł o w o k r ó l e w s k i e p r z y r z e k a m y starać się o to, aby był starannie i wiernie wykonywany.“

Te specjalnie tylko Polaków dotyczące przepisy traktatów, które popierały immigracją Polaków do Prus w pierwszym zwłaszcza dziesiątku lat po roku 1815, rozszerzane jeszcze były aż do ostatnich lat w ogólnych prawno-państwowych pojęciach i rozporządzeniach pruskich.

Aż do roku 1843 zyskiwali obcokrajowcy w Prusiech przez założenie domowego ogniska prawa poddanego pruskiego; — wystarczy na dowód tego wskazać tylko na reskrypt z dnia 5 lipca 1826 itd.; tak samo istniała zasada, iż każdy, kto wywędrował, przestawał być obywatelem pruskim.

Po utworzeniu Północnego Związku, ustawa z dnia 13 października 1867 o paszportach przepisywała w § 2, że i od cudzoziemców, przebywających na terytorjum Związku i pragnących tam pozostać, nie wolno żądać papierów podróżnych: § 11 alinea 4 przepisuje, że kart pobytu nie należy ani zaprowadzać, ani też zatrzymywać w tych krajach, gdzieby już istniały; to rozporządzenie, jak widać z poprzedzających paragrafów rozciąga się także na cudzoziemców.

Ustawa Rzeszy z dnia 1 czerwca 1870 r. o zyskiwaniu praw poddaństwa niemieckiego znosi pruską ustawę z r. 1843, a artykuł 4 konstytucji Rzeszy, zajmujący się paszportami i policją nad cudzoziemcami, wziął pod pewnym względem wszystkich cudzoziemców pod swą opiekę.

Od założenie cesarstwa niemieckiego rząd pruski nie tylko nie utrudniał cudzoziemcom pobytu w kraju, lecz owszem je ułatwiał, jak się to pokazuje z reskryptu z dn. 8 czerwca 1872 r., gdzie wydalenie osoby policyjnej zameldowanej, która przeszło 2 lata mieszkała na jednem miejscu i tam na chleb zarabiała — uznane zostało za n i e d o z w o l o n e; reskryptem z dn. 8 lutego 1870 nie przyznano gminom prawa bezwarunkowego zakazywania cudzoziemcom zamieszkania w obrębie gminy.

Nakoniec ustawa z d. 28 maja 1870 r. pozwala cudzoziemcom nabywać z wszelką swobodą własność nieruchomą, a ta ustawa tylko wtedy ma sens, jeźli tym, którym wolno nabywać własność, wolno także jest w tej własności mieszkać, osobiście jej używać i z niej korzystać.

Przytoczone przezemnie rozporządzenia i przepisy prawne, międzynarodowe stypulacje i administracyjne przepisy aż do ostatnich czasów — okazały się, że użyję drastycznego wyrażenia Vattelsa niczem innem, jak p u ł a p k ą założoną przez państwo na cudzoziemców. Nagle ni stąd ni zowąd namyślono się inaczej i prostym reskryptem nakazano ludziom, którzy się tego wcale spodziewać nie mogli, aby po upływie kilku dni lub kilku tygodni wynosili się z granic państwa pruskiego i w ten sposób całą ich egzystencję zrujnowano i zniszczono zupełnie.

Jakie powody tego kroku przytoczył rząd pruski i sam kanclerz w dniu 1 grudnia z. r. P. Puttkamer oświadczył dnia 6 maja r. z. bez ogródki, że te środki dotyczą wyłącznie Polaków, poddanych Rosji i Austrji — a kanclerz d. 1 grudnia 1885 potwierdził to oświadczenie, dodając, że „Polonizm i polska propaganda“ były przyczyną wydalań.

I cóż przytoczono, aby tak niezwykły i nadzwyczajny środek usprawiedliwić? P. Puttkamer podał jako pierwszy powód polityczne ubezpieczenie państwa pruskiego — 2) względ na popieranie niemczyzny i niemieckiej kultury — co książę Bismark nazwał „obroną niemieckich szczepów przeciw polonizacji.“ Ten wyraz znajduje się także w mowie tronowej, którą wczoraj zagajono sejm pruski — i w ten sposób mogłoby się prawie zdawać, iż rząd pruski dokładnie dowiedzie istnienia takiej polonizacji. Musimy na to zaczekać.

Mianowicie ten ustęp wczorajszej mowy tronowej powoduje mnie do tego, że później przytoczę cyfry, które właśnie coś przeciwnego dowodzą, aniżeli to, co przytoczono jako rządowy motyw do wydalania. Cyfry moje nie mogą naturalnie sięgać aż do roku 1885, ponieważ statystyka z d. 1 grudnia 1885 jeszcze nie jest ogłoszona — ale przytaczać będę liczby aż do roku 1880, a Panowie przekonacie się z mych wywodów, iż twierdzenie rządu pruskiego o polonizacji prowincyj wschodnich właśnie na podstawie statystyki okazuje się zupełnie nieprawdziwem.

W roku 1822 w W. Ks. Poznańskiem było 625,327 katolików a 272,362 protestantów. Przyczyna, dla której ludność protestancka tej ongi zupełnie katolickiej prowincji tak znacznie wzrosła, polega na tem, że z powodu bitwy pod Białą Górą, w pobliżu Pragi, znaczna część ewangelickich Niemców udała się do ówczesnego rządu polskiego z prośbą o przyjęcie do polskich krajów — i rzeczywiście przyjętą została. Byli to przeważnie ludzie ze Szląska i Nowej Marchji i ci pobudowali miasta, albo istniejące przy polskiej granicy rozszerzyli. Ludziom tym nadano wolność religijną, potworzyli oni sobie swe niemieckie magistraty, niemieckie szkoły — krótko mówiąc, mogli się oni swobodnie w krajach polskich jako Niemcy poruszać, a nikt im w tem nie stawiał przeszkody. Otóż to była owa niemiecka, przybyła do Polski ludność, którą Prusy *przy okupacji tych dzielnic w części przejęły.* — Przypatrzmy się atoli liczbom w poszczególnych latach.

W r. 1837 wzrosła liczba katolików do 742,912 głów, liczba protestantów wzrosła w latach od 1822 do 1837 do 352,564 głów. A więc ludność katolicka wzrosła na każde 100,000 o 18,804 głów, a protestancka o 29,447 głów. (Słuchajcie! Słuchajcie!). A więc, biorąc liczbę absolutną, wzrosła ludność katolicka o 117,585 głów, protestancka o 70,202 głów. W r. 1875 dnia 1 grudnia wynosiła liczba katolików w W. Ks. Poznańskiem 1,009,848 głów, protestantów 573,995 a w r. 1880 wzrosła liczba ludności do 1,112,020 a protestantów do 691,370 głów. A więc, M. Panowie, w 38 latach pomiędzy rokiem 1837 a 1875 wzrosła ludność katolicka o 266,936, a protestancka o 221,431 głów. Widzicie zatem, że stosunki obu wyznań w latach 1822 i 1837, a później w latach 1875 i 1880 ludność protestancka prawie się podwoiła, podczas gdy katolicka tylko o jedne trzecią wzrosła. Wśród ludności katolickiej znajduje się niemała część Niemców, przybyłych z prowincyj zachodnich. Do nich należą kupcy, rzemieślnicy, handlarze, przemysłowcy, dzierżawcy, sędziowie i więksi lub mniejsi gospodarze. — Ludność protestancka w tych 38 latach wzrosła w zupełnie innej proporcji, aniżeli ludność katolicka. Gdyby ludność katolicka w tej samej proporcji, co protestancka, wzrastała, toby w owych trzydziestu ośmiu latach powinna była urość nie o 266,936, lecz o 495,807 głów, to jest o połowę.

Poseł L i e b k n e c h t wątpi, aby powaga rządu zyskała przez królewskie orędzie, wymierzono przeciw interpelacji dotyczącej wydalań i przez nieobecność członków rady związkowej w czasie obrad nad interpelacją. Jedno z pism półurzędowych powiedziało z powodu wniosków, dotyczących wydalań, że trzeba będzie zamknąć „Reichsbude“. Wobec tego konstatuje mówca, że poczucie w narodzie jest o tyle ożywione, iż w danym razie naród natychmiast otworzyłby „Reichsbude“. Naród niemiecki nie opiera się na żołnierzach i policji, lecz na powszechnem prawie głosowania, a kanclerz mógłby się ewentualnie dowiedzieć o tem, że naród przecież jest silniejszy od niego. Sprawy wydalań nie należy sądzić ze stanowiska prawniczego, lecz ze stanowiska kultury, ludzkości i wolności. Rząd pruski powiada, że wydalania mają zapobiedz inwazji żywiołu polskiego przeciw żywiołowi niemieckiemu. Zaprzeczam przedewszystkiem, abyśmy mieli jaką polską inwazją; ale pominąwszy tę okoliczność, zaznaczam, że nienawidzenie obcych jest znakiem barbarzyństwa, a jeśli Niemcy obcych wydalają, dowodzą tem samem, że tkwią w barbarzyństwie. Rząd pruski twierdzi, że wydalania mają ochronić niemieckiego robotnika przed tanią robotą Polaków. Temu twierdzeniu pruskiego rządu nie uwierzy żaden robotnik niemiecki, dopóki rządy niemieckie zwołują do budowli tanich włoskich i innych robotników. Co do skutków wydalań, to nie obawiam się odwetu, ale to pewna, że ludność zagraniczna z goryczą mówi o wydalaniach pruskich i da się za to we znaki żyjącym tamże Niemcom. Gdyby jednak przyszło do odwetu, to najgorzej wyszliby na tem Niemcy, gdyż ich to najwięcej w innych krajach. Cóż więc ma parlament uczynić? Sama uchwała albo protest na nic się nie zdadzą, my zaś bynajmniej nie myślimy pracować dla kosza, w który się zbyteczne papiery wrzuca. Obowiązkiem parlamentu jest postarać się o to, aby jego uchwały miały skutek praktyczny. Parlament nie powinien się ulęknąć konfliktu, a nawet swego rozwiązania, gdyż w tej sprawie staną po jego stronie masy ludu. Bez kanclerza można się obyć, ale nie bez parlamentu. Reprezentacja istnieć będzie, chociażby się spełnić miała groźba zamknięcia „budy“. Oczekuję od parlamentu przyjęcia naszego najdalej sięgającego wniosku; spodziewam się, że panowie będziecie mieli odwagę i podniesiecie rzuconą nam rękawicą, staniecie

w obronie godności cesarstwa niemieckiego, spełnicie obowiązek jako reprezentanci narodu mającego cywilizację, a na sprawie tłumnych wydalań wyciśniecie wobec świata cywilizowanego zasłużone piętno.

Poseł ks. dr. Jażdżewski poleca wniosek stawiony przez Polaków, wykazując, że prawne postanowienia dotyczące obrony obcokrajowców okazały się w Prusiech niedostatecznemi. Posłowi Liebknechtowi, który twierdził, że polska kultura nie dorównywa kulturze niemieckiej, odpowiedział mówca, że kultura polska stoi na równi z kulturą niemiecką mimo wszelkich wysiłeń, zmierzających do stłumienia kultury polskiej.

Poseł dr. Moeller powiada, że stronnictwo wolnomyślnych, do którego on należy, nie odezwałoby się w tej sprawie, gdyby wiedziało, że tu chodzi jedynie o obronę rolników narodowości niemieckiej. Cóż atoli sądzić o wygnaniach, jeżeli wydalają obcokrajowców z Prus wschodnich, gdzie nie ma ani śladu sympatji dla polskości. Uderza też mówcę ta okoliczność, że żydów wyganiano i w ich to obronie głównie występuje, dowodząc, że przez to cierpią handel i przemysł. Obawia się także, aby Rosja nie odpłaciła odwetem, tam bowiem prasa dopomina się tego od dawna, wołając: precz z Niemcami!

Następnie przemawia zachowawczy poseł Helldorff w obronie zarządzeń rządowych, według przepisanego dla mameluków wzoru. Powołuje się on na potrzebę ukrzepienia podstaw młodego niemieckiego państwa, dotarłszy zaś do kwestji narodowego patrjotyzmu, naraża się na monitum marszałka p. von Wedell-Piesdorff.

Po Helldorfie zabrał głos poseł dr. Windthorst. Na zarzut zrobiony nam przez posła Helldorfa, jakobyśmy podkopywali reprezentantów rządu, odpowiadam, że *justicia est fundamentum regnorum*, zaś sprawiedliwość a nie pan kanclerz jest główną podstawą dla cesarstwa niemieckiego. Gdyby cesarstwo tylko na panu kanclerzu spoczywało, toby upaść mogło. Sądzę jednak, że nie upadnie, jeżeli się będzie opierało na zasadach sprawiedliwości. Mówca krytykuje następnie usunięcie się rady związkowej i Izby i wykazuje, że p. Helldorff zasłania się osobą cesarza, ponieważ nie może przeciw rzeczy samej przytoczyć argumentów przekonywających. Dowodzi także mówca, że sprawa wydalań należy przed parlament, ponieważ jest ona charakteru międzynarodowego.

Przystępując do sprawy wydalań, oświadcza poseł, że nie godzi się na wnioski socjalnych demokratów i Polaków. Parlament chwilowo nic więcej uczynić nie może, jak wynurzyć swoje przekonanie. Zarzuca dalej mówca, że między 30.000 wygnańcami, co najmniej 20.000 było katolików, gdyby ci Polacy a poddani innych rządów byli protestantami, toby, zdaniem posła, nie byli zostali wydaleni.

Na tem się skończyły rozprawy w piątek, a w sobotę otworzył je wolno-konserwatywny poseł, baron *Rheinbaben* mową pochwalną dla zarządzeń rządowych, utrzymując, że są one konieczną obroną przeciw polonizacji wschodnich granic. Ganił on mocno wolnomyślne stronnictwo i centrum za wywlekanie tej sprawy przed sąd Europy i stawianie rządu pod pręgierzem wszechświatowej opinji. Ostatecznie pogroził obu wymienionym stronnictwom zemstą kanclerza, ufając widocznie w jego wdzięczność dla swych służb powolnych.

Następny mówca *Rickert*, dawszy surową odprawę obu kanclerskim mamelukom — Helldorfowi i Rheinbabenowi — przeprowadził faktyczne i logiczne dowody, że wydalania, prócz brzydkiej kompromitacji niemieckiego imienia przed światem, żadnych praktycznych pożytków nie wydadzą. Wśród głębokiego poruszenia całego audytorjum, przytacza mówca mnóstwo faktów bezwzględności nakazanej z góry a wykonywanej bezdusznie u dołu na banitach. W Gdańsku, Wrocławiu i innych handlowych miastach wydalono w ciągu 24 godzin ludzi, którzy osiedleni od lat 30, żyli się na wskroś z niemieckiemi stosunkami, pożenili się z Niemkami i mają czysto niemieckie potomstwo, którzy spłacili państwu sumiennie dług krwi i mienia, którzy teraz dopiero przypomnieli swoje narodowe pochodzenie, gdy przybrana ojczyzna wyrzuca ich za drzwi, rujnując ich domowe ognisko i uzbierane długoletnią pracą mienie. „Gdy — mówi Rickert — po wypowiedzeniu wojny 1870 r. Francuzi poczęli wydalać Niemców, podniósł się okrzyk zgrozy. Sam kanclerz nazwał ówczesne wydalania sromotnym czynem barbarzyństwa. Niech więc powie obecnie, jak nazwać czyn jego spełniony w czasie głębokiego pokoju na spokojnej i obowiązki swe wiernie sprawującej ludności? W co obróciły się — woła w końcu mówca — zasady naszej cywilizacji, poczucie ludzkości i wszystkie pryncypia głoszone przez mężów, którymi się szczycić mamy prawo? Nie idzie mi już o zemstę, która zakraść się mu do duszy całego słowiańskiego świata, ale idzie mi o honor germański. Sądziłem dotąd, że jesteśmy dość silni, aby wytrwać pod sztandarem tolerancji, ludzkości i prawa, aby walczyć siłą ducha i wytrwałością w pracy, bez potrzeby uciekania się do broni złych i słabych — do okrucieństw!".

Sala zatrzęsła się od oklasków. Zapewne pod wpływem tryumfu Rickerta, następny mówca narodowo-liberalny *Marquardsen* trzymał się w granicach umiarkowania. Oświadcza on w imieniu swego stronnictwa, że niepodziela on surowych środków rządu, na które wskazał wczoraj Möller, dziś zaś poprzedni mówca, jeżeli jednak stronnictwo za żadnym z postawionych wniosków głosować nie będzie, to jedynie dla tego, żeby nie kompromitować rządu przed światem, nie dawać mu od siebie votum nieufności.

Po krótkich przemówieniach *Spahna* (centrum) przeciw wydalaniom i barona *Hammerstein* (zachowawca) za rządem, posiedzenie zawieszone zostało na 1½ godziny.

Po przerwie pierwszy wstąpił na mównicę Payer (stronnictwo ludowe) i namiętnie a dobitnie piętnował wydalania, odnosząc je zarazem bardzo drastycznie do właściwego źródła.

Windhorst karcił bardzo surowo i z nieporównaną ironią występy zachowawczych i liberalnych mameluków, przedewszystkiem zaś odwoływanie się z ich właśnie strony do patrjotyzmu. „Gdybyśmy — kończy mówca — w tym nawet gmachu, w tym ostatnim w dzisiejszych Niemczech przytułku swobód obywatelskich, nie przemawiali w obronie czystości sumienia, prawdy i prawa, to ośmieszeni i tak już przed światem, stalibyśmy się jeszcze godnymi ogólnej pogardy".

Proboszcz Simonis (Alzatczyk) w spokojnem, ale pełnem druzgocących argumentów przemówieniu, protestuje przeciw wydalaniom i nadużywaniu słowa „państwowa pomyślność" ku obronie twardej pięści. Rząd niemiecki postępuje coraz arbitralniej, na czem wiele cierpią sami Niemcy. Gdyby to, co od 12 lat dzieje się w Niemczech, miało miejsce we Francji, to jużby tam obalono kilkadziesiąt tronów i rządów. „My, ciężko wypróbowani Alzatczycy, czujemy się szczęśliwymi, że danem nam zostało ująć się publicznie za słabemi, gnębionemi i od pracy w pocie czoła na chleb oderwanemi Polakami. Dzień dzisiejszy święcić będziemy, jako najpiękniejszy w dotychczasowym naszym parlamentarnym zawodzie".

Ostatnim mówcą dwudniowych obrad był Bamberger (wolnomyślny). Toczące się obrady, mówi on, mają złożyć dowód, że parlament niemiecki nie jest i nie będzie igraszką rady związkowej, że parlament ten znaczy jeszcze wiele w narodzie, choć członkowie związkowej rady, odwróciwszy plecy, świecą nieobecnością. Patologiczne oburzenia liberałów i zachowawców świadczą tylko o fałszywem położeniu służbistów, poczuwających się do słabizny, zaś powoływanie się na ich patrjotyzm — wykrętem. Tu nie ma narodowych interesów w grze, tu istnieje tylko nadużycie ich w celu upozorowania gwałtów. Obiecano nam dać wyjaśnienia w sejmie pruskim. Pocóż nam oglądać się na ten sejm. My tu jesteśmy wyobrazicielami ogólno-niemieckiego ducha i zbiorowego sumienia. W jego zatem interesie odezwać się do narodu i świata musimy. Musimy — bo wyborcy zapytywali nas w lecie jeszcze, jak możemy potakiwać gwałtom, bo świat cały mówi, że to nie Niemcy czynią bezprawia lecz prusacy. Piękna rzecz — jakimż to synonimem stały się dzisiejsze Prusy!? Wobec tego my, niemiecki parlament, na sejm pruski oglądać się nie możemy. Cóż tam zresztą rząd oświadczyć może, kiedy rząd nie ma nic do oświadczenia! My starzy politycy znamy dobrze te szanowne posiwiałe wierzchowce, z których jeden nazywa się „Reichspferd" a drugi „Staatspferd", kanclerz umie ich dosiadać na publicznej arenie, ale nam to ani imponować, ani nas w błąd wprowadzić nie może. Stało się dziś przysłowiem, że aby zostać wielkim mężem stanu, trzeba się wprzód wyzuć z poczucia ludzkości. Niechby sobie tak było z jednym człowiekiem, ale oto widzę pośród nas uwijającą się całą ciżbę malupeńkich bismarcząt. Każdy z nich nadyma się tajemniczością i krzyczy z całych sił: "Nie ma litości, ni względów... to wróg państwa, a to interes cesarstwa... bij, morduj!" Znam urzędników wykonawczych, którzy spełniając rozkazy, odnoszące się do wydalań, czynili to z zakrwawionem sercem. To wiele, moi panowie, gdy w pruskim urzędniku przebudzi się serce, to zaiste bardzo wiele! Liberali zarzucają nam koalicję z centrum w tej smutnej sprawie. Mój Boże, któż zarzeczy liberałom, że kanclerz nie będzie pił jutro *Bruderschaft* z Windhorstem?! Jeżeli zresztą liberali zapomnieli, jak przed pięcioma laty kanclerz, schwyciwszy ich za kołnierz, rzucił pod nogi centrum, to winszuję im strawności, ale nie zazdroszczę pamięci. Twierdzą, że usiłujemy stać się francuskim konwentem. To pochlebstwo — my wszyscy tak jesteśmy niedołężni, że nawet karykaturą konwentu stać byśmy się nie potrafili. Jeżeli zabieramy głos w tej sprawie, to tylko dla ratowania niemieckiego honoru, dla wyrażenia przekonań większości narodu, dla zamanifestowania ogólnych życzeń, aby szlachetne poczucia nie zamarły w naszej ojczyźnie, aby narodowość nie policzkowała ludzkości i nie stawała się pseudonimem brutalizmu. Jeżeli parlament nie potrafi się stać dziś wyrazem tych życzeń, to parlament nie wart dalszego żywota.

P. Magdziński. W teraźniejszym stadjum obrad i w tak późnej porze nie chciałbym Panów nużyć dłuższemi wywodami; ale jako współwnioskodawca uważam za swój obowiązek korzystać z przysługującego sobie prawa ostatecznego przemówienia i po naradach, jakich byliśmy świadkami w dwóch dniach ostatnich, stwierdzić z radością, że z przeważnej większości tej Wysokiej Izby znalazły się sympatyczne głosy dla wniosków podanych przez Polaków; stwierdzam to tem chętniej, ponieważ te wrogie rozporządzenia są głównie i w pierwszej linji wymierzone przeciw mym ziomkom, a tem samem przeciw naszej narodowości i wierze.

Nie myślę wracać, jak już wspomniałem, do uzasadnienia i wywodów, które mój kolega ks. dr. Jażdżewski podał w tak wyczerpujący sposób i których słuszność członkowie frakcji centralnej i lewicy w zupełności uznają. (Niespokojność — marszałek dzwoni). Chętnie przeto korzystam ze sposobności i oświadczam wdzięczność za sympatję, jaką okazaliście nietylko nam, ale i wnioskom z łona parlamentu stawionym. Głosowanie okaże, jak przewiduję, że przeważna większość reprezentantów rzeszy niemieckiej staje w obronie humanitaryzmu. Wobec srogości zarządzonych przez rząd pruski wydalań było powinnością i pierwszem zadaniem naszem natychmiast po zebraniu parlamentu poruszyć tę smutną sprawę w interpelacji i stawionych wnioskach. Obraliśmy tę drogę, ponieważ uważaliśmy reprezentantów całych Niemiec za właściwą instancję. Co się stanie w pruskim sejmie, dokąd nas odsyłają, tego odgadnąć nie mogę. Wiadomo Panom, że mowa od tronu zapowiada kroki przeciw szerzeniu się polonizmu. Czekamy na nie, ale oświadczamy zarazem: że najwyrafinowańsze, najsurowsze rozporządzenia rządu królewsko-pruskiego nie zdołają nas odstraszyć od obrony wiary i narodowości naszej na wszystkich polach naszego narodowego życia.

Drugim punktem wniosku naszego, odnoszącym się do znanych państwowo-prawnych traktatów wiedeńskich, są stypulacje, których żaden traktat nie unieważnił i które państwo pruskie uwzględnić winno.

Polecam Panom wnioski stawione — niech głosowanie Wasze potępi nakazane przez rząd pruski rozporządzenie banicyjne! (brawo).

Nastąpiło głosowanie i ze wszystkich innych utrzymał się znany wniosek Windhorsta, stanowiący votum nieufności i nagany dla zarządzeń rządu pruskiego. Z wyjątkiem prawicy i liberałów, głosowały za nim wszystkie inne stronnictwa i frakcje, stanowiące bardzo poważną większość.

O godz. 7-ej wieczorem w sobotę zamknięto pamiętne na długo obrady. Nie wydadzą one wprawdzie praktycznego skutku, ale Niemcy zaznaczyli w poczciwy sposób swoje obywatelskie stanowisko i zaprotestowali przed światem, że nie solidaryzują się z czynami, które zaciągnięte do wielkiej księgi historji, w osobliwy sposób podziwiane będą przez potomność.

Korespondencje.

Wiedeń 20. stycznia.

(X) W tych dniach miała miejsce w Pradze przy sposobności jakiegoś koncertu śpiewaków rosyjskich demonstracja rosyjsko-panslawistyczna ze strony publiczności czeskiej. Sądzę, że do takich objawów nie należy przywiązywać zbytecznej wagi. Tego zmienić niepodobna, że Czesi mają respekt dla Rosji słowiańskiej (!) i afiszują miłość słowiańską; że o Polakach jako takich (nie o Galicjanach) radziby nie wiedzieć, jak długo z żywiołem germańskim wiekową walkę toczą. Miłości dla Rosji usprawiedliwić nie można, ale należy pojąć, ile w tem odchodzi na rzecz taktyki, i nie należy przesadzać. Pokąd Rosja daleko, zawsze znaczna część Czechów będzie się do niej zwracała; nie wynika jednak z tego, żeby obecnie naród czeski miał nie być lojalnym sprzymierzeńcem w przesileniu, które Austrja przechodzi.

Demonstracje rosyjskie muszą być dla nas przykre, ale nie mogą być powodem do wojny

naszej z Czechami. My ich potrzebujemy, a oni nas jeszcze więcej w Austrji; przymierze obraca się na pozytywnym gruncie; sentymenta najlepiej zostawić na boku — czy to wtedy, gdy sokoły czeskie przyjeżdżają do Krakowa, czy też gdy publiczność w Pradze domaga się hymnu rosyjskiego. Możemy raczej żałować tylko tych Czechów, którzy tak nisko jeszcze stoją, że nie wstydzą się bicia pokłonów gwałtowi, choć ich knutem nikt do tego nie zmusza.

Przewódzcy Czechów rozumieją to dobrze, że gdyby tak fala dziejów zmiotła Polaków z widowni, toby się w tej chwili zakończyły i dzieje Czechów, nicby ich przed paszczą germańską nie ocaliło.

Tymczasem my z naszej strony możemy tylko życzyć powodzenia Czechom w ich usiłowaniach narodowych.

Wielka batalja odbyła się w Sejmie czeskim. Nie o to tam szło, żeby Czesi nie uciskali Niemców — kwestja językowa była osłoną, formą właściwej walki toczonej o to, żeby królestwo czeskie rozedrzeć na dwoje, najpierw administracyjnie, a dalszy ciąg nastąpiłby już sam przez się. Byłby to po prostu podział, rozbiór Czech, na co przecież i rząd żaden austryjacki, jako stróż także i czeskiej korony, nigdyby zezwolić nie powinien. Gdyby u nas chciano, tak jak rozdarto dawną Polskę, rozdzierać dalej Galicję na osobne n. p. polskie i ruskie okręgi, toż byłby to gwałt polityczny, gwałt i karykatura administracyjna i narodowa i ekonomiczna. Niemcy w Czechach dobrze wiedzą czego chcą, wiedzą też i Czesi. A jeżeli się czyta mowy ludzi umiarkowanych jak Matusz i Clam-Martinitz, nie możemy mieć innego zdania, jak tylko, że wnioski stawiane przez Plenera były dla Czechów niemożliwemi do przyjęcia. Można ubolewać, że wojna narodowo-językowa będzie tam dalej trwała, ale my musimy wierzyć Clamowi, że waśń fanatyczna nie ogarnie mas ludności, lecz po nad nią się toczy. Na razie gwarancja pokoju polega w takcie i sprężystości rządu, aż gdy jedno znowu pokolenie minie, gdy bodaj dzisiejsi przywódzcy Niemców wymrą lub usuną się złamani i odosobnieni, wtedy się rzeczy ułożą, będzie można mówić o zatwierdzeniu ustawodawczem porozumienia — gdy ono wpierw w zwyczajach i obyczajach zapanuje. Żeby do tego przyszło, zależy to w znacznej części i od Czechów. Niechaj unikają przesady, pychy, niechaj nie drażnią, niechaj naraz za dużo nie wymagają, żeby roznamiętnionych nieprzyjaciół do ostateczności nie doprowadzali, bo wtedy w interesie spokoju państwa musiałby i rząd i sprzymierzeńcy polityczni musieliby zimną wodą ich traktować. Niechaj Czesi rozważają, że Polacy w Rosji nie mają prawa ani modlić się, ani w domu nawet mówić po polsku, pod karą — a przecież nieraz organa czeskie nakłaniają Polaków, żeby się pogodzili z Rosją to jest poddali zagładzie, u siebie, na własnym zagonie. Są i Czesi na własnym zagonie, ale są i tam Niemcy od kilkuset lat obywatelami u siebie — nie jak Rosjanie w Polsce, którzy tylko bagnetem i kulą od lat stu dopiero tam weszli. Niechajże Czesi struny zanadto nie naciągają, bo pęknie. Możemy im to powiedzieć, bo nas przecie nie posądzą, że chcemy zwycięztwa germanizmu.

Sprawy sejmowe.

(Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem.)

P. ks. **Sieczyński** biorąc asumpt z „centów" dodatku krajowego zastanawia się nad dodatkami gminnemi i powiatowemi, a ztąd przechodzi do określania autonomji gminnej i powiatowej. Mówca porównywa gospodarkę autonomiczną w kraju do gospodarza magnata, który przybywszy z zagranicy, przekonywa się, że w zarządzie majątku swego musi poczynić pewne oszczędności, robi je też w różnych kierunkach, nie może wszakże zdobyć się na to, ażeby okroić wydatki na kuchnię, stajnię i garderobę. Kuchnią, autonomia gminna, bogatemi cugami i świetną garderobą autonomiczny ustrój powiatów. Kraj oszczędza centy aż do ostatecznych granic, gdy tymczasem dodatki gminne płyną bez rachunku, wśród chaotycznej gospodarki pisarzy gminnych, dodatki powiatowe również rozrzuca się bez żadnej racjonalnej ekonomji. Mówca dotyka kwestji pisarzy gminnych, którzy są najmniej piękną stroną autonomji gminnej, czynnikami ujemnymi, rekrutującymi się niemal z wyrzutków społeczeństwa (mówca zastrzega się, że nie chce obrażać możliwych wyjątków). W powiecie znowu rej wiodą sekretarze Rad powiatowych.

Mówca nie jest przeciwnikiem ustroju autonomicznego, mniema jednak, że należałoby wprowadzić pewne uproszczenie, ograniczenia szczególniej w autonomji powiatowej, rozciągnąć kontrolę ściślejszą nad działalnością Wydziałów powiatowych. Za dokonane lustracje, zarządów majątkami powiatowemi wyraża mówca Wydziałowi krajowemu gorącą wdzięczność.

P. **Namiestnik** zabiera po raz wtóry głos w tej dyskusji, i odpowiada ks. Sieczyńskiemu na zarzuty robione rządowi z powodu postępowania przy wyborach do Rad gminnych i Zwierzchności gminnych. Tu każdemu kto się mniema być pokrzywdzonym stoi otworem droga wszystkich instancyj do zażaleń.

P. **Antoniewicz** oświadcza, że nie jest zadowolniony z poprzedniej odpowiedzi p. Namiestnika i opowiada sceny z swego wyboru w Samborze, gdzie kandydował przeciw Augustowi hr. Łosiowi. Żandarmi mieli tam wyborców łapać na ulicach, prowadzić do szynków i w ten sposób prowadzić agitację.

P. **Merunowicz** stanął w obronie sekretarzy rad powiatowych.

Sprawozdawca jeneralny pan Smarzewski oświadcza, że nie ma pola do polemiki. Pierwszy mówca przeskoczył bowiem od razu szranki dyskusji i tak się rozpędził, że go przewodniczący nawet dwukrotnemi upomnieniami nawrócić nie zdołał, drugi znowu przeszedł przez stajnię i kuchnię dworską do garderoby pani autonomji... Izba daruje, że ja w moich podeszłych latach za tym mówcą nie pójdę. (homeryczna wesołość).

Izba przystępuje do rozpraw szczegółowych i uchwala bez dyskusji:

Wydatki.

Referuje Artur hr. Potocki.

Rub. I. Koszta reprezentacji kraju 100.230 złr.

Rubr. II. Koszta zarządu 226.620 złr.

Rubr. III. Koszta leczenia ubogich chorych (referuje w zastępstwie chorego p. Hausnera br. Stanisław Badeni). Komisja wnosi wstawić kwotę 665.000 złr. oraz rezolucje:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by

1. ponownie ściśle zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincjonalnych i przedłożył Wys. Sejmowi przy preliminarzu na r. 1887, szczegółowe budżeta szpitali prowincjonalnych;

2. by zbadał i Wys. Sejmowi sprawę zdał, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce III. „Koszta leczenia" nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa, a ewentualnie, w jaki sposób nadużycia te usunąć by się dały.

Przeciw rezolucji 2 przemawia p. Płaziński, wywodząc, że owszem w ostatnich czasach gminy stały się aż nadto skrupulatnemi w przestrzeganiu przepisów co do wydawania świadectw.

Dr. **Hoszard** referent dep. V. w Wydziale krajowym przemawia przeciw rezolucji pierwszej.

Izba uchwala wnioski komisji, tudzież dalej w załatwieniu petycyj do tej rubryki przechodzi do porządku dziennego nad petycjami p. Tymczakowskiej, przełożeństwa zboru izraelickiego w Złoczowie o zapomogę, prezydenta m. Krakowa o przyjęcie połowy kosztów leczenia ubogich na dur powrotny na fundusz krajowy, zaś petycję zakładu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie odsela do Wydziału krajowego.

Rub. VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności (ref. Stanisław hr. Stadnicki) uchwala Izba bez dyskusji jak następuje:

Rubr. VI. poz. 39. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie	900 złr.
Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach	300 „
Dom ubogich i sierót w Krakowie	5.424 „
Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie	1.000 „
Komitet Ochronek w Krakowie	550 „
Towarzystwo Ochronek chrześciańskich we Lwowie	500 „
Zarząd Towarzystwa Opieki weteranów z roku 1831 w Krakowie, datek jednorazowy	1.000 „
Komitet wykonawczy Towarzystwa Opieki weteranów we Lwowie, datek jednorazowy	1.000 „
Razem	10.674 złr.

Nad petycjami przełożonej Zakładu poprawczego w Krakowie pod opieką Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach o subwencję na budowę pomieszkań dla kapelana i sług — Sióstr Miłosierdzia w Rohatynie o udzielenie pożyczki bezprocentowej i subwencji na budowę pogorzałych budynków gospodarskich — przechodzi Sejm do porządku dziennego.

W tym punkcie o godz. 3 minut. 45 odracza Marszałek posiedzenie do godziny 7mej wieczór.

Wieczorem dalszy ciąg rozprawy budżetowej.

Sejm przystępuje do rubryki VII. (sprawozdawca p. ks. Władysław Sapieha.)

Izba uchwala bez dyskusji:

Akademja umiejętności w Krakowie	18.000 zł.
Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazylianek	500 „
Na kursa fachowe w szkole żeńskiej w Krakowie	2.500 „
Szkoła żeńska w Krakowie św. Tomasza	500 „
Szkoła żeńska w Krakowie pp. Augustjanek	500 „
Szkoła żeńska we Lwowie pp. Benedyktynek ormiańskich	1.000 „
Szkoła żeńska w Starym Sączu pp. Klarysek	750 „
Szkoła żeńska w Stryju	500 „
Szkoła żeńska w Sanoku	200 „
Szkoła żeńska w Jaśle	300 „
Szkoła ludowa OO. Dominikanów we Lwowie dla nauczyciela języka ruskiego	200 „
Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach	6.000 „

P. Merunowicz wnosi o uchylenie tej pozycji, z powodu, że szkoła ta nie usuwa potrzeby założenia szkoły publicznej w Brodach, tudzież, że według zdania mówcy zastrzeżone uchwałą sejmową rozszerzenie się w niej praw języka polskiego nie ma miejsca.

Po przemówieniu p. Zuckra w obronie szkoły izba uchwala pozycję budżetową.

Następnie przyjmuje pozycje:

Szkoła głuchoniemych we Lwowie	
a) na stypendja dla wychowanków	6.000 zł.
b) na utrzymanie zakładu	500 „
Szkoła głuchoniemych izraelickich Bardacha we Lwowie	300 „

Pozycję dla tow. gimn. „Sokół" we Lwowie wnosił p. Romanowicz podnieść o 1.000 zł. — przyjęto propozycję komisji . . . 750 zł.

Izba uchwala bez zmiany:

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie	7.000 zł.
Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich i kursów przygotowawczych	30.000 „
Dla uczniów internatu przy seminarjum nauczycielskiem w Krakowie	3.000 „
Jedno stypendjum imienia Matejki dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie	1.000 „
Wydawnictwo ruskich książek szkolnych	2.000 „
Zasiłek dla czasopisma „Szkoła"	500 „
Zasiłek dla czasopisma „Muzeum"	500 „
Zasiłek dla czasopisma „Kosmos"	400 „
Zasiłek dla ruskiej gazety szkolnej — do rozp. Wydziału krajowego	500 „
Antoni Goetlich, dyroktor szkoły żeńskiej w Krakowie, roczny datek do płacy	100 „
Witowski Hipolit, były dyrektor szkoły żeńskiej w Bełzie, zaopatrzenie dożywotnie	300 „

Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach komisja budżetowa nie stawia żadnej kwoty i wnosi:

Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycjami do tej rubryki należącymi, odstępując je Wydziałowi krajowemu, gdyby takowe chciał uwzględnić z funduszu dyspozycyjnego.

P. Romanowicz proponuje wstawienie kwoty 2.000 zł. osobno do tej pozycji do rozporządzenia Wydziału krajowego.

W imiennem głosowaniu 53 głosami lewicy i centrum przeciw 51 prawicy przyjmuje Izba wniosek p. Romanowicza. (Oklaski na galerji).

Pozycję dla „Macierzy polskiej" proponuje komisja. — 2.500 zł. P. Małecki i Tadeusz hr. Dzieduszycki przemawiają za podwyższeniem do 2.000 zł. Sprzeciwiają się ks. Adam Sapieha i Władysław Sapieha (jako referent) podnosząc, że Macierz ma jeszcze 65.000 egzemplarzy różnych nakładów nie sprzedanych, co dowodzi, że wydawnictwa nie są jakoś dotychczas rozchwytywane. Po powtórnem przemówieniu p. Małeckiego Izba uchwala kwotę 3.000 zł.

Następnie uchwala Izba:

Dla Towarzystwa „Proświta" na wydawnictwo pism ludowych 1.000 zł. Na stypendjum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie, oddającego się studjom w szkole operacyjnej 500 zł., przytem rezolucję:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy nadawaniu zapomóg na cele naukowe z funduszu krajowego, żądał od otrzymujących takowe zobowiązania pod rygorem zwrotu otrzymanej zapomogi — zużytkowania nabytych wiadomości przez pewien przynajmniej przeciąg czasu w kraju.

Dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, jednorazowo, jak w roku zeszłym, (mimo opozycji p. Antoniewicza) 1.000 zł.

Towarzystwu Przymierze braci, jednorazowo, 300 zł.

Towarzystwu oświaty ludowej we Lwowie, jednorazowo, 100 zł.

Wiktorowi Matnikomi, proboszczowi z Makowiska, na wydanie śpiewnika ruskiego dla szkół ludowych, jednorazowo, 100 zł. Do tej pozycji p. Antoniewicz wnosił 200 zł., co się nie utrzymało.

Sofronowi Niedzielskiemu, profesorowi gimnazjalnemu w Stanisławowie, na wydawnictwo słownika małoruskiego, jednorazowo, do rozporządzenia Wydziału krajowego, 200 zł.

Towarzystwu krakowskiemu oświaty ludowej, jednorazowo, 100 zł.

Wydziałowi Towarzystwa galicyjskiego leśnego na wydawnictwo „Sylwana", jednorazowo, 100 zł.

Wreszcie Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycjami Zarządów burs: Kraszewskiego w Stanisławowie, i w Drohobyczu, w Przemyślu, w Tarnopolu, Dymnickiego w Rzeszowie, Kopernika w Jarosławiu, Stefana Batorego w Wadowicach, Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o subwencje na bursy i internat we Lwowie. Ruskiej bursy w Brzeżanach, ruskiej bursy w Stryju. Wydziału Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu. L 895 S. Wydziału bursy bractwa św. Mikołaja w Stanisławowie.

Pp. Ohrymowicz i Antoniewicz stawali jako rzecznicy burs ruskich w Stryju, w Przemyślu i Drohobyczu, za wnioskami komisji, które uchwalono przemawiali ks. Sawa i dr. Zoll.

Następnie przeszedł Sejm do porządku dziennego nad petycjami: Zarządu zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyślu. Szkoły robót kobiecych w Tarnowie. Przełożonej zgromadzenia św. Karola Boremeusza w Wielkich Oczach. Dolores Matyczyńskiej o subwencję na zakład froeblowski. Kuratorji zakładu imienia Ossolińskich o subwencję 2.000 zł. na otwarcie czytelni bibliotecznej w godzinach popołudniowych. Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Wydziału Towarzystwa akademiczne bractwo. Centralnego Wydziału Towarzystwa Kaczkowskiego. Wydziału Towarzystwa Akademickoje bractwo na wydawnictwo ruskiej bibljoteki. Bogusza Stęczyńskiego o zapomogę. Przytuliska polskiego w Wiedniu. Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów filozofji w Wiedniu. Towarzystwa uczącej się młodzieży „Zdrowie" w Krakowie. Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" w Tarnowie (mimo obrony petycji przez p. Zawadzkiego), Stowarzyszenia opieki nad chorymi uczniami w Wiedniu. Towarzystwa wsparcia dla ubogich uczniów akademji rolniczej w Wiedniu, Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu jagiellońskiego, L. 278 S. Anieli Aczkieniesowej o zapomogę. Towarzystwu „Szkolnaja pomicz" we Lwowie, na wniosek ks. Kowalskiego uchwalono zapomogę 100 zł. Wniosek p. Antoniewicza o subwencję dla Tow. im. Kaczkowskiego w sumie 500 zł. nie został poparty.

Z kolei wnosi p. Madejski pozycja:

„Rada szkolna krajowa na pokrycie niedoboru z funduszu szkolnego krajowego 360.008 zł. Członkowie rady szkolnej krajowej 7.200 zł."

Do głosu zapisali się pp. dr. Bobrzyński, Chrzanowski, hr. Stanisław Tarnowski i dr. Czerkawski.

Prof. dr. **Bobrzyński** kreśli pokrótce dotychczasową historję Rady szkolnej krajowej, zrazu nietykalnej, później znowu podciągniętej mniej lub więcej ostrej krytyce. Od dwóch lat zapanował w Radzie szkolnej duch lepszy, o czem świadczy wypracowanie planu reorganizacji szkół średnich, powiększenie liczby inspektorów, reprezentantów naukowej działalności do sześciu, wreszcie mianowanie p. Rittnera. Mówca podnosi fakt powstania towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które postawiło sobie za cel, bez gwałtownych przewrotów dążyć do poprawy stosunków na polu szkolnictwa przez podniesienie ducha między nauczycielami, wreszcie fakt wydania przez Radę szkolną sprawozdania o stanie szkół w Galicji od roku 1875 do 1883. Wszystkie te fakta w związku z oświadczeniem zastępcy rządowego, złożonem w komisji, że „myśl zmiany regulaminu Rady szkolnej krajowej dozna od c. k. rządu krajowego życzliwego poparcia", stawiają przed Sejmem kwestję, w jaki sposób należy temu duchowi w lepszych intencjach objawionemu, dopomódz.

Wspomniane sprawozdanie Rady szkolnej, opracowane znakomicie pod względem statystycznym, z pominięciem strony pedagogiczno-dydaktycznej, charakteryzuje braki działalności Rady szkolnej, zwróconej przedewszystkiem w kierunku administracyjnym. To samo da się powiedzieć o całem kierownictwie szkół średnich, gdzie dyrektor nie jest pedagogiem ale administratorem, kasjerem i t. d. Art. IV statutu Rady szkolnej (o składzie jej) należałoby zmienić w jakiejkolwiek możliwej drodze, a to w kierunku zapewnienia w niej uniwersytetom odpowiedniej reprezentacji, i wogóle dążyć do ułożenia takiego składu, ażeby siły pedagogiczne, zbywszy się balastu prac administracyjnych mogły się zupełnie oddać pracy około podniesienia szkolnictwa w kraju.

Mówca popiera najsilniej rezolucje komisji, które opiewają:

I. Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, a względnie c. k. rząd, ażeby się zastanowili:

1. czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, któraby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwianie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kollegialnym jej uchwałom;
2. czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych perjodycznych kadencjach.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby uwzględniając pytania 1 i 2 rezolucji I, zbadał pytanie dalsze, czy sprawowanie czynności autonomicznych członków Rady szkolnej krajowej nie powinno być uważane za obowiązek obywatelski, pełniony bezpłatnie, jedynie za wypłatą dyet i kosztów podróży.

P. **Chrzanowski** również usilnie zaleca tę rezolucję.

Radzca p. **Rittner** w imieniu rządu oświadcza, że nie podnosi przeciw proponowanym rezulucjom żadnej zasadniczej trudności, i że rząd weźmie je pod przychylną rozwagę.

P. Stanisław **Tarnowski** w świetnej przemowie, nader zajmującej, i prześlicznie wygłoszonej, wykazał różne usterki tak w kierownictwie szkół średnich jak pewne, zwyczajowe zła, które przed duchem postępu na polu szkolnictwa ostawać się u nas nie powinny. Szczególniej zwrócił uwagę na niestosowność przenoszenia nauczycieli w drodze dyscyplinarnej na inne miejsce, skutkiem czego najwięcej cierpi nauka i szkoła, podniósł, że ukaranie nauczycieli za przekroczenia znaczne, zgorszenia, jak bywały wypadki, nie następuje dość rychło, znowu ze szkodą szkoły, zalecił więcej surowości względem podwładnych, co podniesie powagę szkoły.

Wykazał dalej, że młodzież wychodzi ze szkół nie tylko nie dość wyuczona, ale co gorsza nie wyrobiona, skutkiem systemu, ułatwiającego naukę na wszelkie możliwe sposoby, i zwracające uwagę na różne rzeczy do niej nienależące, jak na rozrywki starszym właściwie, na różniece społeczne i polityczne. Mówca zaleca „mundur szkolny." Wreszcie zaleca mówca mniej biurokratycznego ducha w kierownictwie szkół średnich. (Powszechne brawa).

P. **Czerkawski** obawia się, że proponowane rezolucje, gdyby osiągnęły skutek, mogłyby wywołać bądź zupełną, bądź częściową zmianę całego statutu Rady szkolnej, co jest rzeczą niebezpieczną, wobec ciągle okrawywanej kompetencji Rady szkolnej. Niemniej rozdział na czynności potoczne administracyjne i ogólnej natury pedagogiczne nie byłby do zachwalania, gdyż łatwo stać się może, iż do stanowienia o naszych szkołach w drodze administracyjnej przyjśćby mogli ludzie, duchem i dążnościami nam obcy. Mówca wnosi przejście do porządku dziennego nad rezolucjami.

Do głosu zapisało się jeszcze wielu mówców, atoli pora była już nadto spóźniona, aby można było dalej obradować.

O godzinie 11. min. 40 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, zawiadamiając, że sprawy dotychczas nie załatwione w komisjach nie przyjdą już na porządek dzienny.

MAŁY FELJETON.

IRENA.

— Jakże piękna jesteś, Ireno!

Uśmiechnęła się, niby zawstydzona, niby zadowolniona, poczem rzuciwszy przelotne spojrzenie swemu oblubieńcowi i podawszy przyjaciółce ramię, błyskające kilku bransoletami, rzekła:

— Patrz Salomo, ten nieznośny łańcuch nie chce się dać zapiąć.

Władymir pospieszył z pomocą.

— Powinno to być moim odtąd obowiązkiem, powiedział i skoro zamknął naramiennik, złożył na ramieniu Ireny gorący pocałunek.

Irena przybrała surową minkę.

— Czyż znowu zapominasz, że nie jesteśmy w twej zimnej ojczyźnie, jeno w Mingrelji i że nie wolno nam działać przeciwko tutejszym zwyczajom? Zdaleka, mój panie: nie przystoi narzeczonym taka poufałość.

On z uśmiechem uchylił czoła.

— Przebacz, księżniczko, w istocie zapomniałem. Ale muszę zauważyć, że przyrzeczono mi pewne koncesje; tylko pod tym wurunkiem zgodziłem się, aby wesele obchodzić tu, na wsi, a nie w Tyflisie.

— Przyznaję do pewnego stopnia słuszność twej obronie. Jednakże przy rozprawie nad koncesjami nie było mowy o *tête-à-tête* w kurytarzu. Jest to wedle naszych, mingrelskich pojęć nieprzyzwoitością i sądzę, że będziesz posłuszny, Lado.

Poczem już zniecierpliwiona, wyrywając mu rączkę, którą chciał znowu ucałować, dodała:

— Idźże, idź; już dość tego!

Tym razem on usłuchał i wyszedł.

Salome z uśmiechem patrzyła na odchodzącego:

— To mi się nazywa być zakochanym!

Irena nie odpowiedziała. Ująwszy przyjaciółkę za rękę, pociągnęła ją wzdłuż kurytarza do swego pokoju.

— Chodź, pomówimy trochę, i tak nie wiele pozostanie nam na to czasu.

Wszedłszy do pokoju usiadła ostrożnie na dywanie, aby nie pomiąć ślubnej sukni. Dopiero gdy Salome zajęła obok niej miejsce, rzekła:

— Tak — on jest zakochany, bardzo zakochany!

— A ty? Cóż mówi twoje serce?

— Serce? Mój Boże, ono mówi bardzo wiele. Przedewszystkiem mówi ono, że miłą jest rzeczą uzyskać samodzielność; dalej, że zamiana ciszy wiejskiej na gwarne, miejskie życie ma w sobie wiele uroku; wreszcie, że utrzymywanie ścisłych stosunków z arystokracją naszej rezydencji zapowiada nie mało przyjemności.

Salome westchnęła po cichu:

— Prawda! Widoki wspaniałe. Ale czyśmy czego nie zapomniały? Wzniosła oczy ku powale, namyślając się.

— Ależ tak! Zapomniałyśmy o głównej rzeczy. A Lado? Cóż o nim mówi ci serce.

— Prawda — Lado!.. No, ciesz się... On ma już teraz dobrą posadę i z pewnością zrobi dobrą karjerę. Nikogo bardziej nie mogłabym pragnąć na męża, niż jego. Czyż nie wygląda wspaniale w gwardyjskim uniformie? Przytem jest bardzo dobroduszny... Tak, tak; nie mogłabym sobie życzyć lepszego męża!

— A Dżambek? — spytała ironicznie Salome.

Irena obojętnie ściągnęła powieki.

— Dżambek! — rzekła przeciągle. Dżambek! powtórzyła jeszcze raz szyderczo. Sąd o biednym chłopaku został już w ten sposób wydany.

Przed domem ozwała się w tej chwili piekielna wrzawa: rozległy się strzały z flint i pistoletów, a wesoły chóralny śpiew przeciskał się całkiem wyraźnie przez mury.

— Czas już! — rzekła Salome — zrywając się na równe nogi. Wnet nas zawołają.

W istocie usłyszały odgłos szybkich kroków, poczem zapukano do drzwi.

— Przychodzę zaraz!—zawołała Irena i chwyciła przyjaciółkę pod ramię.

Pukanie ozwało się znowu.

— Ależ idziemy już!—zawołała gniewnie Irena i ujęła za klamkę.

Jednakże nagle wypadł z jej ust okrzyk przerażenia, gdy ujrzała zakwefioną postać, która jej podała bilet; prawie bezwiednie chwyciła za papier. Zawierał on tylko kilka tych słów.

„Jeśli nie ustąpisz dobrowolnie, twój narzeczony dowie się o wszystkiem w kościele.

Dżambek."

Irena zbladła, zachwiała się; odzyskawszy siły, szepnęła:

— Nędznik!

— Co to? — spytała Salome, przystępując do niej przestraszona. — Mówże, co się stało?

— Ja... ja muszę pomówić z ojcem. Zawołaj go coprędzej.

Salome wybiegła; po chwili wszedł Elisba Kiliani do pokoju swej córki.

Rozmowa trwała zaledwie kilka minut. — Swobodnie, z pogodną twarzą stanął Elisba w obec gości, którzy otaczali oblubieńca.

— Irena nagle osłabła — przemówił głośno do Władymira, a ujrzawszy jego przerażenie uśmiechnął się.

— Nic to strasznego; za małą godzinkę odzyska siły.

Poczem oddalił się, aby witać nowoprzybyłych gości.

Spełniwszy obowiązki gospodarza, dał znak swemu krewnemu Solymowi i opuścił w jego towarzystwie salę.

— Solymie — rzekł, gdy byli już na dziedzińcu — miałeś słuszność przestrzegając mnie przed Dżambekiem, uważałem to za dzieciństwo, a przecie mówiłeś tylko prawdę... Leży dziś w mocy Dżambeka rozchwianie się weselnych godów; jest to nawet jego zamiarem, ale liczę na ciebie, a jeśli uda ci się sprawę załatwić pomyślnie, oto zastaw, że las graniczący z tym domem natychmiast ci oddam.

Solym schował zastaw do kieszeni i rzekł:

— Zgoda!

Obaj szeptali jeszcze przez chwilę, poczem Elisba wręczywszy krewniakowi jakiś błyszczący przedmiot, szybko oddalił się ku domowi.

Po kilku minutach znajdował się Solym koło kościoła, w którym mieli się połączyć narzeczeni.

O znany to i groźny awanturnik ów Solym! Mało mówi, ale za to myśl objawia się u niego prawie zawsze czynem. Dlatego to boją się go w całym powiecie, gdyż trudno nie mieć respektu przed znanym kindżałem Solyma. — A jeśli nieprzyjaciel nie chce przystać na jego żądanie, Solym zawsze wzywa do pomocy żelazo. Prawda nie zawsze zwycięża, świadczy o tem kilka blizn na jego ciele; jednakże Solym nie dał się zachwiać drobnem niepowodzeniem.

Dzisiaj zabierze się do pracy z wielką ochotą, bo mu ona zysk przyniesie i to za drobnostkę, przy której nawet nie potrzeba kindżała.

Solym zwrócił się ku domowi popa. Ten, którego szukał, stał na werandzie.

— Gumardżoba (niech cię Bóg ma w swej opiece) Dżambek!

Solym wymówił te słowa głośno i z jowialnym akcentem, a ten, do kogo je zwrócił, powstał i ugiął przed nim czoła, jak żak przed szkolarzem. Bo też w istocie Dżambek był jeszcze chłopaczkiem z meszkiem nad ustami i na brodzie, wyglądał, jak pisklę, które można zdusić dwoma palcami. I on, on zamierzał dziś urządzić skandal? Solym uśmiechnął się na tę myśl i podszedł ku niemu, aby rozpocząć układy.

Nawracanie trwało dłużej, niż sądził; kilka razy zniecierpliwiony zaciskał pięście, aby chłopakowi przypomnieć, czem mu grozi upór, ale hamował swą krewkość, bo Elisba prosił go o pokojowe załatwienie sprawy. Zresztą przemoc byłaby tu niebezpieczna; bo nie drobnostka narazić sobie liczną rodzinę Dżambeka, istny szczep, a przedewszystkiem jego wuja Grigorrego, który w Tyflisie miał wielkie wpływy. Więc cierpliwości! Jakoż rokowania uświetnił pomyślny skutek.

Solym wybuchł głośnym śmiechem, kiedy mu Dżambek pokazał złoty łańcuch, zadatek miłości Ireny.

— Cóż to? zawołał. Chcesz ze mną także grać komedję chłopcze? Toć to nic lepszego, jak zbierać owoce z ogrodu, który kto inny uprawia.

Poczem wziął Dżambeka pod ramię, aby go zaprowadzić do swego domu i być z nim do końca dnia, gdyż tylko wtedy mógł za jego postępowanie zaręczyć.

Irena w istocie prędko przyszła do siebie po chwilowem osłabieniu. Wsparta na ramieniu ojca przyjmywała życzenia rodziny i przyjaciół. W godzinę później była żoną Władymira.

Z bijącem sercem zbliżał się młody małżonek do jej pokoju. Uciekł od biesiady, bo brzydziło go opilstwo gości. Drzwi otwarły się, prędko zamknięto je napowrót, a t. z. weselna matrona wyprostowana jak szyldwach, zapytała go wedle zwyczaju:

— Co przynosisz?

Przygotowany na tę interpelację, wcisnął jej nowożeniec ciężką sakiewkę i — nic więcej nie stało mu na drodze do szczęścia.

* * *

Nowożeńcy zamieszkali w Tyflisie. Władymir miał mnóstwo zajęć i wkrótce wyruszył jako wojskowy dyplomata z misją do Persji. Naturalnie Irena nie mogła mu towarzyszyć, tem bardziej, że oczekiwała pewnego radośnego wypadku. Szczęśliwy Władymir!

Od kilku tygodni zajmuje posadę już przy boku jenerała księcia X. pewien Dżambek Szykadze, który prawie przemocą zdobył sobie sympatję Władymira. W istocie wzruszającym jest szacunek i dziwne przywiązanie, jakie ten młodzieniaszek okazuje dla Ireny. Zajmuje się on jej sprawunkami, bawi ją, kiedy Władymir jest służbą zajęty i ma stanowić dla niej rodzaj honorowej straży na czas słomianego wdowieństwa. Raz chciał Lado spróbować, jak smakuje zazdrość; było to, gdy na ręku Dżambeka ujrzał złoty łańcuch, który nigdyś sam zapinał na ramieniu Ireny. Scena, jaka ztąd wynikła, nie trwała dłużej nad pięć minut.

— Co ma znaczyć Ireno, twój naramiennik u Dżambeka? zapytał zarumieniony, drżącym głosem.

Irena zaśmiała się wesoło.

— Zawsze zapominasz, że my Mingrelczycy mamy pewne właściwe zwyczaje, których musimy bacznie przestrzegać. Przecież mój ojciec jest chrzestnym ojcem Dżambeka, musiałam więc malcowi dać w dniu mego wesela jaki podarunek z liczby tych, które miałam od narzeczonego. Jest to prastary zwyczaj.

— Ach, tak, to co innego.

KRONIKA.

Konfiskata. *Wczorajszy numer „Przeglądu“ skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa za artykuł pod tytułem „Zagadka Rosji“. Konfiskata nastąpiła tak późno, że już nowego nakładu nie można było dokonać. Powtarzamy więc w dzisiejszym numerze to, co wczorajszy ważniejszego zawierał.*

Sejm. Wczoraj wieczór obiegała pogłoska, że Sejm przeciągnie się jeszcze do poniedziałku. O ile wiemy, pogłoska ta nie jest uzasadnioną. Wszyscy pragną tego, a także i sam Marszałek jest tego zdania, że w sobotę wieczór należy Sejm zamknąć. Niechże ta sesja, która była tak długą, niezawodnie za długą, a w której tyle niepotrzebnych i szkodliwych wypowiedziano rzeczy, raz się przecie skończy. Kraj upada pod brzemieniem ekonomicznego przesilenia, nie może więc sobie pozwolić na fabrykację tak drogiego kwiatka, jakiem jest krasomówstwo, a zarazem kwiatka tak mało pożytecznego. Cycero, którego przecie o nienawiść do elokwencji posądzać nie można, uważał krasomóstwo za jedno z najmniej pożytecznych ziół. W dziele swem *De inventione,* poświęconem właśnie elokwencji, powiada w jednem miejscu: — „Rozważając wielki wpływ wymownych mężów na losy państw, często zastanawiałem się nad tem, czy potęga wymowy więcej tym państwom pożytku, czy więcej szkody przyniosła“ — i przychodzi do przekonania, że właśnie więcej szkody przyniosła. A przecież to świadek... klasyczny.

Dokument koncesji na koleje kołomyjskie został wydany 20. bm. Zawiera on samę koncesję, opiewającą na Stanisława Prus Szczepanowskiego względem kolei lokalnych o normalnym torze z dozwoleniem częściowego wykonania ich jako tramwaj, idący gościńcem *(Strassenbahn)* na przestrzeniach od Kołomyi na Peczeniżyn do Słobody rungurskiej (Ropy) i z gałęzią od Nadwórny do Kniaziodworu. Koncesję podpisał cesarz dnia 15. z. m., oraz ministrowie Taaffe, Pino i Dunajewski. Dołączone warunki wydał minister Pino 13. bm.

Z Wiednia piszą nam, że na 28. bm. (dzień otwarcia rady państwa) spodziewają się wielkiego zjazdu posłów. Rozmaite ważne sprawy, stojące na porządku dziennym pierwszych posiedzeń, a także coraz chmurniej wyglądająca ogólna sytuacja polityczna, każą przypuszczać, że wszyscy posłowie stawią się do apelu, który do nich temi dniami rozesłał prezes izby dr. Smolka.

Z Meranu donoszą nam o śmierci Matyldy ks. Thurn-Taxis. Zmarła, z domu księżniczka Oettingen-Spielberg, była żoną zmarłego w roku 1871. Maksymiljana ks. Thurn-Taxis, siostrzeńca cesarzowej austrjackiej. Zmarła miała lat 71.

Pięć sejmów obraduje jeszcze: nasz, górnoaustrjacki, salzburski, kraiński i tyrolski.

Obwieszczenie. Stosownie do polecenia wys. c. k. Ministerstwa handlu z d. 20 grudnia 1885, l. 44.710, podaje się do publicznej wiadomości, że wskutek rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny z dnia 15 grudnia 1885, oddział 5, l. 5348, wejdą w życie z dniem 1 lutego 1886 r. następujące zmiany w dotychczasowych przepisach, tyczących się ruchu pocztowego z krajami okupowanymi, i tak:

1) Wolno będzie za uiszczeniem opłaty podług taryfy w Austrjo Węgrzech obowiązującej nadawać wszelkiego rodzaju przesyłki listowe, przeznaczone do adresatów, zamieszkałych w siedzibie urzędów pocztowych Bośnii i Hercegowiny, z poleceniem doręczenia tychże przez umyślnego posłańca (ekspresa). Doręczenie tych przesyłek będzie atoli ograniczone na czas od godziny 6 rano do 8 wieczór.

2) Zaprowadzoną zostaje wymiana przekazów pocztowych do wysokości 300 zł.

Blankiety przekazowe, tudzież opłata, będą takie same jak przy przekazach krajowych. Przekazy w drodze telegraficznej, również do wysokości 300 zł. będą dopuszczalne tylko do tych miejscowości Bośnii i Hercegowiny, w których się znajdują urządy pocztowe i to tylko w tym razie, jeżeli urząd pocztowy nadawczy jest połączony z urzędem pocztowym oddawczym państwową linją telegraficzną.

Opłata za przekazy w drodze telegraficznej będzie taką samą, jak za podobne przekazy krajowe, z wyjątkiem, iż należytość za depeszę wynosić będzie oprócz taksy zasadniczej w kwocie 24 ct., 5 ct. za każde słowo.

3) Wolno będzie z Austro-Węgier do krajów okupowanych i odwrotnie przesyłać zlecenia pocztowe celem ściągnięcia należytości aż do kwoty 300 zł. i to pod tymi samymi warunkami, jakie obowiązują przy przesyłce zleceń pocztowych w obrębie Monarchji austro-węgierskiej.

4) Oprócz listów i przesyłek pieniężnych, które mają być opakowane według przepisów w Austro-Węgrzech obowiązujących, wszelkie inne przesyłki wozowe z reguły winne być opakowane w mocne płótno lub ceratę (lewą stroną ceraty na zewnątrz), a nadto dobrze obwiązane i opieczętowane.

Dozwolonem będzie posługiwać się dobrze zrobionymi skrzynkami drewnianymi. Przesyłki wozowe atoli o zawartości jednolitej, nie podlegającej zepsuciu, jak książki, druki, tudzież towary mniejszej wartości, mogą być opakowane w mocny papier.

Przyjęcie i odesłanie przesyłek w ten sposób opakowanych, nastąpi atoli wyłącznie na własne niebezpieczeństwo wysyłającego, a Zakład pocztowy nie będzie odpowiedzialnym za możliwe uszkodzenie zawartości.

Adres powinien być umieszczonym bezpośrednio na opakowaniu posyłki, i musi zawierać oprócz nazwiska i charakteru adresata, dokładne oznaczenie miejsca przeznaczenia. Posyłki z ogólnikowym adresem „kraje okupowane“ (bez bliższego oznaczenia miejsca przeznaczenia) nie będą przyjęte.

Dotychczasowa przymusowa opłata posyłek wozowych aż do granicy, zostaje zniesioną, i wolno będzie przy nadaniu uiścić całkowitą opłatę, to jest aż do miejsca przeznaczenia, lub zgoła nie opłacać.

5) Zaprowadzoną zostaje wzajemna wymiana przesyłek za powziątkiem aż do wysokości 300 zł., lecz waga pojedyńczej przesyłki nie może przenosić 15 kg. — Listy za powziątkiem nie będą dopuszczalne.

6) W razie zaginięcia lub uszkodzenia posyłek wozowych w obrębie poczt wojskowych, względnie polowych, odpowiedzialnym będzie Zakład pocztowy jedynie w tym razie, jeżeli wypadek miał miejsce z winy funkcjonarjusza poczty wojskowej lub polowej. Jeżeli zaś podobny wypadek wydarzy się na terytorjum poczt cywilnych, to mają być zastosowane przepisy o odszkodowaniu obowiązujące w Monarchji austro-węgierskiej.

Z c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów.
Lwów dnia 12 stycznia 1886.

Niebezpieczeństwo powodzi zaczyna znów zagrażać nadwiślańskiej okolicy. Pod Niepołomicami w skutek odwilży panującej od kilku dni, nagromadziły się takie masy lodu, iż już wczoraj utworzył się zator. A ponieważ biuro meteorologiczne zapowiada, iż odwilż potrwa jeszcze dni kilka, przeto masy śniegu i dalsze gromadzenie się kry, wywoła wylew wody. Zarekwirowano już wojsko dla rozbijania lodów i ściągnięto rybaków, aby na łodziach mogli nieść pomoc okolicom nisko położonym.

U nas we Lwowie, panuje dziś prawdziwie wiosenne powietrze.

Otrzymujemy następujące pismo, które z prawdziwem zadowolnieniem zamieszczamy:

„Szanowna Redakcjo!

„Z wejściem w życie kas pocztowych tutejszy urząd rozesłał zawiadomienia i książeczki pouczające o otworzonej kasie pocztowej. Mimo tych ogłoszeń i zachęty nikt się nie zgłosił. Dopiero kiedy tutejszy nauczyciel p. Czechowski podczas egzaminu celującym uczniom rozdał kilka kart oszczędnościowych jako nagrodę, tłómacząc im ich przeznaczenie, — dopiero wtedy rzucili się wszyscy uczniowie do składania zaoszczędzonego grosza i oddawania na książeczki pocztowe.

„Skoro dostają potwierdzenie z Wiednia, każdy z nich uradowany, jeden drugiemu pokazuje je i zachęca do oszczędności, wyrabia się nawet między nimi pewna rywalizacja, a gdy który nie ma jeszcze książeczki, to stara się jak najprędzej po pięć centów zebrać, ażeby dojść do pięćdziesięciu centów i módz posiadać książeczkę swoję.

„Dobremu temu prądowi wśród młodzieży, jaki wytworzył tutejszy nauczyciel, rodzice z radością się przypatrują i dziatwie dopomagają, aby sobie coś złożyła; sami nawet marki dla niej kupują. Nie ma też dnia, żeby który z uczniów nie kupił sobie marki i nie przylepił jej na karcie oszczędnościowej.

„Spostrzeżenie to podaję do wiadomości Szan. Redakcji dlatego, że myślę, iż gdyby każdy z panów nauczycieli tak samo jak pan Czechowski postąpił, wszczepiłby w młodzież już od dzieciństwa poczucie oszczędności, to właśnie poczucie, którego taki brak naszemu społeczeństwu.

Z poważaniem
M. Kossowska
ck. administratorka poczty
Olszanica koło Złoczowa.

W okolicy Nieświeża — jak donosi korespondent *Kraju* — dla charakterystyki chwili obecnej rolnicy robotnikom za pracę płacą zbożem, drwami itp.

Z Petersburga piszą:

„Od dni kilku mamy tutej otwartą wystawę elektryczną. W porównaniu z międzynarodowemi wystawami elektrycznemi (np. z wiedeńską w r. 1883.) przedstawia się ona oczywiście bardzo skromnie. Przytem — jak zwykle w takich razach — jest wiele rzeczy, obliczonych tylko na efekt i wrażenie szerszej publiczności, a niemających nic wspólnego z rzeczywiście naukowym celem wystawy. Przy tem wszystkiem jednakże nie zasługiwała wystawa na taką szykanę, jaką pod tytułem „Elektro-bufetada“ zamieściło jedno z najpoczytniejszych pism tutejszych. Naturalnie, wystawa cała zawiera zbyt mało „rzeczy domowych“. Ztąd gniew tego pisma.

„Musimy jednak zwrócić uwagę na bardzo ciekawe próby przenoszenia pracy na przestrzeń za

pomocą elektryczności. — Machina parowa o sile 20 koni, ustawiona w odległości przeszło wiorsty od pałacu wystawy, wprawia w ruch dynamomaszynę i obraca tym sposobem swą pracę mechaniczną w prąd elektryczny, który następnie po drutach telegraficznych przeniesiony zostaje na wystawę, gdzie wprowadzony do drugiej dynamomaszyny i przekształcony znowu na pracę mechaniczną, wprawia w ruch prasę drukarską i kilka innych przyrządów mechanicznych.

SEJM.

Początek o godz. 11.

W dalszym ciągu rozpraw nad rubr. VII. preliminarza krajowego (Rada szkolna krajowa) zabiera głos p. Bobczyński, schodzi jednak na pole osobistości.

Mówca podaje surowej krytyce stosunki wewnętrznej administracji Rady szkolnej i poleca gorąco przyjęcie rezolucyj komisji budżetowej. Brońmy, kończy mówca, nietylko formy naszej autonomji, ale i jej treści.

P. Chrzanowski popiera wnioski komisji, jednak pragnie kilku zmian stylistycznych w rezolucji II.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos generalny mówca przeciw wnioskom komisji p. Adam Sapieha w imieniu pp. Romanowicza i Czerkawskiego:

Nie chcę wchodzić w treść wniosków, gdyż nie pora na to i nie miejsce. Tutaj wprowadza komisja nowość do tej Izby. Każda myśl szła dotąd zwykłą drogą pierwszego czytania, była rozbieraną w komisji etc. Rezolucje te zostały nie „przedłożone“ nam, lecz „podłożone“. Nie należy nam więc wchodzić w meritum sprawy, gdyż spraw tego rodzaju nie należy załatwiać przy budżecie między cyframi. Ogólna cyfra wydatku należy do komisji budżetowej, zużytkowanie jej należy do komisji szkolnej. Mówca żąda odesłania obu rezolucyj do komisji szkolnej (brawo i oklaski).

P. Czerkawski przystępuje do wniosku ks. Adama Sapiehy i cofa swój wniosek przejścia do porządku.

Sprawozdawca dr. Madeyski: Sprawa ta była podniesioną w komisji szkolnej, jednak ponieważ komisja nie może obradować nad tem, czego jej Sejm do załatwienia nie przydzielił, poruszono myśl tę w komisji budżetowej. Trudno myśl, inicjatywę uwięzić regulaminem. Mówca odpiera zarzut, jakoby tylko fachowi ludzie mogli tutaj decydować, gdyż i komisja szkolna nie posiada w swym składzie samych fachowych członków a i w komisji budżetowej fachowych ludzi nie brakło. Reformy na polu merytorycznem tak ściśle z budżetem są połączone, że zupełnie na miejscu mówić o nich tutaj, zresztą mówca nie jest przeciwny zbadaniu tej myśli także przez drugą komisję.

Następnie zbija p. Madeyski zarzuty podniesione wczoraj przez p. Czerkawskiego. Wadą naszą dawniej była zbytnia duma, dziś grzechem powszechnym lękliwość i wieczna obawa, które dodatniego skutku w polityce nigdy nie sprowadzą. Czyż nawet nie możemy objawić rządowi życzenia, aby coś w ramach obowiązujących ustaw zmieniono? Jak będzie traktować nas ten rząd, widząc na każdym kroku tę naszą lękliwość?

Powiedziano tutaj ze strony Rządu, że statut Rady szkolnej musiałby być zmieniony, jednak skoro Rządowi wolno było zmienić tam wiele bez wdawania się w tę sprawę ministerstwa i bez odnoszenia się do kraju, czy nam tego żądać nie wolno? Jeżeli żądamy czego od Rady szkolnej, powiadają, że to departament Namiestnictwa, że zatem nie mamy prawa żądać — jeżeli zaś mamy jej dać środki w tym celu, by była lepszą mówi ona, że jest autonomiczną! (brawa i oklaski). Prawda jednak jest w pośrodku. Dziś mamy 4 członków autonomicznych przeciw 7 rządowym w Radzie szkolnej. Przyczyny uniemożliwiające wejście do Rady szkolnej żywiołu niezawisłego, jest owa pensja, o którą się wielu ubiega, dalej niezawiśli mają za mało czasu, by w dzisiejszym ustroju Rady szkolnej mogli pracować tak, jak owi, którzy są jej stałymi urzędnikami. Przeszkody te możnaby usunąć przez wykreślenie tej pensji i takie urządzenie, by czynności swe spełniała Rada szkolna perjodycznie.

Że myśl podniesiona nie jest nową, przytacza mówca głos p. Majera z r. 1866. (Huczne oklaski i brawa).

Na wniosek JE. p. Potockiego Alfreda zawiesza pan Marszałek posiedzenie na 10 minut.

P. Gross wnosi imienne głosowanie nad wnioskiem księcia Sapiehy.

Posłowie wychodzą z Izby na naradę w klubach.

Po przerwie zarządza pan Marszałek głosowanie imienne nad wnioskiem p. Sapiehy, żądającym odesłania wniosków do komisji szkolnej.

Za wnioskiem ks. Sapiehy głosowali pp. Abrahamowicz, Antoniewicz, Augustynowicz, Bereźnicki, Biliński, Brykczyński, Chamiec, Czerkawski, Dembowski, Dzieduszycki Tadeusz, Fruchtman, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Goldmann, Gorajski, Gross, Hausner, Henzel, Hoszard, Isakowicz, Janko, Jaworski, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Koziebrodzki Wład. Langie, Lasocki, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łubieński, Majer, Małecki, Max, Merunowicz, Męciński, Morawski, Mroczkowski, Ochrymowicz, Onyszkiewicz, Pilat, Pławicki, Płaziński, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapieha Wład., Sawa, Sembratowicz, Siczyński, Simon, Skałkowski, Stadnicki Stanisł., Struszkiewicz, Tyszkiewicz, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wereszczyński, Wierzbicki, Zawadzki, Zucker, Żarski, Żmurko.

J. E. p. Zaleski i p. Marszałek wstrzymali się od głosowania.

Przeciw wnioskowi ks. Sapiehy głosowali. Badeni Kazimierz, Badeni Władysław, Bobczyński, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Golejewski, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki, Korytowski, Kowalski, Kozłowski, Kuczkowski, Łepkowski, Madejski, Mochnacki, Polanowski, Potocki Alfred, Potocki Artur, Rappaport, Romer, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, Scipio, Skarszewski, Smarzewski, Smolka, Stadnicki Jan, Szeptycki, Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław starszy i Stan. Tarnowski młodszy, Torosiewicz, Tyszkowski, Weissman, Wernicki, Wodzicki, Wolański Erazm, Wolański Władysław, Wrotnowski, Zborowski, Zoll, Żurowski i Żywicki.

Wniosek księcia Sapiehy utrzymał się zatem 69 głosami przeciw 47.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji ks. Kalinki o subwencję dla internatu ks. Zmartwychstańców. (Spr. pos. Bobrzyński.)

Zabiera głos ks. arcybiskup Issakowicz.

Godzina 1. min. 30 posiedzenie trwa dalej. Dziś o 7mej posiedzenie wieczorne.

Ostatnie wiadomości.

Z mowy tronowej, którą wczoraj otwarto parlament angielski, wynika, że rząd istotnie zamierza znowu wprowadzić wszystkie ustawy wyjątkowe przeciw „tyranji irlandzkiej“ Ligi Narodowej. Projekt samorządu hrabstw wprowadza te same instytucje autonomiczne w Irlandji, co w Anglji i Szkocji, ale na Zielonej Wyspie policja zostanie w rękach władzy rządowej i będzie miała znacznie szerszy zakres działania.

Z tego powodu ministrowie otrzymali z Ameryki i Irlandji mnóstwo listów, w których Fenianie zapowiadają nowy sezon zamachów dynamitowych i politycznych morderstw.

Równocześnie z Irlandji przybywają do Londynu deputacje od kół kupieckich, finansowych i przemysłowych z prośbami o wprowadzenie za jakąbądź ceną ładu i przywrócenia bezpieczeństwa życia i mienia.

Pol. Corr. w korespondencji z Berlina potwierdza doniesienie naszego korespondenta, że dla rychłego zniemczenia W. Ks. Poznańskiego i obu Prus rząd będzie zakupował ziemię i osiedlał na niej chłopów niemieckich; na ten cel ministerjum zażąda od sejmu kilka miljonów marek kredytu.

Półurzędowa prasa berlińska nie posiada się z gniewu na uchwałę parlamentu w sprawie wydalań. *Norrd. Allg. Ztg* pisze: „Niemcy były by narażone na straszne niebezpieczeństwo, gdyby rząd ich w formie konwentu spoczywał w rękach Windhorsta, Bambergera, Bebla i Jażdżewskiego i reprezentowanej przez nich większości, która jest polsko-socjalistyczno-demokratyczną pstrokacizną i mozajką“. *Tageblatt* mówi o „czarnym, czerwonym i złotym internacjonale“, który stanął po stronie Polaków, wyparł się narodowości i ducha niemieckiego jedynie z nienawiści do rządu i kanclerza. *Gazeta Krzyżowa*, zaczawszy od wyrazów: „Polska szlachta i duchowieństwo przekonały się, że krwawe powstania z głupią ludnością *(stupide Bevölkerung)* nie mogą mieć powodzenia“ — dowodzi, że teraz Polacy postanowili lud mazurski i kaszubski zrobić polskim. Więc przeciw temu trzeba działać w ten sposób: szlachcie odebrać ziemię, duchowieństwo trzymać w kleszczach wyjątkowych ustaw, dzienniki zgnieść, stowarzyszenia bez wyjątku wszystkie rozwiązać, księgarnie poddać pod kontrolę policji, obrazy i malowidła polskie, jak np. portrety Kościuszki, ks. Józefa i t. d. uznać niecenzuralnemi i konfiskować. Z drugiej zaś strony potrzeba otoczyć wyjątkową opieką wszystkich Niemców w Poznańskiem, wspierać wszelkiemi sposobami ich przedsięwzięcia, dać im ze skarbu państwa tani kredyt i t. d.

Zaiste, dziwnych doczekaliśmy się czasów. Przeszło 40 milionów Niemców nie może sobie dać rady z 2½ mil. Polaków, walcząc z nimi bez przerwy z górą sto lat. I teraz ten olbrzym niemiecki nie wstydzi się chwytać środków barbarzyńskich. Ale — co prawda — mniejsza o niemoralność środków kiedy cel brzydki.

Z Paryża donoszą, że parlamentarna komisja „inicjatywy“ uchwaliła wnieść do pełnej Izby projekt wysadzenia stałej komisji, któraby kontrolowała użycie tajnych funduszów przez różne ministerja. Jak się zdaje, doszły do wiadomości komisji ciekawe a niepiękne szczegóły o używaniu owych funduszów.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 22. stycznia. Nowy minister oświecenia dr. Gautsch przedstawi się Radzie państwa zaraz na pierwszem posiedzeniu 28. b. m. przy sposobności obrad nad przedłożeniem rządowem o kosztach nauki religji w szkołach ludowych i średnich.

Wiedeń 22. stycznia. O ile podróż księcia Czarnogóry obliczona na cztery tygodnie, może służyć za oznakę, że w tym czasie nie przyjdzie na wschodzie do żadnej zawieruchy, o tyle nie jest ona pozbawioną celu politycznego. Wiadomo, że ze strony Włoch podnoszono już nieraz ważność adrjatyckich portów Albanji, głoszono nawet, że Włochy muszą otrzymać jeden port, jako niezbędną dla nich stację obronną w razie wojny z Austrją. Zdaje się, że ks. Czarnogóry przezorny, a bezpośrednio interesowany chce w tej mierze zawczasu z Włochami na wszelkie wypadki rachunek załatwić. Doniesienia angielskie, że ks. Mikołaj udał się do Konstantynopola na jachcie tureckim, są mylne.

Sofja 22. stycznia. W Filipopolu obchodzono uroczyście nabożeństwem w katedrze rocznicę oswobodzenia tego miasta od Turków w roku 1878 przez wojsko rosyjskie.

Wiedeń 22 stycznia. W odpowiedzi na rozmaite wywody, do których dało przyczynę doniesienie z Petersburga o dalszej akcji mocarstw w kierunku zapewnienia pokoju na półwyspie bałkańskim, zapewnia *Fremdenblatt* na podstawie autentycznych informacyj z całą stanowczością, iż wszystkie doniesienia o militarnem wkroczeniu Austro-Węgier do Serbji są bezpodstawne.

Londyn 22 stycznia. Tronowa mowa przy otwarciu nowego parlamentu zaznacza, że Anglja pozostaje w przyjaznych stosunkach z innemi mocarstwami i wspomina o zadawalniającem uregulowaniu sprawy granic afgańskich. Królowa żywi nadzieję, że prace angielskich i rosyjskich oficerów, którym powierzono wytyczenie granic, do tego zdążać będą, aby pokój w Azji środkowej był zapewniony.

Powstanie wschodnio-rumelijskie dało wyraz życzeniu ludności, która pragnęła zmiany w politycznym układzie traktatu berlińskiego. „Moim celem w rokowaniach, które potem nastąpiły, było tę ludność stosownie do jej życzeń oddać pod rządy ks. Bułgarskiego, a to w taki sposób, aby żywotne prawa sułtana utrzymane zostały w stanie nieuszczuplonym“. Co się tycze, Egiptu, królowa powiada: „Angielscy i otomańscy komisarze, którym polecono rokować z chedywem złożą sprawozdanie, o zarządzeniach koniecznych dla obrony Egiptu, jak niemniej dla ustalenia, dla zapewnienia i skutecznej działalności rządu tego kraju“. Mowa tronowa podnosi następnie wypadki, które dały powód do angielskiej wyprawy na Birmę i do jej aneksji; ubolewa, że dotąd nie polepszyły się materjalne stosunki handlu i rolnictwa, a potem konstatuje, iż w obec ponownej agitacji Irlandji, agitacji, mającej na celu podrażnić ludność przeciwko ustawodawczej unji z Anglją, królowa postanowiła niezłomnie opierać się każdej zmianie prawa unjonistycznego i żywi prekonanie, że ją w tem popierać będzie parlament i cały naród.

Królowa ubolewa z powodu zorganizowanego oporu w Irlandji przeciwko zarządzeniom, które mają na celu zadośćuczynienie prawnym zobowiązaniom, i z powodu terorystycznego systemu tego oporu. Jeśli istniejące ustawy, okażą się niezdolne do zwalczenia rosnącego złego, to królowa spodziewa się, iż parlament odda rządowi stosowne pełnomocnictwo. Rząd wniesie przedło-

żenia o wprowadzenie administracyjnej autonomji w hrabstwach angielskich i szkockich, którą sprawować mają radzcy wybierani przez ludność.

Podobny projekt do ustawy przygotowuje rząd także dla Irlandji.

Belgrad 22 stycznia. *Videlo* dziennik, którym dotąd kierował Piroczanac i Nowakowicz ogłasza ich oświadczenie, iż obaj, nie zgadzając się na orzeczenie postępowej komisji egzekutywnej, a z drugiej strony nie pragnąc stać się powodem rozdwojenia partji postępowej, usuwają się w zacisze prywatnego życia.

Paryż 22 stycznia. Posiedzenie Izby. Rochefort stawia wniosek o amnestje i powiada, że Grévy, ułaskawiwszy 12 politycznych skazańców, spełnił tylko obowiązek. Izba powinna zrobić, co do niej należy, tj. zawotować amnestję dla innych skazanych. — Rochefort żąda dla swego wniosku uznania nagłości.

Minister Goblet oświadcza, iż rząd odpiera każdy wniosek o amnestji, a tem samem nie może akceptować nagłości takiego wniosku. Zresztą po świeżo dokonanej amnestji politycznej siedzą już tylko w kryminałach ludzie, skazani za pospolite zbrodnie. Więc czy Izba chce ich uwolnić? Co zaś się tyczy skazanych za przestępstwa, popełnione podczas wyborów, to jakże można tych ludzi uwalniać, skoro Izba niedawno unieważniając wybory, potępiła ich postępowanie.

Cassagnac wśród oklasków prawicy oświadcza, iż mowa Gobleta, który pochwala nieuznanie pewnych wyborów, zmusza prawicę do głosowania za nagłością. Jakoż uznano nagłość 251 głosami przeciw 248.

Geograficzne towarzystwo pod przewodnictwem Lessepsa, przyjęło uroczyście Brazzę, który powitany oklaskami, odczytał swe sprawozdanie o podróży do Kongo. Lesseps wyraził życzenie, aby rząd wysłał Brazzę, jako gubernatora francuskiego terytorjum do Kongo.

Londyn 22 stycznia. Posiedzenie Izby lordów. Podczas debaty adresowej Salisbury przemawia przeciwko twierdzeniu, jakoby Niemcy zaanektowały wyspę Samoa. Niemcy oświadczyły, że ściśle w takich sprawach trzymać się będą odnośnych traktatów. Dyskusja nad sprawą Birmańską byłaby teraz niestosowna. Aneksja wyjść może tylko na korzyść indyjskiemu skarbowi państwa. Co do sprawy wschodnio-rumelijskiej rząd żywi przekonanie, iż przekazanie tej kwestji sułtanowi i ks. bułgarskiemu do bezpośrednich rokowań, byłoby polityką najlepsze rokującą skutki dla pokoju.

Spodziewać się należy, iż sułtan i ks. bułgarski za zgodą wielkich mocarstw dójdą do porozumienia, które wszystkich zadowolni. Wprawdzie groziłoby niebezpieczeństwo, gdyby zamąciły pokój małe państewka, które miałyby tylko drobny interes w wypadkach dotyczących granicy bułgarskiej. Przedewszystkiem ubolewać należy nad zapatrywaniami Grecji i Serbji, których żądania wcale nie nadają się do uspokojenia, a które grożą samejże tych krajów niezawisłości i pokojowi na półwyspie bałkańskim, a ewentualnie także europejskiemu. Wszystkie żądania tych krajów, a zwłaszcza żądania Grecji, aby odszkodowanie uiściła jej Tureja za zmiany, do których państwo Otomańskie nie dało najmniejszego powodu, są niezwykłą innowacją w prawach międzynarodowych. Rząd dołoży wszelkich starań aby przeszkodzić każdemu samowolnemu targnięciu się na pokój.

Rząd spodziewa się, że Grecja zaniecha swych zamiarów, któremi ściąga niebezpieczeństwo na własną przyszłość. Jest więc nieprawdą, jakoby Anglja zachęcała Grecję do żądań przez nią podniesionych.

Następnie Salisbury broni przeciwko Granvillowi ustępów mowy tronowej, odnoszących się do Irlandji, które stanowczo żądają utrzymania unji; zarzuca także liberałom, że rozszerzaniem swych zapatrywań podsycali separatystyczne nadzieje Irlandczyków. Rząd w postępowaniu swem dalekim będzie od chwiejności. Adres przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie Izby gmin. Gladstone krytykuje ustęp mowy tronowej odnoszący się do Irlandji, w którym jest mowa tylko o konieczności utrzymania unji. Należy więcej zrobić. Hicks-Beach żąda od opozycji poprawki do adresu, jeśli ona się nie zgadza z ogłoszoną w mowie tronowej polityką rządu. Parnell sądzi, iż łatwo możnaby uzyskać porozumienie w szczegółach, jeśliby zasadniczo zgodzono się na autonomję Irlandji. Churchill oświadcza, iż rząd nie będzie mógł nigdy przyzwolić na utworzenie odrębnego parlamentu irlandskiego.

Insbruk 22 stycznia. Posiedzenie sejmu. Podczas obrady nad wnioskami posła Bertoliniego o języku wykładowym i założeniu sekcji Rady krajowej szkolnej w Trydencie, zwraca się namiestnik przeciwko Debiasiemu i wykazuje praktyczny pożytek niemieckiej ludowej szkoły w Trydencie, jak tego dowodzi już sam wzrost frekwencji w owej szkole. Zresztą została ona utworzona na zupełnie prawnych podstawach. Następnie odpiera namiestnik, jako bezpodstawne, powiedzenie Bertoliniego, że jakoby on, namiestnik, był zdania, iż szkołę niemiecką w Trydencie założył rząd w pewnych praktycznych celach. Namiestnik energicznie protestuje przeciwko obrażającym wycieczkom, do których nawet nietykalny poseł nie ma prawa. (Ogólne oklaski). Wnioski prawie jednogłośnie przekazano rządowi do uwzględnienia.

Petersburg 22 stycznia. Od dwóch tygodni nie ma znowu dnia, żeby nie było rewizyj i aresztowań nihilistów. Szczególniej śledzi policja fotografów i wszelkie laboratorja chemiczne. Ustąpienie ministra finansów Bungego jest pewnem, a zależy od znalezienia następcy.

Londyn 22. stycznia. Posiedzenie Izby gmin. Hicks-Beach zapowiada, iż po debatach nad adresem, wniesie rozmaite wnioski dotyczące regulaminu obrad i że zarazem postawi wniosek, aby uznano ich nagłość.

Madryt 22. stycznia. Redaktor zorylistycznego organu *Progresso* został uwięziony.

Rząd polecił ustanowić na wyspach Karolińskich, Pelewskich (Palao) i Marjańskich garnizony. Ekspedycja marynarska zwiedzi wyspy, na których okręt „Albatros“ dokonał aktu zabrania ich pod suwerenat Niemiec. Inna ekspedycja uda się na zachodnie wybrzeże Afryki.

Globo, organ Castellara, gani każdy spisek przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy.

Rzym 22 stycznia. Z zielonej księgi obejmującej akta sprawy wschodniej pokazuje się, iż Włochy przyłączały się do każdej wspólnej akcji Austrji, Niemiec i Rosji, której celem było utrzymanie pokoju i że Włochy są szczerym, a bezinteresownym przyjacielem Turcji. Co się tyczy żądań Grecji, która chce nowego uregulowania północnych swych granic, to Robilant oświadczył, iż obecnie żadne mocarstwo nie jest skłonne do rewizji berlińskiego traktatu.

Berlin 22. stycznia. Komisja Reichstagu przyjęła wniosek Hasenclewera, żeby przy budowie kanału łączącego morze północne z bałtyckiem używani byli wyłącznie tylko niemieccy robotnicy za zwykłą targową płacę.

Paryż 22. stycznia. Pokój na Madagaskarze jest stanowczo zawarty i przez królowę podpisany. Akcja Francji ograniczy się wyłącznie na ubezpieczenie handlu.

Paryż 22. stycznia. W komisji senatu do wniosku Claude żądającego zbadania handlu i konsumpcji alkoholu ze stanowiska zdrowia, obyczajów i dochodów państwa — podniesiono potrzebę zastanowienia się nad kwestją monopolu spirytusowego już od trzech lat w dziennikach i broszurach propagowanego.

Bruksela 22. stycznia. Według urzędowego wykazu na mocy nowych ustaw szkolnych zaszły następujące zmiany: Zmniejszono pensje 3316 nauczycielom na sumę 959.220 fr. rocznie; oddalono 880 nauczycieli; z liczby 1993 szkół ludowych zniesiono 877, zniesiono również 222 ogródków, i 1079 szkół dla dorosłych. Natomiast nadano prawa szkół publicznych 1456 szkołom klasztornym, do których ludność dotąd dzieci posełać nie chce.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. Stycznia 1885.

Hotel Żorża: M br. Łoś z Czyszek. K. br. Branicki z Krakowa. A. Sierakowski z Krakowa. J. Wiktor z Wojkówki.

Gotel Francuski: J. Mochnacki z Toustoług. J. Kellermann z Kańczugi. W. Bieliński z Lubienia. J. Błatkiewicz z Puzycza. Dr. A. Rappaport z Wiednia. S. Zorn z Wiednia.

Hotel Warszawski: J. Chmielewski z Ponikory. F. Jastrzębski z Tarnopola. J. Jaciewicz z Krosna.

Hotel Angielski: M. Jaroszyński z Ostrowa. H. Dunnebier z Rosji. K. Bernhard z Szczerca. O. Münz ze Stanisławowa.

Hotel Langa: C. Bernstein z Jarosławia. M. Bernstein z Jarosławia. L. Krämer z Wiednia. N. Grünwald z Wiednia, E. Sygiericz z Krakowa.

Hotel Krakowski: T. Tyszkiewicz ze Stanisławowa. T. Szuwalski z Przemyśla.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 21. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·10	Akcje banku kr.	296.75
„ srebrna „	84.30	Weks. na Lond.	126.25
„ złota „	111.80	Dukaty	5.91
Losy z r. 1860	101.40	Napoleondory	10.00
Ak. b. aus.-węg.	870·—	Marki niemiec.	61·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. Stycznia 1886.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredyt.	296.40	Anglo-austr.	110.50
Kolej Kar. Lud.	220.—	Kolej połudn.	132.75
Unionsbank	77.70	Napoleondor	10 01½
Rosyjs. bankn	1·24¼	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	33.—	Węg. akcje kr.	303.25
Anglo-austr.	110.80	Unionsbank	77.75
Kolej Kar. Lud.	220.30	Nordbahn	230 25
Kolej połud.	132.75	Kolej Alföld.	185.75
Kolej państw.	265.50	Kolej lw.-czern.	225.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124.60
Tytoniowe	80.25	Elbetal	157.25
Węg. cis. losy r.	123.25	Länderbank	106.50
Renta węg. 4%	100.77	Bankverein	106.60
Ros. rubel pap.	1.24¼	Losy węgierskie	117.75
Galic. indemn.	104.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń 21. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	296.60	Papierowa renta .	84.05
Akcje Kar.Ludw.	220.—	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 21. Stycznia 1886
godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.10	Akcje kredyt.	493 50
Lombardy	216. –	Galicyjskie	88 80
Pożyczka wsch.	61.30	Austr. bank.	161.40

Paryż 21. Stycznia. Renta 3% 81.40.

Lwów. Z Izby handlowej, 22. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	219	25	222	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	90	75	91	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego 4½% w. a.	91	75	92	75
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	90	75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy,

Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5·96
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich .	61.60	62.30

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:
(Podług zegaru lwowskiego).
Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.85	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.80	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.86	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	8.05	—.—	8.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	8.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.85	—.—	8.80	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.85	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

J. Drexler & Synowie

Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac

poleca



Gotową pościel

własnego wyrobu, oraz

pościel zdrowia

systemu dr. **Jaegera**



jakoto: **kołdry, kocyki, materace i poduszki** zewnątrz i wewnątrz **czysto wełniane.**

Owczą wełnę do podszycia paltotów, kołder, itp.

Bieliznę męską, także

prawidłową systemu dr. JAEGERA.

PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ,

Szirtingi Schrolla,

Dywany angielskie, kapy i koce.

Webę King,

oryginalną, o 60prct tańszą zaś trwalszą od płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn".

Sztuka 20 met. 78 cent. szer. na grubszą bieliznę zł. 7.—
„ 20 „ 88 „ „ „ cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła . . . . zł. 8.50
Sztuka 15 met. 175 ctm. szer. na 6 prześcieradeł zł. 11.80
„ 15 „ 175 „ „ „ 6 „ cienk. „ 13.—
„ 15 „ 200 „ „ „ 6 prześcieradeł „ 12.80

Cenniki i próbki franko. 849 6—?

Poezje

Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach, na ładnym satyn. papierze opuściły prasę, nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, w najtańszem wydaniu. 902 3—3

Cena za 4 tomy złr. 1.60, — w eleganckiej oprawie złr. 2.50. (Po za Lwowem o 10 centów więcej na list frachtowy i opakow.)

Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **franko**. Zamówienia należy adresować. Do Księgarni Polskiej, Lwów, 14, Plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło Wiktora Hugo

Nędznicy

Romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na 3 złr.

Wiele tysięcy

osób wyleczyło się podług wskazówek zawartych w pisemku „Przyjaciel chorych", prostemi środkami domowemi bez pomocy lekarza. Nie powinien przeto zaniedbać żaden chory — bez względu na rodzaj cierpienia — sprowadzić sobie tę małą pożyteczną książeczkę z księgarni: *„Richter's Verlagsanstalt in Leipzig"*. Napisać trzeba poprostu tylko kartę korrespondencyjną, poczem książeczka bez wszelkich kosztów dostarczoną zostanie.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

824 15—? Dyrekcja.

F. KWAŚNIEWSKIEGO

Magazyn wyrobów złotych

Magazyn wyrobów złotych i srebrnych F. Kwaśniewskiego we Lwowie ul. Halicka l. 21. poleca: **pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, garnitury itp.** w wielkiem wyborze wyrobu własnego po cenach fabrycznych. 889 5—?

we Lwowie

Ulica Halicka liczba 21.

Encyklika

O. Św. Leona XIII.

o chrześciańskim ustroju Państw.

Przekład redakcji „Przeglądu Powszechnego", wraz z łacińskim tekstem i dopiskami (str. 62.)

Nabyć można w redakcji

„Przeglądu Powszechnego"

zwyczajne wydanie **40** ct.

Wydanie ozdobne na welinowym papierze, złocone brzegi **70** ct.

890 7—?



SPITZEN

Najnowsze, zdrowiu nieszkodliwe!

Cena za 100 sztuk — zł. 85 centów

na cygara, cygaretty i Virginja w rozmaitych eleganckich kształtach wysyła za zaliczką

Skład fabryczny Juljusza Weissa

Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse 23. 892 5—5

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.
4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 873 129—?

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego.*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr,, a z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

888 7—24

Posiadaniu w sobie

KOKAINY,

tego najnowszego i tak powszechnie zalecanego środka zawdzięczają prof. dra Sampsona preparaty kokainowe swoje znakomite działanie i powszechną a tak ugruntowaną sławę.

Prof. Sampsona kokainowe pigułki Nr. 1. leczą zupełnie.

Choroby piersiowe i krtaniowe

Prof. Sampsona kokainowe pigułki Nr. 3. są najlepszem lekarstwem na

Choroby nerwowe i osłabienia.

Pudełko 2 złr. 6 pudełek 10 złr.

Prawdziwe do nabycia

w *C. Haubnera Aptece „Zum Engel" am Hof. Nr. 6 Wien.* 489 31—?

Cudownym

i misternym zapachem, trwałą skutecznością jej przymiotów leczniczych pod względem orzeźwiania i wzmacniania nerwów, łagodzenia bolu zębów,

odznacza się **nasza**

Woda Polska

„Eau de Pologne"

Zakład

chemiczno-kosmetyczny

MARBACH & LANDAU

w Brodach.

Składy: we Lwowie w aptece *Zyg. Ruckera*, w Jarosławiu w aptece *Wisłockiego* i w handlu *Jana Krempy*, w Rzeszowie w handlu *T. Jamrozika*, w Dębicy w aptece *H. Zauderera*, w Krakowie w aptekach *K. Wiszniewskiego; Trauczyńskiego, Redyka, Borkowskiego, Krukiewicza, Radlera, Siedleckiego*, tudzież w handlach *Sokołowskiego i Szymańskiego, Walerjana Fiałkowskiego. Miki i Sp., Ed. Krauttera, Józefa Rudnickiego, Fenza i Zapłatalskiego*, w Tarnowie w aptece *Węgrzynowskiego* i w handlu *A. Bergera*, w Przemyślu w handlach *H. Ehrlicha i A. Kellnera*, w Samborze w aptece *Aleksiewicza*, w Drohobyczu w aptekach *Eichmüllera i Partekiewicza*, w Stanisławowie w aptekach *Macury i Amirowicza* tudzież w handlu *Scherera i Hüttnera*, w Stryju w aptece *L. Gärtnera*, w Kołomyji w aptece *Sidorowicza* i w handlu *J. Różańskiego*, w Złoczowie w handlu *Anny Roth*, w Czerniowcach w aptece *Krzyżanowskiego* i w handlach *S. Edwarda i P. Schreibera*, w Tarnopolu w aptece *Kahanego* — jak również we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach w Galicji, na Bukowinie i na Szlasku. 880 8—?

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.